ŚWIAT
W WALCE OBRONNEJ PRZECIW ŻYDOSTWU

ZBIÓR REFERATÓW ANTYŻYDOWSKICH DZIAŁACZY WSZYSTKICH NARODÓW

LWÓW — 1927

ŚWIAT
W WALCE OBRONNEJ PRZECIW ŻYDOSTWU

ZBIÓR REFERATÓW ANTYŻYDOWSKICH DZIAŁACZY WSZYSTKICH NARODÓW



WE LWOWIE
NAKŁADEM „TOWARZYSTWA ROZWOJU ŻYCIA NARODOWEGO W POLSCE", UL. LEGJONÓW 3.

1927

SPIS RZECZY.

CZCIONKAMI „DRUKARNI POLSKIEJ“ — LWÓW, CHORĄŻCZYZNY 17.



KILKA SŁÓW OD TŁÓMACZY.

Broszurę tę, będącą tłómaczeniem pracy „Die Weltfront”, wydanej przez H. Krebsa i O. Pragera w Aussig, podajemy Szan. Czytelnikom bez wszelkich wstępów i komentarzy. Treść jej dostatecznie sama za siebie mówi, zawierając bądź rzeczowe referaty z dziedziny żydoznawstwa, bądź interesujące sprawozdania o stanie kwestji żydowskiej i pracy antyżydowskiej naszych współplemieńców aryjskich w poszczególnych krajach świata, oraz o ich wzajemnym kontakcie i współpracy między sobą, dążącej do wyswobodzenia się od gwałtem wciskanego nam na szyję jarzma. Nadmieniamy tylko, że licząc się z ewentualnemi drażliwościami p. Prokuratora, (choć zaznaczamy, że dzieło to rozchodzi się szeroko za granicą), wprowadziliśmy w niektórych miejscach pewne zmiany, łagodząc zbyt dosadne zwroty, a nawet opuszczając poszczególne ustępy, zwłaszcza w artykule T. Fritscha.

Nadto uznaliśmy za stosowne uzupełnić niektóre rozdziały przedrukiem odpowiednich artykułów dziennikarskich, oznaczając je w tekście jako przypisek tłómaczy.

Zakopane, w lipcu 1927.

Romuald Warosz *Albin Rodecki*

Niemcy.

LIGA POKOJU RAS ODNOŚNIE DO SPRAW KULTURY.

Przez F. Roderich-Stoltheima, Lipsk.

Duch niepokoju ogarnia świat. Narody i rasy, które dotychczas czuły się uciskane, domagają się swoich pełnych praw człowieczych. Buntują się przeciw swoim gnębicielom. Odczuwanie przeciwieństw rasowych zaostrzyło się i w przyszłości grozi ludzkości wybuchem walk o nieobliczalnych rozmiarach. Jeżeli ma się zapobiec wielkiemu nieszczęściu, to potrzeba do tego porozumienia, wszelkie wątpliwości wyjaśniającego.

Naglącą potrzebą jest rozważne i sprawiedliwe nowe ustalenie wzajemnego stosunku narodów i ras do siebie. Żadnej rasie nie można przyznać przywileju uciskania, podbijania i wyzyskiwania innych ras. Pokojowy rozkwit ludzkiej kultury domaga się, ażeby wszystkie narody i rasy wzajemnie uznawały swoje prawo do życia i poręczały sobie wzajemnie utrzymywanie swojej odrębności i narodowej kultury. Historja uczy, że plemiona ludów mogły się podnieść do najwyższej doskonałości tylko przez rozwinięcie swoich specjalnych naturalnych zdolności. Kultura oznacza swobodne rozwinięcie jakiejś specjalnej twórczej odrębności. Dlatego nikt nie ma prawa przeszkadzać naturalnemu rozwojowi jakiegokolwiek ludu. Wszystkie zatem narody i rasy powinny przez pokojową umowę przyznać sobie **prawo stanowienia o sobie** w rozwoju cech swego ducha.

Wszystkie uczciwe narody są gotowe uznać tę zasadę. Wszystkie cywilizowane szczepy posiadają ducha wzajemnego szacunku i tolerancji. Jest tylko jeden jedyny wyjątek. Jeden naród, a mianowicie żydowski, który od tysięcy lat żyje w urojeniu swego szczególnego znaczenia i odrębności, uważa się za wyższy od wszystkich innych ludów i domaga się ich podboju. Otacza swoje pretensje nimbem boskiej obietnicy, nazywa się „narodem wybranym" i żąda przywilejów przed wszystkimi innymi. Naród żydowski oddziela się przez swoje przepisy od ludzkości kulturalnej. Jego prawa odrzucają wszelką wspólnotę z ludami nieżydowskiemi, a nawet odmawiają im praw człowieka i pretensji do nazwy człowieka. Przepisy rabinów stawiają nieżyda na jednym poziomie ze zwierzętami. Uznają wszystkich nieżydów za nieczystych i patrzą na nich z pogardą. Jest to już tylko dalszą konsekwencją, jeżeli żydzi z tego wywodzą pretensję, że są jedy-

nymi ludźmi w pełni uprawnionymi do pożądania dla siebie wszystkich bogactw świata i panowania nad wszystkiemi innemi narodami.

Przez takie pojmowanie sprawy stają się żydzi tajnymi wrogami wszystkich cywilizowanych ludów, bo mądrość uczy ich troskliwego ukrywania swoich myśli i zamiarów. Pozornie podporządkowują się stosunkom, zwyczajom i prawom ludów nieżydowskich, uzyskują w ich państwach prawa obywatelskie, nie zapominając jednak ani na chwilę swej ścisłej przynależności do swych pobratymców rasowych i swego odrębnego prawa, które ich łączy i stawia poza nawias państwowej społeczności. Zachowują oni w ten sposób nietylko swoją odrębną narodowość, lecz tworzą w rzeczywistości — mimo swego rozprószenia po całym świecie — ciągle jeszcze osobne silne państwo, które stoi w tajnem przeciwieństwie do państwa jawnego, w cichości strzeże wszędzie swoich odrębnych interesów, a państwu nieżydowskiemu o ile możności szkodzi.

Łatwo można pojąć, że ta ukryta zdrada wszelkie korzyści oddała w ręce żydów i mimo ich mniejszości dała im olbrzymią przewagę. Tak musimy stwierdzić haniebny fakt, że uczciwe, pracowite narody dostały się pod panowanie narodu moralnie najniżej stojącego.

Żodostwo wzmogło swoją przewagę przez podsycanie niepokoju pomiędzy innemi ludami. Wygrywało ono nietylko każdy naród i każdą rasę przeciw drugiemu narodowi, względnie drugiej rasie, lecz uczyło także walki klasowej wśród narodów. Podczas gdy wszyscy walczyli ze sobą, żydzi żyli w zgodzie ze sobą i chwycili berło w swe ręce. Wśród powszechnej niezgody umocnili swe przywileje, swoje panowanie nad światem. Kapitał zrabowany wszystkim narodom daje im do tego siłę.

Podczas gdy ludy tęskniły za pokojem, plemię Judy podżega wszędzie do wojny. Ono zawsze zyskuje, gdy inni walczą ze sobą. Karmi się nędzą i nieszczęściem innych.

Potworna wojna światowa była — jak stwierdzono — dziełem wielkiej finansjery żydowskiej, która jej potrzebowała do usunięcia niewygodnych rządów i do ostatecznego zaprowadzenia swojej dyktatury światowej. Dzieło się udało, a teraz istnieje dla oszukanych uczciwych ludzi jeden tylko cel: uwolnienie się z tych niegodnych kajdan.

Niechaj poszczególne narody i rasy zawierają między sobą przymierza celem pielęgnowania swych odrębności, celem utrzymania czystości swej krwi i celem popierania swoich celów kulturalnych: to wszystko nie powinno dla nich stanowić przeszkody

w zespoleniu się przeciw wspólnemu wrogowi wobec wielkiego wspólnego niebezpieczeństwa. Żydostwo jest wrogiem nie jednego narodu czy jednej rasy, lecz wszystkich twórczych, uczciwych narodów i ras, jest ono wspólnym ciemiężycielem i wyzyskiwaczem. Dlatego wszystkie ludy muszą się przedewszystkiem zwrócić przeciw temu powszechnemu wrogowi ludzkości i porozumieć się w sprawie koniecznych środków zaradczych. W tym celu zakładamy ligę pokoju ras odnośnie do spraw kultury i zapraszamy uczciwych, a jasno patrzących ludzi wszystkich narodów, by nam podali rękę do wspólnego dzieła oswobodzenia.

Cały szereg innych właściwości, które w stosunkach towarzyskich rażą tak zwanych chrześcijan, jak zbyt hałaśliwe i pełne zarozumiałości zachowanie się, chęć błyszczenia i wysuwania się na front, chełpliwość i próżność, brak taktu, właściwości, któremi bezsprzecznie odznacza się wielka część żydów, są wrodzonemi właściwościami tej rasy.

Socjalny demokrata August Bebel
„Sozialismus und Antisemitismus“, str. 25.

Żaden lud nie przybija do krzyża swego ideału, a kogo jakiś lud przybija do krzyża, ten z pewnością nie odpowiada ideałowi tego ludu.

Paweł de Lagarde
„Deutsche Schriften“, 1886. str. 210.

Algier.

Doktor Molle, burmistrz Oranu, (Algier),
do dziennika „Der Tag“.

ARYJCZYCY WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Szanowni Panowie!

Dziękuję Panom za wyrazy radości, które Panowie przesłali mi w imieniu bojowników **partji narodowo-socjalistycznej i idei antysemickiej** w Czechosłowacji z powodu, że ludność Oranu w obronie swojego prawa i swojej wolności przeciw panowaniu żydowskiemu przecież zwyciężyła. Wyrażam Panom w imieniu wszystkich moich przyjaciół, którzy prawie wyłącznie należą do klasy pracującej, moje najserdeczniejsze podziękowanie i zapewniam, że list Panów zostanie im odczytany i że spotka się on z ich najżywszem zrozumieniem. Proszę mi pozwolić podać Panom w krótkości kilka wzmianek o tem, co u nas zaszło:

Od przeszło 20 lat były władze orańskie pod wyłączną kontrolą żydowskiej grupy wyborców, która stanowiła zaledwie czwartą część wyborców miasta. Dzięki dostatecznie znanej, rozkładczej działalności żywiołów żydowskich i dzięki interwencji

wszystkich administracyjnych i finansowych czynników kraju byli wszyscy nieżydzi oddani pod jarzmo i nie byli w stanie swej liczebnej przewadze dać wyraz także pod względem prawnym.

Z kilku odważnymi i niezależnymi przyjaciółmi, którzy nie obawiali się ogromnej potęgi, z jaką mieliśmy walczyć, zabrałem się przed rokiem do dzieła. Jedynie tylko przez skromny dziennik popierani, który nosi tytuł: „Petit Oranais" („Mały Orańczyk") i który przyjmował nasze odezwy, zwróciliśmy się do ludności Oranu, do biednych i wydziedziczonych naszego miasta i obudziliśmy ich uczucia godności i dumy, które głęboko w ich sercu drzemały.

Chociaż zagrożeni zgubą, wszelkiemi możliwemi sposobami bojkotowani, ośmieszani i wyszydzani, przez władze administracyjne umieszczani na indeksie, w naszem życiu prywatnem atakowani i prześladowani według wiecznie tej samej taktyki hebrajskiej, to jednak tem niezrażeni dalej kroczyliśmy raz obraną drogą i mieliśmy tę niezaprzeczoną satysfakcję, że lud roboczy nas zrozumiał i popierał. Pismo Panów „Der Tag" jest pionierem narodowego socjalizmu i antysemityzmu, a to bez wątpienia znaczy, że poza niem stoją dzieci ludu, których serca biją jeszcze dla wzniosłych celów, że potrafią stanąć w obronie czystości swej krwi, swej rasy, swego narodu. To znaczy także, że oni wiedzą, **iż każdy społeczny postęp poza nacjonalizmem jest karykaturą i że żydowski internacjonalizm oznacza cofnięcie się do niewolnictwa starożytności.** Tak myślą robotnicy orańscy, którzy się koło nas skupili. Zdemaskowaliśmy wobec nich zapłaconą kłamliwą prasę i pouczyliśmy ich, że naszej aryjskiej kulturze zagraża niebezpieczeństwo zagłady w azjatyckim potopie; odkryliśmy im bezecne stosunki, jakie zachodzą między żydowską plutokracją a żydowskim komunizmem. Uwierzyli nam i dzisiaj wyciągają ręce ponad morza i kraje i życzą sobie iść ręka w rękę ze swymi braćmi w Czechosłowacji. I ażeby mały przykład, jaki daliśmy tu w Oranie, przyniósł korzyść naszej sprawie aryjskiej, chciałbym, zanim skończę, wyrazić jedno z naszych najgorętszych życzeń:

Jest mojem życzeniem, by narodowe stronnictwa całego świata poznały konieczność życiową, która polega na tem, że muszą się one zwrócić bezpośrednio do ludu z jej wyjaśnieniem. **Jeżeli świat burżuazyjny jest skorumpowany, jeżeli jest sprzedajny i nie jest zdolny do najmniejszej reakcji, to klasa robotnicza w głębi swej duszy posiada jeszcze niespożyte siły.**

I nim skończę, niech mi wolno będzie powtórzyć argument, który naszym przyjaciołom wśród robotników nieustannie stawialiśmy przed oczy: Chcemy przedewszystkiem bronić naszej krwi,

naszej rasy, która z narodem ściśle jest związana. Jeżeli musimy sobie zdobywać swobodę ruchu w stosunku do ludzi i partyj, to takie postępowanie usprawiedliwia nas ze stanowiska społecznego i przebacza nam to, bo nie możemy inaczej postępować. Jeżeli spojrzymy na drugą stronę barykady, to widzimy ledwo zamaskowanego waszego najokrutniejszego przeciwnika, żyda i żydowską plutokrację, żyda i wrogi kulturze bolszewizm.

Rosyjski generał Spirydowicz widział świat aryjski między kowadłem żydowskiego kapitalizmu a młotem żydowskiego bolszewizmu.

Niech Panowie czynią bez ustanku wszystko, ażeby Waszym pobratymcom rasowym, a mianowicie prostaczkom wśród nich, i wydziedziczonym wskazać niebezpieczeństwo, zerwać im opaskę z oczu, a nie wątpię, że okaże się możliwem, iż Panowie także przyczynią się ze swej strony do zniszczenia naszych odwiecznych wrogów.

Z wyrazami naszej braterskiej sympatji kreślę się

z wysokiem poważaniem

Dr. Molle,
burmistrz Oranu, Algier.

Pytania, które żyda najbardziej interesują, są: Dlaczego? Naco? Co nam z tego? Jego żywotnym interesem jest zysk. Nieżydowską rzeczą jest uważać pewną czynność jako cel sam dla siebie, nieżydowską rzeczą jest nawet życie prowadzić bez celu, zdając się na los; nieżydowską rzeczą jest odczuwanie niewinnej radości z przyrody.

Werner Sombart
„Die Juden und das Wirtschaftleben“ (1911) str. 320.

Ani na protestantów ani na katolików nie słyszy się tylu skarg, jak na żydów. Dlaczego? Ponieważ wszelkie zło, jakie ci powodują, ma swoje źródło nie w jednostkach, lecz w ustroju tego ludu: Żydzi są podobni do gąsienic i do chmar szarańczy, które kraje objadają.

Napoleon I.
We francuskiej radzie stanu z 30/4. 1806,
według Dictionnaire 1854 (Hob. 74).

Holandja.

Egon van Winghene, Rotterdam.

ETYCZNO-KULTURALNE ZNACZENIE WALKI Z JUDAIZMEM.

Czy naszą kulturę pojmujemy w wyższem etycznem znaczeniu, czy też w potocznem znaczeniu codziennego życia, czy przez to rozumiemy tradycję naszych przodków, mającą swe oparcie w przeszłości, czy też tylko uszlachetnienie, zdążające ku przyszłości: **we wszystkich** jej dziedzinach daje się dzisiaj zauważyć bezsprzecznie niebezpieczny upadek.

Każdy jednak, kto oczu umyślnie nie zamyka, kto cokolwiek zadaje sobie trudu, aby zrozumieć problem na podstawie widocznych oznak ostatnich dziesięcioleci, spostrzeże, iż we wszystkich ważnych dziedzinach naszego życia religijnego, etycznego, narodowego, artystycznego, naukowego, politycznego i gospodarczego powód tego widocznego upadku leży w chytrej, podziemnej, rozkładczej czynności międzynarodowego żydostwa, które od czasu wyemancypowania się **bez przeszkody** wciska się do społeczeństwa aryjsko-chrześcijańskiego, — wszystko jedno, czy chodzi o żydów ortodoksów, przechrztów czy mieszańców.

Kwestja żydowska jest — dowodzą nam tego badania i doświadczenia ostatnich czasów coraz bardziej niedwuznacznie — **przedewszystkiem** kwestją etycznego, czystego światopoglądu. Przeważna część aryjczyków i chrześcijan do dzisiejszego dnia w swej dobroduszności nie uświadomiła sobie tego, że żydostwo przez swoje sztuczki prowadzi do bezwzględnego cynicznego materjalizmu właściwy naszej rasie idealizm, który w swej nieskalanej czystości przez wieki całe umiał odczuwać entuzjazm do tego, co jest piękne, wzniosłe i szlachetne, do wierności, prawa, obowiązku, zaufania, obyczajności i wstydliwości.

Pod postacią tajnych lub swoje rzeczywiste cele zręcznie ukrywających form organizacyjnych najrozmaitszego rodzaju pasożytują obce rasowo elementy w sposób z dziesięciolecia w dziesięciolecie coraz bardziej natarczywy na kulturalnych ustrojach i na państwowych oraz społecznych organizacjach aryjskich, chrześcijańskich narodów, podkopując i obalając wszystkie przez wieki wypróbowane, uświęcone zasady prawa i logiki, sprawiedliwości i rozumu, religji i etyki, — zasady, które naszym przodkom były tak właściwe i tak drogie, przyczem dla wielkiej, nic nie przeczuwającej masy rola ich jest nieznana, gdyż czynią to wszystko zawsze w perfidnem zamaskowaniu.

* * *

Jakie są podstawy świata aryjskiego od prawie trzech tysiącleci? Celtyckie przywiązanie do gleby, grecki ideał piękności, rzymskie poczucie prawa, gallickie poczucie honoru, garmańska obyczajność, słowiańska łagodność: to wszystko przyczyniło się do wytworzenia naszej dzisiejszej kultury. W ciągu prawie dwu tysięcy lat te podstawy kultury świata aryjskiego zjednoczyła i uszlachetniła chrześcijańska nauka o zbawieniu, owa nauka, która od początku do końca jest jednym płomiennym protestem przeciw naukom faryzeuszowskim i późniejszym tradycjom talmudu żydowskiego. Te aryjskie, przez etykę chrześcijańską udoskonalone podstawy kultury uzdolniły ludy aryjskie i zlane z niemi z biegiem wieków zarjanizowane szczepy europejskie — do tego, by mogły się stać i do niedawna pozostać niezaprzeczalnymi **panami i władcami** świata.

Od Madrytu do Moskwy, od Londynu do Aten, od Sztokholmu do Palerno rozwinęła się w ten sposób narodowo wielostronna, etycznie jednak całkiem jednolita **arjo-chrześcijańska kultura**, opierając się na przykładzie, danym przez przodków.

Kultura — jako czynnik duchowy, w przeciwieństwie do cywilizacji, mającej na względzie jedynie dobro cielesne — to znaczy: **tradycja**. Kulturę posiada, kto swoje pojęcia o uszlachetnieniu ludzi opiera na zrozumieniu i na czci dla wielkości, czystości swojej rodziny, swoich przodków, swego rodu, swego narodu, swojej rasy. Tak posiada szlachta, mieszczanin, chłop swoją odziedziczoną kulturę. Bo kultura jest gromadzeniem z przeszłości tego, co jest dobre, szlachetne, piękne. Niedaremnie najsilniejsze są owe narody, które zachowują kult przodków. Dopiero całkowite zapuszczenie korzeni w ideałach przeszłości daje każdej kulturze etyczne podstawy.

Ale etycznie działać, etycznie czuć — to znaczy: w swoich myślach, w swoich uczuciach zgadzać się z Bogiem, z duszą, z duchem, z sercem, a zwłaszcza z krwią swoich przodków. Na tych tylko myślach polegają czyste ideały rodziny, ojczyzny i narodu, wiary, czci i wierności. Kto pozwala obcym oszustom i uwodzicielom odebrać sobie tę zgodę ze swymi przodkami, ten traci związek ze swoją kulturą i oparcie etyczne.

Niechaj to pozwolą sobie powiedzieć przedewszystkiem ci, którzy chciwie słuchają „robiących" w etyce i hiperetyce proroków dzisiejszej doby, pozbawionej głów i przewodników, Bezanta i Rutherforda, Keyserlinga i Steinera, Bergsona i Coudenhove'go — samych żydów, ludzi żydowskiego pochodzenia lub żydofilów — tych twórców „gmin etycznych", „poważnych badaczy Pisma", teozofów i antropozofów, „wiedzy chrześcijańskiej" („Christian

Science"), „chrześcijańskiego związku młodzieży" („Christian Young Men Association") i jak się te wszystkie kulturę hańbiące forpoczty wolnomularstwa nazywają.

Kto nam takie pojmowanie kultury i etyki, która daje nawewnątrz nieskończony spokój, a nazewnątrz nieskończoną siłę, chce przez obłudne frazesy, ujmujące obietnice i inne podstępne środki walki „reformować", w rzeczywistości zaś rozkładać, kto więc nam odbiera podstawę kultury i etyki, ten jest naszym najgorszym wrogiem. Zwalczanie go jest najwyższym obowiązkiem **etycznym!**

Rzeczą obojętną jest, czy przytem ten wróg wykonuje swoją robotę rozkładczą z samej tylko lekkomyślnej przyjemności, znajdowanej w wywołanej przez siebie zgniliźnie czy też z planową piekielną myślą, aby nas pod względem moralnym i etycznym systematycznie osłabiać, by nasz zdrowy opór złamać, a potem swoje panowanie łatwiej zaprowadzić.

* * *

Popatrzmy jednak wstecz do dziejów świata: Nie sama tylko chęć rozwinięcia potęgi, lecz poważne etyczne momenty kulturalne kierowały naszymi przodkami, gdy aryjski świat chrześcijański wszystkiemi drgnieniami serca bronił swej kultury przed najazdem tatarskich Mongołów na Wschodzie, przed Turkami na południowym Wschodzie, przed Arabami w Hiszpanji, a w nowszych czasach przeciw Murzynom w Ameryce.

I teraz mianoby nam odmówić tego etycznego uprawnienia do walki obronnej o naszą egzystencję z nieprzyjacielem wielokrotnie niebezpieczniejszym, — z żydostwem? Z nieprzyjacielem, który walczy nie otwarcie i uczciwie, lecz podstępem, mamieniem, ponętnemi, lecz złudnemi fałszami i bronią mimikry? Z nieprzyjacielem, który obłudnemi, dwuznacznemi komunałami o równości, liberaliźmie, braterstwie ludów, postępie ludzkości, demokracji, komuniźmie, a z drugiej strony ułudą dzisiejszego kapitalistycznego nihilizmu nas deprawuje, aby nad nami zapanować? Z nieprzyjacielem, który nie od jednej tylko granicy, lecz — jako trojański koń, którego łatwowiernie zabraliśmy w obręb naszych murów — we wszystkich **aryjskich** krajach równocześnie się zjawia? Z nieprzyjacielem, który nietylko tajnie, lecz także internacjonalnie jest zorganizowany i swoje siły czerpie z **wszystkich** krajów i obozów? Z nieprzyjacielem, który zagnieździł się równocześnie we wszystkich politycznych i społecznych ruchach, tak chrześcijańskiej, monarchistycznej, liberalnej, demokratycznej czy socjalistycznej, jak i kapitalistycznej czy komunistycznej tendencji?

Otwórzmy tylko oczy! Rzućmy okiem naokoło siebie. Pozwólmy oddziaływać na siebie faktom historji świata od wyemancypowania się żydów, naukom historji kultury obydwu ostatnich stuleci, a przedewszystkiem historji życia codziennego, o ile mimo fałszów żydowskiej prasy mogą nam być w prawdziwem świetle znane; czy jakikolwiek szczery Aryjczyk, jakikolwiek wierzący chrześcijanin może dziś jeszcze zaprzeczyć, że nasza arjo-chrześcijańska etyka, a przez to nasza arjo-chrześcijańska kultura ze wszystkch stron jest nadżarta i nadgniła? Czy może on zaprzeczyć, że przy tej zgniliźnie żywiołem czynnym, ferment wywołującym, rozkładczym jest wszędzie żydowski duch, żydowszczyzna, jednem słowem **żydostwo?**

I wobec tego walka przeciw takiej zgniliźnie i jej krzewicielom miałaby być rzeczą nieetyczną?

* * *

Wymieńmy z całej masy oczywistych faktów tylko kilka:

Według żydowskiego sposobu myślenia można za **pieniądze** mieć wszystko: zaszczyty i stanowisko społeczne, powodzenie i jasnowłose kobiety.

Czy wreszcie walka przeciw zabijającej truciźnie takiego zepsucia miałaby być nieetyczna?

Należałoby tu przeczytać objaśniające w tym względzie wyznania **żydów** Artura Trebitscha: „Deutscher Geist oder Judentum", Ottona Weiningera: „Geschlecht und Charakter" („Płeć i charakter"), Hugona Bettauera: „Die Stadt ohne Juden" („Miasto bez żydów"), ale także Meistera: „Juda's Schuldbuch" (Księga win Judy") i hrabiny Salburg: „Hochfinanz; die Psyche des Geldes" („Wielka finansjera; dusza pieniądza").

Żydowski **dziennikarz,** który ma w swem ręku prawie całą prasę kuli ziemskiej, podaje — na komendę kahału i masonerji — od dziesiątek lat z faktycznych wydarzeń zawsze **tylko** to do naszej wiadomości, co nie przemawia przeciw interesom, przeciw dążeniu jego narodu do zapanowania nad światem i przeciw owym „trzystu", którzy — jak wiadomo — rządzą światem. To utrzymywanie społeczeństwa aryjskiego w ślepocie jest dla żydów przez to umożliwione, że telegraf, kabel, agentury, posiadające monopol radjotelegrafji, znajdują się wszędzie już w rękach ich rasy. Prawdziwych przyczyn i związków tego wszystkiego, co od dziesiątek lat dzieje się na kuli ziemskiej, my Aryjczycy i chrześcijanie tylko się **domyślamy.**

Czy może nieetyczną ma być rzeczą, że przeciw temu djabelskiemu systemowi tumanienia i oszukiwania, uprawianemu przez

prasę żydowską, musi prowadzić się walkę przez oświecanie nieuświadomionych?

(Należy tu przeczytać tyczące się tej sprawy pisma Dr. Józefa Eberle: „Grossmacht Presse" („Mocarstwo Prasa") i Teodora Fritscha (jun.): „Der jüdische Pressepolyp" („Żydowski polip prasowy").

Literat żydowski zatruwa duszę młodzieży aryjskiej ową pornografją, która pod pokrywką wolności prasy i sztuki w gazetach, na scenie, w kinie, na koncercie i na wystawach, we wszystkich dziedzinach sztuki, literatury i mody pozbawia młodzież aryjską poczucia honoru i wstydliwości, psuje jej dobry smak i odbiera jej wszelkie zrozumienie dla czystych uczuć estetycznych i naturalnej piękności.

Czy może także wobec prawie wyłącznie przez żydów szerzonego zepsucia pod względem moralnym i zmysłowym jest antyjudaizm nieetyczny?

Porównaj: Herwig Hartner: „Erotik und Rasse" („Erotyka i rasa"), oraz A. Rosenberg: „Der Fall Bettauer" („Afera Bettauera").

Żydowski **beletrysta** zachwala Aryjczykowi płytki materjalizm we wszystkich błyskotliwych odcieniach. Nie oszczędza żadnej dziedziny życia publicznego i prywatnego, aby zwodniczemi sztuczkami żonglerskiemi swego często zmienianego stylu nasz idealizm oplwać, zachwiać, nadwerężyć.

I walka przeciw takiemu omamianiu miałaby być nieetyczna?

Porównaj: Stoltheim: „Das Rätsel des jüdischen Erfolges" („Zagadka powodzenia żydowskiego"), Henryk Ford: „Der internationale Jude" (Żyd międzynarodowy), Duńczyk Bogebjerg: „Jödisk Aand" i Norweg E. Saxlund: „Jöder og Gojim" („Żydzi i goje").

Żyd zniekształca system **kapitalistyczny:** każe Aryjczykowi pracować, a zysk z pracy zabiera dla siebie.

Czy może nie postępujemy etycznie, jeżeli zwalczamy taką lichwę?

Porównaj: Chamberlain: „Grundlagen" („Podstawy") i prof. Adolf Wahrmund: „Das Gesetz des Nomadentums" („Ustawa Nomadów"), Edward Drumont: „La France juive" („Francja żydowska"), Dr. Clarke: „England under the Heel of the Jew", i Fedor: „Brechung der Zinsknechtschaft" („Oswobodzenie się od czynszowniczej niewoli").

Żyd podżega aryjskiego **robotnika** przeciw aryjskiemu właścicielowi, aż temu wszystko zostanie odebrane. Łup jednak otrzy-

muje nie aryjski robotnik, lecz żydowski podżegacz. Dotąd załamywał się zawsze jedynie kapitalizm aryjski, nie żydowski.

Czy wobec takiego oczywistego oszukiwania ludzi nie jest antysemityzm etyczny?

(Porównaj: Paumgartten: „Arbeiter, auf ein Wort!" („Robotniku, na jedno słówko!", Grimpen: „Judentum und Sozialdemokratie" („Żydostwo i socjalna demokracja"), Scheibler: „Vom Sozialismus zum Judaismus" („Od socjalizmu do judaizmu"), Dr. von Strasser: „Die Weltherrschaft des Finanzkapitals" („Panowanie kapitału nad światem"), Hugo Schüssler: „Die praktische Lösung der sozialen Frage" („Praktyczne rozwiązanie kwestji socjalnej") i Drechsler: „Mein politisches Erwachen" („Moje polityczne przebudzenie się").

Albo czy jest to etycznie, jeżeli żydowski wielki kapitał żydowskiemu **bolszewizmowi** służy i dostarcza mu środków do organizowania zagłady narodu rosyjskiego i jeśli potem, po skończonej robocie katowskiej, ten sam bolszewizm bezwstydnie umizga się do kapitalizmu i w swoich różnych legacjach zagranicznych zaprasza tę samą finansjerę na uroczystości, podczas których hula się i ucztuje na złotych naczyniach wymordowanych członków carskiego dworu?

Czy nie byłoby rzeczą o wiele etyczniejszą walczyć z takim żydowskim cynizmem?

(Porównaj: R. Nilostonski: „Der Blutrausch des Bolschewismus" („Upajanie się bolszewizmu krwią"), Pułkownik Rezanof: „La Troisième Internationale Communiste" („Trzecia międzynarodówka komunistyczna"), Prof. Karol Sarolea: „Impressions of sowiet Russia" („Wrażenia z Rosji sowieckiej") i Karol Kramar: „Die russische Krisis" („Rosyjski kryzys").

Jednym ze specjalnych potężnych środków żydostwa jest **masonerja.** Gdzie chodzi o polityczną robotę wywrotową, o podłości życia publicznego, o zerwanie z tradycją i kulturą, tam „królewska sztuka" macza swe ręce, chociaż twierdzi, że „w ukryciu tylko szlachetnie działa". Poco jednak te grube zasłony, jeżeli rzeczywiście chce się czynić dobrze bez żadnych ubocznych celów?

Czy walka z tą niebezpieczną obłudą żydowską także nie jest etyczna?

(Porównaj: Killwinning: „Die Juden in der Freimaurerei" („Żydzi w masonerji"), Ludwik Daste: „Les Juifs et le Societés Secrètes" („Żydzi a tajne stowarzyszenia"), A. Rosenberg: „Das Verbrechen der Freimaurerei" („Zbrodnia masonerji"), Ernest Jouin: „Le Peril judeo-maçonnique" („Niebezpieczeństwo żydowsko-masońske"), Dr. Walther: „Freimaurerei" („Masonerja"), Mrs.

Webster: „Secret Societes and Subversive Movements" (Pani Webster: „Tajne stowarzyszenia i ruchy wywrotowe"), Dargon: „The Nameless Order" („Związek anonimowy"), oraz książki Dr. Wichtla: „Weltfreimaurerei, Weltrevolution, Weltrepublik" („Światowa masonerja, światowa rewolucja, światowa rzeczpospolita") i „Freimaurermorde" („Morderstwa masonerji").

Władza powinna od kilku wybranych i powołanych przejść na lud, — mówią żydzi: Czy jednak każda **rewolucja** nie stawia żydowskich potentatów na czele państw? Sam lud zawsze wychodzi z próżnemi rękami.

Czy wobec tej perfidji antyjudaizm może nie jest etyczny?

(Porównaj: Barruel: „Memoires pour servir à l'histoire du Jacobinisme" („Pamiętniki służące do historji jakobinizmu"), Nesta Webster: „World Revolution" („Rewolucja światowa"), Kernholt: „Vom Ghetto zur Macht" („Od Getta do potęgi"), Madison Grant: „The Passing of the Great Race" („Przeszłość wielkiej rasy") i Roger Lambelin: „L'Imperialisme d'Israël" („Imperjalizm Izraela").

Arystokracja prawie wszystkich krajów splugawiła swą krew przez małżeństwa z żydami.

Czy walka przeciw takiemu plugawieniu nie jest etyczna?

(Porównaj: Pickl: „Semi — Gotha" i hrabia Gobineau: „Essais über die Ungleichheit der Menschenrassen" („Rozprawy o nierówności ras ludzkich"), Dr. Dinter: „Die Sünde wider das Blut" („Grzech przeciw krwi"), Grete Urbanitzky: „Das andere Blut" („Inna krew").

Monarchje przyjęły za marną mamonę setki rodzin żydowskich do chrześcijańskiej szlachty i w ten sposób oddały wyższe stany na łup zażydzenia.

Czy walka przeciw takiemu nadużyciu nie jest etyczna?

Należy sobie kazać podać akta w odnośnych wydziałach ministerstw spraw wewnętrznych w Brukseli, Berlinie i Wiedniu i czytać Marra „Sieg des Judentums über das Germanentum" („Zwycięstwo żydostwa nad Germanami").

Staje się rzeczą coraz bardziej widoczną, że żydowskie decydujące czynniki ciągle usiłują wnosić pieniądze i swego ducha do **Kościoła** katolickiego, aby go moralnie nie dopuścić do zajęcia jasnego stanowiska wobec kwestji żydowskiej. Ale mój proboszcz ewangelicki mówi mi, że musi chrzcić bogatych żydów, bo tylko u nich można znaleźć dość pieniędzy, których potrzebuje na utrzymanie swego kościoła. Najbardziej potępienia godnym czynem Kościoła — bo obraża on nasze etyczne poczucie czystości — jest w wielkiej liczbie i bez wyboru dokonywane przyjmowanie **rzekomo** nawróconych żydów do społeczności chrześcijańskiej. Czy-

to wszystko nie prowadzi do zażydzenia aryjskiego chrześcijaństwa?

I czy walka z takiemi smutnemi stosunkami nie jest czynem etycznym?

(Porównaj: Teodor Fritsch: „Handbuch der Judenfrage" („Podręcznik kwestji żydowskiej"), Hans Griese: „Gibt es eine Schuld der Kirche und der Schule?" („Czy istnieje wina Kościoła i szkoły") oraz A. Valentino: „The assault of Heaven" („Skok z nieba") i prof. Rohling: („Talmud-Jude").

Niech wystarczy ten mały, faktycznych stosunków nie wyczerpujący wybór.

* * *

Czy wobec tego mamy, **jak dotychczas,** nadal pozostać bezczynnymi? Czy mamy bezmyślnie przypatrywać się, jak naszą dumną aryjską rasę, jak nasz idealny chrześcijański światopogląd zupełnie nam co do **istoty** obcy zwodziciele, obłudnicy, kuglarze i oszuści bezlitośnie bezczeszczą, psują, zarażają i osłabiają fałszywemi naukami, które nie wytrzymują żadnej poważnej krytyki.

Nie!

Z całej swojej hardej duszy protestanckiej mówię: Nie!! — i jeszcze raz: Nie!!!

Należy to również do perfidnego sposobu walki wroga naszej kultury, że w nieuświadomionych wśród nas — a liczą się oni na legjony — ciągle wmawia, że walka z żydami jest tylko niesmaczną rzeczą mody albo brzydkiem okazywaniem nienawiści i zawiści. — Ta walka — tak nam mówią — objawia się wyłącznie tylko przez dorywcze pogromy lub w niegodnych atakach głupich pism humorystycznych i podżegających. — Nie! Bezcelowe pogromy i niedorzeczne judzenie przeciw żydom są tylko objawami naszej **ślepoty,** w której nas ci utrzymują, którzy nie chcą pozwolić nam zobaczyć, jak niebezpieczny jest nieprzyjaciel! Jeżeli ktoś, mając oczy zawiązane, bywa katowany, wówczas będzie on bezmyślnie bił naokoło siebie, nie trafiając jednak dręczyciela ani razu. Tak dochodzi do pogromów i dorywczych bezwartościowych, bo bezskutecznych wybuchów wściekłości tego lub owego dręczonego ludu.

(Porównaj: „Protokoły mędrców Syjonu").

My jednak chcemy **utrzymywanemu w ślepocie Aryjczykowi zerwać opaskę z oczu.** Powinien on najpierw przejrzeć i zrozumieć, a potem dopiero działać.

Pierwszą więc rzeczą jest: **uświadomienie** — drugą: **zjednoczenie się,** bez względu na różnice narodowe i wyznaniowe. Bo

nie o naszą narodowość tylko, nie o nasze wyznanie tylko toczy się bój. Toczy się on o coś o wiele ważniejszego: o wszystko, co nam jest miłe i drogie, — o naszą kulturę, o nasz idealizm, o naszą etykę!

Niema żadnej nadziei możności stawiania skutecznego oporu **żydowskiej zarazie,** która już wszystkie dziedziny życia publicznego i prywatnego rozkłada, i **żydowskiemu gwałtowi,** który z nas chce zrobić niewolników pod względem politycznym, społecznym i gospodarczym, jak długo nie spróbujemy zorganizować **wspólnego** ruchu kulturalnego, etycznego i społecznego odporu w całej Europie i Ameryce — a więc przedewszystkiem dla Aryjczyków i dla chrześcijan. W tej naszej wspólnej walce obronnej zostałyby uwzględnione zarówno nasze **narodowe,** jak i nasze **religijne** ideały.

Wobec przeszło 120-letniego zaniedbania głupiego stosowania hasła równości i marzenia o ludzkości na wyłączną korzyść **jednego** narodu, który jest naszym odwiecznym wrogiem, możemy my arjo-chrześcijanie zaradzić temu tylko wtedy, jeżeli przeciw **wspólnemu** strasznemu niebezpieczeństwu podamy sobie ręce, stojąc jako Aryjczycy ponad narodami, a jako chrześcijanie między wyznaniami.

Oklepany, dla narodów zabójczy, bo rozdzielający je na klasy, komunał: **„Proletarjusze** wszystkich krajów, łączcie się!" powinien zniknąć raz na zawsze. Na jego miejsce przychodzi o wiele wspanialsze hasło: **„Aryjczycy** wszystkich krajów, łączcie się!".

Wtedy z pewnym widokiem ostatecznego powodzenia naszego ruchu obronnego będzie mogło zabrzmieć takie hasło bojowe:

„Aryjczycy do walki!!"
„Precz z żydami!!!"

Żaden naród na świecie nie jest tak bardzo ubogi pod względem prawdziwej religji, jak Semici i ich pobratymcy, żydzi, a my, którzyśmy byli wybrani do tego, aby najgłębszy i najwznioślejszy światopogląd religijny rozwijać jako światło i życie i ożywcze powietrze naszej całej kultury — własnemi rękoma zawiązaliśmy sobie tętnicę i utykając kroczymy jako parobcy żydowscy za arką przymierza Jehowy.

Hanston Stewart Chamberlain
(według Hammera, 1911, 10 zeszyt).

Niemcy.

Alfred Rosenberg. Monachjum.
Wydawca „Weltkampfu" („Walka światowa")
i naczelny redaktor pisma „Der Völkische Beobachter"
(„Narodowy obserwator).

KRYZYS MYŚLI NARODOWEJ I SOCJALNEJ.

Fakt, że żaden naród nie wygrał wojny światowej, jest powszechnie uznawany przez wszystkich głębiej patrzących ludzi. Wygrała tylko finanserja pod żydowskiem przewodnictwem. Ten wynik jest faktem także w tak zwanych państwach narodowych, których ludy dziś po „zwycięstwie" muszą płacić więcej podatków niż przed wojną; tak n. p. „nacjonalistyczna" Francja, która w r. 1871 uiściła w kilku tygodniach 6 miljardów, dzisiaj nie może w ciągu dziesiątek lat wypłacić Ameryce 12 miljardów złotych franków wraz z odsetkami. W przyczynowy związek zachodzący między żydostwem a międzynarodowym rozkładem nikt nie wątpi, ale głębszy problem leży właśnie w tem, że żydostwo jest także z dzisiejszemi tak zwanemi narodowemi grupami ściśle i napozór nierozerwalnie związane, dowód to niezbity, że dawny nacjonalizm we wszystkich państwach zawiódł. Jeżeli się zapytamy o powód tego, to jako główną przyczynę trzeba będzie podać, że także nacjonalizm 19. wieku nie ochronił się przed czysto materjalnym, przemysłowo-handlarskim światopoglądem. Światowy handel, światowa gospodarka były hasłami, którym podległe były wszystkie kierujące głowy i tak skojarzono ideję nacjonalizmu (Volkstum) z pojęciem, które z nim nie ma nic wspólnego. Interesy gospodarcze odniosły zwycięstwo nad nacjonalizmem już na długo przed wojną. Już stary Moltke powiedział w latach 80-tych, że wojny prowadzi się teraz dla giełdy, jak n. p. zajęcie Egiptu. Dla żydowskich handlarzy diamentów zdobyto Transwaal, dla handlarzy opjum zgwałcono Chiny. Pierwsze tylko pozornie przyniosło korzyść nacjonalizmowi Anglji, skutki drugiego faktu zaczynamy dopiero teraz odczuwać. Walki w Chinach zakończą się usunięciem Europejczyków.

Przez traktaty „pokojowe", przez przyrzeczone całemu szeregowi państw prawa Dawesa, przez kontrolę za pośrednictwem przez żydów kierowanej Ligi Narodów likwidują Wallstreet i City swoją wojnę światową ponad wszystkiemi narodami Europy. 12 miljonów ludzi białej rasy zginęło, aby były stworzone możliwości lokaty dla kapitału pożyczkowego i aby losy wszystkich państw

tak były za pomocą (złotej) waluty regulowane, jak to odpowiada interesom kilku wielkich żydowskich bandytów finansowych.

Ta międzynarodowa polityka finansowa dotyka wszystkie narody, chociaż niektóre w upojeniu, „zwycięstwa" tego jeszcze nie chcą widzieć. Dlatego walka, któraby mogła mieć jako końcowy rezultat oswobodzenia wszystkich narodów z niemoralnego panowania pieniądza i panów pieniądza, żydów, jest możliwa tylko przy współudziale **wszystkich** Europejczyków. Wszystkie narody powinny zrozumieć swą winę, pojąć, że ich poprzedni nacjonalizm został sfałszowany. Nie powinien on był się łączyć z giełdą i bankami, lecz powinien był wywołać ruch, któryby był w imię zachowania narodu i ochrony rasy broni: postulatu społecznej sprawiedliwości. W ten sposób jednak popadło to usprawiedliwione szukanie miljonów trzymanych w niewoli w wieku maszyny i banków w ręce żydowskiego marxismu, który przed oczyma zaślepionych Europejczyków tworzył sobie bez przeszkody kolumny szturmowe przeciw kulturze zachodniej. Tak sfałszowano także myśl socjalną.

Antysemityzm dzisiejszy nie jest przemijającą niechęcią do kilku żydowskich wielkich lichwiarzy ani chwilowem oburzeniem z powodu napływania żydów z Polski, Besarabji i t. p., lecz tylko pierwszą słabą zapowiedzią nowego poglądu na państwo i świat, odbywającej się właśnie głębokiej, wewnętrznej rewizji całej naszej przeszłości. Myśl narodowa i socjalna, które wrogo stały naprzeciw siebie, które niekiedy zwalczają się ogniem i mieczem, są w naszych oczach tylko dwiema stronami jednej i tej samej miłości narodu. Polityk narodowy nie będzie nigdy swego ludu podżegał do wojny na rzecz jakiejś grupy kapitalistów, ale też nie pozwoli nigdy na opluwanie swego narodu w imię międzynarodowej socjalnej demokracji.

Pierwszym warunkiem wyzdrowienia wszystkich narodów jest dlatego zupełne usunięcie żydostwa z wszystich państw z tem jednak przeświadczeniem, że z żydem padnie także krzewiciel pewnego stanu politycznego i gospodarczego i że trzeba sobie jasno zdać z tego sprawę, co należy uczynić, aby przywrócić prawdziwy ład w państwie. Duchowem zmaganiem się o te środki jest dzisiejsza walka światowa. Musi się zrozumieć, że po pracy uświadamiania musi nastąpić utworzenie partji, zdążającej do zdobycia potęgi politycznej, bez której to partji wszelki antysemityzm jest tylko teoretyczną gadaniną. Utworzenie takich na nowej państwowo-politycznej i społecznej podstawie stojących grup bojowych, które zdają sobie sprawę z celów i dróg, jest najważniejszym

warunkiem powodzenia. Czas jest do tego stosowny, chodzi o to, by go wykorzystać!

Jako obce i nieprzyjemne rażą nasze ucho syczące, przeraźliwie, brzęczące i mruczące dźwięki żydowskiego sposobu mówienia. Żyd mówi językiem narodu, wśród którego żyje z pokolenia w pokolenie, lecz mówi nim zawsze jako cudzoziemiec. Język, jego wyrażania i rozwój nie jest dziełem jednostek, lecz historycznej społeczności. Tylko ten, kto świadomie w tej społeczności wyrósł, bierze udział w jej tworzeniu. W obcym języku poezje prawdziwie, tworzyć było dotychczas nawet dla największych genjuszów niemożliwe. Nasza cała europejska kultura pozostała na zawsze dla żyda obcym językiem; bo jak w tworzeniu tego, tak i w rozwoju tamtej nie brał on udziału, lecz pozbawiony ojczyzny co najwyżej przyglądał się mu zimno, a nawet wrogo. W ten sposób żyd umie tylko powtarzać słowa, naśladować sztukę, a nie tworzyć naprawdę poezje lub arcydzieła.

Ryszard Wagner
Das Judentum in der Musik 1859.
Ges. Schriften, 1872, 5. Bd. S. 86.

Republika czechosłowacka.

Inż. Rudolf Jung
Poseł na sejm praski

KAPITALIZM A ŻYDOSTWO.

Judaizm i kapitalizm są pojęciami identycznemi, mówi W. Sombart w swem dziele p. t.: „Żydzi i życie ekonomiczne" (Die Juden und das Wirtschaftsleben).

Okoliczność, że ten, który tych pełnych znaczenia słów użył, żadną miarą nie może być zaliczony do przeciwników żydostwa, nadaje tym słowom podwójnej siły, jak to się zresztą często zdarza, że przyjaciele żydów, a nawet żydzi sami, mówią o kwestji żydowskiej, wydają niepochlebne sądy o tym narodzie. Powołujemy się pod tym względem na prof. Rudolfa Virchowa, prof. Teodora Mommsena, jak też i żydów Waltera Rathenaua, Ottona Weiningera, Ferdynanda Lasalle'a, Karola Marxa, Henryka Heinego i Konrada Alberti'ego.

Aby znaleźć potwierdzenie słów powyższych, wyrzeczonych przez Sombarta, wystarczy wziąć tylko do ręki Stary Testament, w którym istota narodu żydowskiego odźwierciedli się lepiej zresztą niż w jakiemkolwiek innem dziele. Zwróćmy tylko uwagę na następującą przepowiednię, zawartą w piątej księdze Mojżesza: „Pożresz wszystkie narody" — „Na obcym możesz pasożytować,

biorąc od niego lichwę". — „W ten sposób będziesz pożyczał wielu narodom, ty sam jednak od nikogo nie będziesz potrzebował pożyczać", a wreszcie: „Skoro Cię więc Pan, Bóg Twój, do kraju zaprowadził, który Twym ojcom przyobiecał i dał Ci wielkie i bogate miasta, których Ty nie budowałeś: a także domy napełnione wszelkiem bogactwem, których Ty niczem nie napełniałeś i studnie, których Ty nie wykopałeś; a też winnice i lasy oliwne, których Ty nie sadziłeś, Ty będziesz jadł i nasycał się tem wszystkiem".

Trafniej nie da się określić istoty żydowskiego narodu jako „wybranego" narodu pasożytniczego i jako przedstawiciela łupieżczego finansowego kapitalizmu. Co za bezdennie głębokie przeciwieństwo między pojęciem pracy i budowania a pojęciem pasożytowania na cudzej pracy.

Kapitalizm więc a żydowstwo to jedno i to samo. Dla każdego, kto ma oczy do patrzenia, jest jasnem, że po skończeniu się wojny światowej we wszystkich państwach, zaliczających się do kultuty zachodniej, nastał czasokres bezgranicznego panowania pieniądza i że ten czasokres jest równocześnie panowaniem żydostwa. Wystarczy tylko rzut oka na zestawienia budżetowe poszczególnych państw, gmin i większych przedsiębiorstw, aby skonstatować i przekonać się, że wszędzie tam największemi pozycjami wydatków są oprocentowania i spłaty pożyczek. Oczywiście wychodzi tu na jaw wszędzie popadnięcie wszystkich w niewolę finansjery i kapitału. Jakież upokarzające żebracze pielgrzymki muszą przedsiębrać tak zwani mężowie stanu, aby osiągnąć tych kilka miljonów pożyczki dla państw, które zastępują.

I stale z zasady muszą się przytem uroczyście zobowiązywać — co jest najbardziej charakterystycznym punktem pertraktacji — że wszelkiego rodzaju przywilejów dających korzyści dostarczą swoim kochanym żydkom zamieszkałym w danem państwie. — Jakże bywają następnie kongresy syjonistyczne uroczyście witane, opieką otaczane i ochraniane, zaś przeciwnicy żydów, znadujący się w danem państwie, jakże starannie są przez władze państwowe gnębieni i do ziemi przyciskani. Najbardziej w oczy wpadających przykładów niewolnictwa finansowego całych państw dostarcza obecnie z pomocą Ligi Narodów „usanowana" Austrja, a jeszcze więcej Niemcy, które sobie „pętlę planu Dawesa" same naokoło szyi okręciły. Dwa pisma jedno Dra Banga, a drugie Georga Strassera (w zeszycie 21. czasopisma „Der Weltkampf") dają wyjaśnienia w tym przedmiocie, a to w tym kierunku, że Nowojorska Wallstreet oczy swe zwróciła nietylko na Niemcy, ale i na inne państwa i że „plan Dawesa" na Niemcach dokonał wcale nie ostatniej próby „sanacji" na większą chwałę żydowskiej kiesy.

Jeśli mimo to wszystko są jeszcze ludzie, którzy faktowi żydowskiego pieniężnego panowania nad światem jeszcze nie dają wiary, to znaleźć ich można najwyżej między marxistami i między „mężami stanu", którzy — jak wiadomo — najczęściej należą do najbardziej dziecinnie niewinnych ludzi. Człowieka z ludu poucza, dokąd to wszystko zmierza, i uświadamia jedno spojrzenie na obraz, jaki przedstawia swym wyglądem ulica. Jak gdyby po deszczu wyrastają gęsto z ziemi banki. A czemże innem są one jak nie pompami ssącemi światowej finansjery?

Żyjemy więc w epoce panowania pieniędza. To zaś opiera się na poddaństwie lichwiarskiem, w które popadają wszyscy tworzący, budujący i pracujący. Jest ono równocześnie — jak to mówiliśmy — panowaniem zachłannie wszystko zagarniającego małego narodu żydowskiego, który przez niesamowitą potęgę pieniądza triumfuje nad pracą twórczą, a przez to nad liczebnie nierównie silniejszemi narodami, które mu dały gościnę, których zmysły on otumania za pomocą swej prasy żydowskiej, których życie i czyny opanowuje, którego rządy i sejmy są w jego ręku, którego sztukę i wiedzę on obrócił w swą służebnicę, którego synów i córki on uwodzi i których obyczaje on deprawuje. Robota jest na całej linji w ruch wprowadzona.

Jak sprawa ta stoi w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, o tem nam opowiedział Henryk Ford w drugim tomie swego dzieła p. t.: „Międzynarodowy Żyd".

Mała statystyczna broszura Bernarda Funcka p. t.: „Der jüdische Einfluss in Deutschland in statistischer Darstellung" (Sickingen-Verlag, München) przytacza nam wprost beznadziejne cyfry, dotyczące państwa niemieckiego. Dowiadujemy się z niej, jak stosunkowo znikoma ilość żydów jest zajęta w tych zawodach, które wymagają fizycznej pracy, (a jeśli w nich są zajęci, to tylko jako właściciele lub kierownicy przedsiębiorstwa), jak oni w wielkim i małym przemyśle (znów jako właściciele lub kierownicy) już stosunkowo daleko liczniej są reprezentowani niż Niemcy (52 promille właścicieli i kierowników na 32; natomiast tylko 34 robotników i czeladników na 138), jak następnie w handlu ten stosunek przesuwa się jeszcze więcej na ich korzyść (133 promille właścicieli i kierowników na 9.7; 110 promille subjektów na 14) i jak oni wreszcie w bankowości dominują, gdyż tu zajmują żydzi, którzy stanowią tylko jedną setną część ogółu zaludnienia Niemiec 44.5 razy tyle miejsc członków rad nadzorczych i 24 razy tyle posad dyrektorów, jak 99 razy liczniejsi Niemcy. Tu w tych najistotniejszych domenach kapitalizmu okazuje się najwyraźniej

słuszność zdania, wypowiedzianego przez W. Sombarta, że kapitalizm jest to samo, co judaizm.

Sombart słusznie mówi o judaizmie, a nietylko o żydostwie! Bo ten tylko 15 miljonów liczący żydowski naród, który już przed tysiącami lat czcił złotego cielca, umiał sobie zawsze siły pomocnicze zwerbować z innych obozów. I w dawniejszych czasach działało zło żydowskie, a obok niego żydowskie „lżejsze sumienie", żydowskie słowo i żydowskie kobiety.

Wiadomo, że Abraham spożytkowuje — wedle słów biblji — swoją żonę Sarę, aby finansowe ekonomiczne zyski z tego ciągnąć: Jakób odkupuje od Ezawa jego prawo pierworodztwa, wykorzystując jego przymusowe ciężkie położenie; Kanaanitów i Amorytów, mieszkańców Kitronu i Nahaholu w Beth Semes i Beth Anath zmieniono w czynszowników.

Dlaczego przychodzi żyd tak łatwo do pieniędzy i dlaczego potrafi on ich tak znakomicie użyć? Dlatego, że cała jego istota jest bezduszna, dlatego, że ona jest wyłącznie tylko do zysków pieniężnych ukwalifikowana.

Prof. Wahrmund w swojem wybitnem dziele „Ustawa koczowników" („Das Gesetz des Nomadentums", deutscher Volksverlag, München) daje nam na powyżej wymienione pytania dobrą odpowiedź: Żyd nie jest żadnym rolnikiem i nie był nim nigdy — dlatego też i dzieło kolonizacji i odbudowy Palestyny jest zgóry skazane na niepowodzenie i fiasko — był on zawsze i stale koczownikiem i pozostanie nim na zawsze. Nasze życie duchowe jest mu obce, stąd też pochodzi — jak to Sombart słusznie powiada (w dziele „Żydzi i życie gospodarcze") — jego odosobnienie się na kształt kasty w odniesieniu do narodów, które mu dały gościnę, tem się tłómaczy powitanie ghetta jako przywileju „wybranego narodu". Żyd Otto Weininger w swem dziele „Geschlecht und Charakter" odmawia krótko i węzłowato żydowskiemu narodowi duszy i oświadcza, że „żydowski monoteizm nie ma nic wspólnego z prawdziwą wiarą w Boga". — Karol Marx odpowiada na pytanie, jaki jest cel ziemski żydostwa, że jest nim „praktyczna potrzeba korzyści własnej". Wedle Marxa ziemskim bogiem żydostawa jest „pieniądz" („Zur Judenfrage" deutsch-franz. Jahrbuch 1844). Ja więc mam rację, jeśli w swem dziele „der nationale Sozialismus" (Deutscher Volksverlag, München, 3 Auflage), żydowskiego ducha określam jako ducha najjaskrawszego samolubstwa i najwstrętniejszej zachłanności.

W tem dziele ostrzegam też przed grożącem „zażydzeniem", na które wskazywał już Ryszard Wagner, gdy żyda określił jako „plastycznego demona upadku i zniszczenia ludzkości", i któremu

to grożącemu zażydzeniu Oswald Spengler poświęcił swoje sławne dzieło „Der Untergang des Abendlandes" (Upadek zachodniej kultury). Gdyż co sprowadza upadek zachodniej kultury, którego pierwsze oznaki wszędzie okazują się i ostrzegają nas przed nim? Jest to ten sam proces, który u wszystkich poprzednich kultur występował i który określa się mianem przemienienia w lichwiarski proceder, tj. „zażydzenia" czystego pierwiastku pożyteczności.

Panowanie pieniądza bowiem zawsze i wszędzie jest zwiastunem upadku i zniszczenia! Stąd też problem kapitalizmu żadną miarą nie jest czysto ekonomicznem zagadnieniem i dlatego też nie da się rozwiązać środkami czysto ekonomicznemi. — Problem ten jest — jak wszystkie wielkie zagadnienia w pierwszym rzędzie zagadnieniem ducha i etyki. Mogę bowiem całkiem dobrze myśleć kategorjami kapitalistycznemi, nie posiadając ani szeląga, t. j. mogę być materjalistą najczystszej wody, innemi słowy: mogę być w tym wypadku przesiąknięty „duchem żydostwa".

Nie same tylko gospodarcze plany reform zbawią od zła kapitalizmu tworzące i walczące narody, przynależące do kultury zachodniej, — których wszystkich pochodzenie jest rolnicze — od tego zła, które duchowe i fizyczne poddaństwo, etyczne zepsucie, rozkład i zwyrodnienia narodu za sobą pociąga, lecz zbawi je wyłącznie kompletne odwrócenie się od kapitalistycznego albo, inaczej mówiąc, żydowskiego ducha. A więc idealizm zamiast materjalizmu, daną rzecz jakąś przedsiębrać dla niej samej, a nie dla spodziewanego stąd zysku, to właśnie niech będzie głównym, właściwym celem.

Tylko nowy światopogląd, a raczej powrót do światopoglądu naszych przodków, może rozwiązać to zagadnienie. Ten światopogląd ma swego przedstawiciela w narodowym socjaliźmie, godłem zaś jego jest prastara aryjska swastyka! W tym znaku tylko może twórcza ludzkość zwyciężyć zyski tylko chwytającego koczownika!

Austrja.

Cand. med. vet. Adolf Bauer,
Wiedeń, I-szy przewodniczący narodowo-socjalistycznego stowarzyszenia młodzieży Austrji niemieckiej.

ZAGADNIENIA SOCJALNE A KWESTJA ŻYDOWSKA.

„Nasz naród żydowski jest konserwatywny, wierny ceremonjom i zwyczajom, które nam ojcowie nasi pozostawili. Nasz interes wymaga, byśmy gorliwy współudział we wszystkich socjalnych kwestjach doby obecnej przynajmniej udawali, szczególniej gdy chodzi o poprawę losu robotników. W rzeczywistości zaś mają być nasze usiłowania skierowane na to, byśmy opanowali ten ruch i nim pokierowali. — Zaślepienie mas, ich skłonność do ślepego posłuszeństwa głośno rozbrzmiewającym, a swą treścią pustym mowom mowców wiecowych czyni je łupem łatwym i podwójnem narzędziem popularności i kredytu przez nią wyrobionego. Łatwo znajdziemy między naszymi ludźmi takich, którzy potrafią udane uczucia wyrazić z taką samą swadą oratorską, jaką okazują szczerzy prawdziwi chrześcijanie w swojem natchnieniu.

Musimy o ile możności starać się utrzymać w swych rękach proletarjat i oddać go pod komendę tych, którzy rozporządzają pieniądzmi. W ten sposób będziemy masy podburzać i wichrzyć pośród nich ile nam się spodoba. Będziemy je pchać do przewrotów i rewolucyj, każda zaś z tych katastrof popiera mocno nasze interesy i przybliża nas szybko do naszego jedynego celu, którym jest rządzenie światem, jak to naszemu praojcu Abrahamowi zostało przyobiecanem".

(Wyjątek z żydowskiego programu działalności).

Żaden argument nie może jaśniej oświetlić łączności i związku między żydostwem a marxizmem, jak właśnie powyższe słowa żydowskiego programu działalności, datujące się z lat sześćdziesiątych zeszłego stulecia. — Niestety stało się niezaprzeczonym faktem, że te żydowskie pragnienia stały się nietylko obiecującą i pełną nadziei teorją, lecz nawet wstrząsającą naszem jestestwem prawdą. Zawsze bowiem tymi, którzy z za bezpiecznego płotu działając, przygotowywali grunt pod rewolucję, powodowali niepokój i masy podbechtywali, byli żydowscy demagodzy i gryzmoły gazeciarscy, przebiegli mowcy ludowi i hebrajscy politycy. Doświadczenia ostatniej doby potwierdzają to w zupełności. **Zżydziała w 70-ciu procentach socjalna demokracja w Niemczech i Austrji dokonała przewrotu w r. 1918; przez Belę Kuna stworzony krótkotrwały czerwony reżim na Węgrzech znalazł w kilka**

lat później w Bułgarji swych żydowskich, nieudałych jednak naśladowców, nie mówiąc już o komunistycznej Rosji, w której na 703 członków rządu w r. 1921 było tylko 604 żydów!

Nie o wiele inaczej przedstawiają się sprawy w innych państwach. Wszędzie na czele socjalistycznych ruchów stoi żyd. **Można słusznie powiedzieć, że marxizm nie jest już wcale ideą i ruchem samym dla siebie, tylko przedstawia się jako jedno z tych narzędzi i środków, za pomocą których żydostwo próbuje współczesny świat zburzyć.**

Od żydowskich kłamców musi stan robotniczy w poszczególnych krajach dowiadywać się, czem jest prawdziwy socjalizm. I robotnik w swej nędzy wierzy w te puste przyrzeczenia i otumaniony marzy o ducha podnoszących melodjach lepszej przyszłości, nie podejrzywając wcale, jaką podwójną rolę grali kłamliwi prorocy i krzywonosi apostołowie marxizmu.

Gdyż po jednej stronie widzimy bezlitosny kapitalizm czystej krwi, który zaprowadziły w poszczególnych państwach planowe dążenia Judy, podczas gdy po drugiej stronie znowu ta sama żydowska sfera kapitalistyczna głosi zbawczą naukę socjalizmu, który ostatecznie tylko do tego zdąża i taki ma cel, by właściwego sprawcę wyzysków zasłonić i ukryć, zaś za pomocą głośno brzmiących frazesów o nienawiści klasowej posiać rozdwojenie i niezadowolenie między warstwami pracującemi poszczególnych narodów.

I właśnie w tej walce poszczególnych klas między sobą leży siła żydostwa, które wysuwając hasło „walki z kapitalizmem" zrozumiało w przebiegłem swem wyrachowaniu, za pomocą czego uczyni powolnym służką dla swych celów klasę robotniczą.

„Krzewmy socjalną demokrację, gdzie się to tylko da, ale bądźmy przytem bardzo ostrożni, tak, aby szerokie masy nie pojęły tego, że socjalna demokracja jest tylko gwardją ochraniającą żydów". W te słowa odezwał się wiedeński „Jüdisches Volksblatt" w lipcu r. 1899. **I właśnie od tego zależy uwolnienie narodów od pazurów żydowskiego kapitalizmu, czy uda się tę gwardję ochronną od żydostwa oderwać.**

Raz wreszcie robotnikowi ten związek przyczynowy wyjaśnić, rozświetlić mu prawdziwą istotę kapitalizmu, zrobić go wrogiem Judy, to wszystko razem jest problemem, który czeka swego rozwiązania. — Powyższe zagadnienie jednak nie da się tak długo rozwiązać, jak długo — jak to do dziś dnia bywa — inteligencja będzie zdania, że na kazania proletarjackie o nienawiści klasowej należy reagować i odpowiadać z drugiej strony argumentem ducha kastowego, albo dopóki warstwy burżuazyjne tem się będą

zadowalały, by w zaściankowym filisterskim spokoju oczekiwać i życzyć sobie, by „inni" pożądliwą masę, tak zwany „tłum", znów wtłoczyli w stare dawniej go kiełzające prawidła.

Tylko głupcy i laicy polityczni są w stanie myśleć, że za pomocą ciasnych kastowych poglądów i za pomocą bezwzględnej dyktatury tak zwanych „lepszych" warstw może być na nowo ustalona równowaga socjalna. Głupcami i tchórzami są ci, którzy za pomocą takich środeczków i politycznych maści próbują okrążać zagadnienia polityczno-socjalne i przechodzić nad niemi do porządku dziennego, a przytem jeszcze wierzą, że na długie lata poskromili krzyk wściekłości i oburzenie mas ludowych uciśnionych i nędzę cierpiących. I choćby ci takie maści zastosowujący politycy byli nawet szczerymi antysemitami, to nie przyczynią się oni jednak wcale niczem do rozwiązania kwestji żydowskiej, przeciwnie, oni popchną tylko robotnika przez swoją nieroztropność i brak serca w ramiona żydów i wzmocnią przez to ich panowanie. **Cała sztuka nie w tem, by polityczne położenie robotnika, jego poziom duchowy i moralny, jego nienawiść klasową sądzić i potępić, lecz w tem, by starać się to zjawisko zrozumieć.**

Tak zwana burżuazja raz wreszcie musi nauczyć się rozumieć, że stan robotniczy, który wzrósł wśród głodu i chorób, wśród strasznej nędzy i wśród niesumiennego wyzysku, musiał się tem stać, czem jest dziś. — Masa, która przez dziesiątki lat jest oddana na pastwę ciągłego niedostatku, która jest skazaną na brak radości i musi łyżka po łyżce połykać boleść z goryczą, której duszę rabowano, taka masa musiała stać się hańbą jakiejkolwiek godności ludzkiej i narzędziem i wyrazicielem najskrajniejszego materjalizmu.

Przez to właśnie została zagaszona dobra iskra na dnie duszy człowieka drzemiąca i bestji utorowano drogę.

Przykuty do skały, której na imię „los proletarjusza", marniał robotnik, został pozbawiony swej duszy i w swem wielkiem opuszczeniu zawarł sojusz z dwoma towarzyszami podróży, którzy mu nadal pozostali dobrymi przyjaciółmi życia jego. Są zaś nimi dwie potęgi: rozpacz i nienawiść.

Ludy marzyły o nowej erze, znajdując się w tem położeniu, że życie rodzinne tysięcy było u swych głównych podstaw wstrząśnięte i zburzone, nędza proletarjacka wszelką moralność u jej źródła dławiła, a niewinną młodzież wtrącała w odmęty zbrodni i upadku moralnego. — Kto jednak jest zdania, że musi robić politykę i że spokój i porządek w państwie trwale za pomocą tego środka potrafi utrzymać, że całkiem poprostu tej nie chcącej pracować tłuszczy, temu tłumowi hołociarzy — jak niektórzy zwykli

się pięknie wyrażać — żelazną stopę na kark położy, ten jest grubo w błędzie; kto zrobi taki kompromis ze swem sumieniem, że wedle tej metody sztukę rządzenia państwem będzie sprawował, temu bardzo niedługo będzie się to udawało. Biada jednak tym, którzy ku uciesze Judy będą musieli dożyć tego, że staną się ofiarą zemsty tłumów, podbechtanych aż do obłędu przez biedę, głód i nędzę.

Może tu być tylko jedna alternatywa. Albo trzeba się zdecydować także robotnikowi nadać prawa ludzkie i oceniając go wedle jego świadczeń dla społeczeństwa nie piętnować go jako obywatela państwa ostatniej kategorji, a przez to samo stanąć na platfomie prawdziwego spokoju społecznego, albo podzielić społeczeństwo na tych, którzy dzięki swym obywatelskim stosunkom są przeznaczeni na władców, i na tych, którzy są przeznaczeni na niewolników i sług, t. j. przeklętych obywateli drugiej kategorji dzięki swemu proletarjuszowskiemu pochodzeniu. **W pierwszym wypadku tworzy się w imię prawdziwej ludzkości potęgę, która ma moc stawienia czoła atakom wewnętrznych i zewnętrznych wrogów, w drugim wypadku uprawia się niebezpieczną grę, przygotowuje się podkład do wojny bratobójczej, nieci się bezwzględnie płomień socjalnej zaciekłości i broń, której miało się użyć przeciwko nieprzyjacielowi, kieruje się przeciwko sobie samemu.** W tej walce zwycięży jednak ostatecznie nie stan robotniczy, podburzony przez swą zaciekłość aż do utraty zmysłów, ani opuszczona przez wszystkie dobre duchy i nieudolna burżuazja, ale jedynie i wyłącznie śmiejący się trzeci, to jest żyd, na zimno obrachowujący swe szanse i nie poddający się żadnym wzburzeniom umysłowym. — Niemożliwym jest postęp na socjalnem polu bez rozwiązania kwestji żydowskiej, a tak samo niemożliwem jest żadne skuteczne traktowanie zagadnienia żydowskiego bez równoczesnego wzięcia pod rozwagę kwestji socjalnej. — **Prawdziwy pokój świata zależny jest od poznania potrzeb socjalnych i niebezpieczeństwa żydowskiego, które zagraża wszystkim narodom.**

Traktujmy robotnika nie jako coś mniej wartościowego, nie jako niewolnika, tylko jako dającego pracę obywatela! Dajmy mu znów prawdziwe prawa ludzkie i możność zdrowego duchowego i umysłowego rozwoju, ukształtujmy szeregi uczciwie pracujących ludzi, a nadejdzie dzień, kiedy gorejące płomienie wybuchającej nienawiści wzbiją się ponad głowami podżegaczy, aby zemścić się strasznie za popełnione przez nich zbrodnie stosownie do powiedzenia Fritscha:

„Niema uzdrowienia narodów bez wydzielenia z pośród nich żydostwa".

Opinje o żydach:

Ten naród koczowników nie ma żadnej ojczyzny, dokądby zdążał, on usiłuje miłość ojczyzny i zdrowe zasady etyki narodów, dających im gościnę, sprofanować i poddać rozkładowi.

Japończyk hr. Okuma ,
(Nowoje Wremia, 1906, według Ast'a Die Armanenschaft, S. 18).

Żydów musi się uważać za naród, a nie za sektę. Jest to naród wewnątrz narodu.

Napoleon I.
Mowa w radzie państwa z dn. 30. 9. 1806.
wedle Dictionnaire 1854, 2 Auf. (Handbuch 74).

Niemcy.

Teodor Fritsch (Lipsk)
Wydawca czasopisma „Hammer".

JAK WINNA BYĆ ROZWIĄZANA KWESTJA ŻYDOWSKA?

Ten, kto chce zwyciężyć potężnego nieprzyjaciela, winien naprzód poznać jego silne i słabe strony. Siła żydostwa tkwi przedewszystkiem w jego wewnętrznej ekskluzywności i odrębności i to tak pod względem duchowym, jak narodowym, rasowym, politycznym i ekonomicznym. Żadna organizacja na świecie nie posiada tak silnej spójności wewnętrznej, jak żydostwo.

Rasowa łączność, jedność krwi, sprawia, że wszyscy żydzi są owiani jednym i tym samym duchem i jednym instynktem. Różnice indywidualne między żydami są zdumiewająco małe; każdy żyd jest jednakowo mniej lub więcej udatnym sobowtórem drugiego. Wszystkich żydów ożywia w decydujących chwilach jedna i ta sama myśl i jeden i ten sam cel; działają oni — nawet bez zmawiania się — wszyscy wedle jednakowych prawideł, jak gdyby wedle naprzód ułożonego sprytnego planu. To są zalety rasowej jednomyślności, której znaczenia nieżydowskie narody powinnyby się nauczyć na sobie samych dopiero oceniać, jak należy.

Odziedziczone niedostatki w krwi uzupełnione zostały u żydów przez sprawne wyszkolenie duchowe za pomocą nauk talmudystycznych. Ujęcie życia i żydowskiej mądrości życiowej, które rabini ze zdumiewającym sprytem aż do najmniejszych szczegółów sprecyzowali, mogłoby zasługiwać na podziw, gdyby nie było ono obrachowane na zepsucie i zniszczenie całej reszty ludzkości. Nauki talmudyczne są tak specyficznie żydowskiemi, że żaden inny naród nie może ich za swoje przyjąć i naśladować. Są

one mądrościami narodu, który — odwrócony i oderwany od natury — odsuwa od siebie każdą produktywną twórczą czynność, aby znachodzić swój sposób do życia wyłącznie tylko przez przechytrzanie i wyzyskiwanie pozostałej (poza żydami) ludzkości. I nietylko na znośne bytowanie swoje zakroili przytem żydzi, ale na bezlitosny wyzysk i zupełne zmienienie w niewolników wszystkich nieżydów, oraz na panujące stanowisko żydostwa w świecie.

Jednak te wszystkie kunsztowne wychytrzone subtelne sztuczki życiowe nie byłyby w stanie żydom użyczyć ich pozornej wyższości, gdyby równocześnie inne mocno orzeźwiające tchnienie nie przenikało dusz żydowskich: a to nienawiść przeciw wszystkiemu, co nie jest żydowskie. Pewien wybitny pisarz żydowski wyznał: „W rzeczywistości nic nie jest we mnie tak żywem, jak przeświadczenie o tem, że jeśli jest coś, co wszystkich żydów świata łączy, to jest nią ta wielka wzniosła nienawiść" (Cheskel Zwi Klötzel „Das grosse Hassen", „Janus", Heft 2, 1912/13).

I w istocie: podczas gdy inne wyznania religijne głoszą zasady miłości i cierpliwości, może się w przeciwieństwie do tego rabinizm poszczycić, że stworzył naukę nienawiści — najgłębszej nienawiści ludzkiej i pogardy ludzi. Przecież uczą rabini, że narody nieżydowskie nie mogą mieć najmniejszej pretensji, do miana człowieka, przeciwnie, należy je zaliczać do rzędu bydląt. A z takiego przedstawienia rzeczy wyciągają najnieubłagańsze wnioski: Odmawiają człowiekowi, który nie jest żydem, wszelkich praw i przeczą, jakoby względem niego jakiekolwiek moralne obowiązki żydów obowiązywały.

Jasnem jest, że naród o takim sposobie myślenia nie może swoich prawdziwych przekonań pokazać na światło dzienne, tylko musi się posługiwać maską, wprowadzającą drugich w błąd. Dlatego prawdziwy ludzi nienawidzący duch rabinacki jest złagodzony przez wiele cnotliwie brzmiących zwrotów mowy, które pozornie opierają się na szlachetnym sposobie myślenia.

Żydzi ustawicznie wysilają się, by rozszerzać niewinne na moralne wyglądające powiedzenia tzw. — „promienie świetlne z talmudu", by w ten sposób starać się odowodnić, że on wcale nie jest niebezpiecznym. Wartość ich jednak zmniejsza się bardzo przez to, że wszystkie obowiązki moralne w przepisach żydowskich ograniczają się do „bliźnich", tj. do współwyznawców i do pochodzących z tego samego szczepu, podczas gdy — jak to całkiem jasno na wielu miejscach jest powiedziane — nieżyd jest od tych „względów" wyłączony. — Przeciwnie niejednokrotnie określa się jako zbrodnię przeciwko bogu żydowskiemu, jeśli się

nieżydowi (gojowi albo akumowi) coś dobrego zrobi albo gdy się nieżyda uważa na równi z żydem.

Jeśli już przez tego rodzaju nauki wykopano głęboką przepaść między żydami a nieżydami, jeżeli wyrządzanie szkód nieżydowskim narodom podniesiono wprost do godności przykazania bożego, a tem samem głosi się nieubłaganą nienawiść między temi dwoma rodzajami ludzi, to musi się ta wroga świadomość żyda jeszcze podnieść do nieskończoności przez wbijanie mu w mózgownicę jego przynależności do „narodu wybranego" i zaliczanie go do „ludu bożego". — Żyd ma się za nadczłowieka, który jest do tego powołanym, by zdobył cały świat i wszystkie narody uczynił swymi poddanymi. Przez to dodano jego fanatyzmowi jeszcze pewnego rodzaju uświęcenia i namaszczenia, które potęgują ten fanatyzm aż do obłędu religijnego.

W ten sposób czuje się naród żydowski oddzielonym od całej reszty ludzkości przepaścią nie do przebycią. — Mur, przez niego wzniesiony, stawia go poza nawiasem honorowej i uczciwej ludzkości; on odrzuca jej pojęcia o prawdzie, moralności i prawie. Pewien żydowski pisarz wyznaje: „Silny mur, przez nas samych zbudowany, oddziela nas od mieszkańców danego kraju, a poza tym murem żyje żydowskie państwo w miniaturze". (Jakób Klatzkin: „Der Jude" 1916, Heft 9).

I to właśnie jest rdzeniem całego zagadnienia: Żydzi nie są tylko jakąś odrębną gminą religijną, nie są też tylko odrębnym jakimś narodem albo rasą, lecz tworzą aż do dzisiejszych czasów osobne, samodzielne państwo żydowskie ze swojemi własnemi ustawami, przepisami i judykaturą i ze swoją własną — choć w ukryciu trzymaną — władzą państwową, rządem. Tworzą zaś to samodzielne państwo mimo swego rozprószenia po wszystkich krajach, pomimo przez swą chytrość nabytych praw obywatelskich we wszystkich kulturalnych państwach.

To zostało nam ujawnione przez wyznanie Klatzkina i przez przyznanie innych uczciwych żydów. (patrz „Jüdische Selbstbekenntnisse": „Handbuch der Judenfrage", 29. Auflage, Seite 31-38, 178-180 i 460-471).

Tu leży klucz całego zła: Żydzi prowadzą z nami fałszywą grę. Podczas gdy z jednej strony udają, że chcą się w innych narodach rozpuścić, tj. zasymilować, podczas gdy domagają się i mają pretensje do praw obywatelskich między obcemi narodami, pozornie się interesami obcego państwa zajmują i otrzymują od dobrodusznych narodów różnego rodzaju stanowiska, polegające na zaufaniu, a nawet wciskają się do rządów, pozostają z drugiej strony nadal potajemnie obywatelami swego osobnego żydow-

skiego państwa i myślą tylko o jego popieraniu. Łatwo pojąć, jak zyskowną jest tego rodzaju zdradziecka gra podwójna; i naprawdę nie potrzeba do tego żadnej duchowej wyższości, aby z takiego oszustwa największe ciągnąć korzyści.

Kto jako gość przebywa w cudzym domu i nadużywa zaufania, którem go się z otwartem sercem obdarza, a to w tym celu, by gospodarza podejść i okraść, nie powinien zaprawdę szczycić się taką roztropnością .

Tylko dobroduszność uczciwych narodów umożliwiła tę tak chytrą grę żydów. Taka **podwójna gra** była dla tych narodów niezrozumiałą i ogół tych narodów — a nawet ich inteligencja — nie jest do dzisiejszego dnia jeszcze w stanie przejrzeć tego podstępu. Wszędzie bierze się **maskę żydowską** jako ich prawdziwą fizjognomję, wierzy się ich oszukańczym zapewnieniom i pomaga się im w ich sprytnych pociągnięciach i w dalszem rozszerzaniu ich potęgi.

Głębiej patrzący pozna, że religijność żydów jest zbyt często tylko maskaradą. Ich wiara zbyt często polega na przeświadczeniu, że chytrość trwale triumfować będzie nad prawdą. Bóg żydostwa jest wedle słów Feuerbacha „personifikowanym żydowskim egoizmem", zaś wedle słów Karola Marxa bogiem tym jest złoto. — Dokładniej chcąc rzecz określić, nazwalibyśmy go „Duchem kłamstwa".

Widoma i dająca się odczuwać siła żydostwa polega na potędze pieniądza. Bezsprzecznie żydostwo zgromadziło w swych rękach lwią część kapitału. „Kultura kapitalizmu" jest tworem żydowskim. Przyjaźnie dla żydów usposobiony prof. Werner Sombart mówi: „Judaizm i kapitalizm są to pojęcia identyczne". Przez to, że żyd połączył z pojęciem pożyczki pieniężnej pojęcie trwałego obowiązku płacenia czynszu — „wieczny czynsz" stworzył on pojęcie kapitału. Kapitał bowiem nie polega (zasadza się) na pieniądzach, tylko na długach i obowiązkach innych ludzi do składania czynszów, procentów. Żyd w mistrzowski sposób długi otoczył swą pieczołowitością; i on uwiódł w oszukańczy sposób osoby prywatne, gminy i państwa, nakłonił je do robienia długów i chwali się, że w taki sposób stworzył przez to kapitały. W rzeczywistości stworzył on tylko nowe długi. Tytuły dłużne zamienił żyd w papiery zdolne do obrotu handlowego (obligacje, akcje, listy zastawne, papiery państwowe i t. d.) i stworzył giełdy jako miejsca zbytu dla powyższych wartości, na których to giełdach on — po tajemnem porozumeniu się kierujących finansistów i banków — ceny papierów według swego upodobania podnosi i obniża,

a w ten sposób te instytucje czyni narzędziem, służącem do stałego ogałacania narodów z pieniędzy.

Do tego naturalnie stworzona została sprzysiężona i na cały świat rozgałęziona mafja, ażeby umożliwić temu zacnemu mechanizmowi sprawne funkcjonowanie o każdej porze, mafja, która jest wyszkolona we wszystkich możliwych podstępach i oszustwach i kierując się wrodzonym specjalnie żydowskim instynktem działa wszędzie wedle jednakich prawideł. A tych sztuk nie jest w stanie żaden inny naród za żydami naśladować. Nie jest to jednak jeszcze oznaką „duchowej wyższości", jeśli n. p. towarzystwo fałszywych graczy, potajemnie się zmówiwszy, ogrywa uczciwych ludzi z nimi grających i wypróżnia im kieszenie; przeciwnie uwidacznia się w tym wypadku nietylko etyczna, ale i duchowa niższość. Tylko niskie charaktery uciekają się do środków takich, jak omamianie drugich w celu przysporzenia sobie korzyści. Silny i potężny duch chodzi zawsze w parze z wspaniałomyślnością i szlachetnym sposobem myślenia; pogardza on wszystkiemi małemi małodusznemi środeczkami wyzyskiwania. Jeśliby tego rodzaju przebiegłość była miernikiem wielkości duchowej, to naciągaczy na wielką skalę (hochsztaplerów) musielibyśmy czcić jako duchowych przewodników narodów.

Najsłabszą stroną żydostwa jest jego etyka i jego tak zwana religja. Etyka głoszona przez rabinów jest nietylko świadectwem ich moralnej niższości, ale też świadectwem ubóstwa ich rozumu. Podczas gdy szczery, otwarty i silny człowiek raczej ginie, niż miałby się poniżyć do tego rodzaju sposobu myślenia i czynów, stara się żyd za pomocą podstępu przez życie prześlizgnąć.

W mej dziesiątki lat trwającej walce przeciw niemoralności nauki talmudycznej znajdowałem tylko rzadko poparcie. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że potworności rabinackiego sposobu myślenia są nie do pojęcia i wprost niezrozumiałe dla największej części umysłów nieżydowskich. Człowiek uczciwy nie może uwierzyć, by mogli się znachodzić ludzie, którzy tak myślą i mówią, jak to czynią rabini w swych pismach. Taki człowiek więc łatwo daje się otumanić przez żydowskie kłamstwo głoszące, że wszystkie te interpretacje pism rabinackich są sfałszowane i kłamliwe. Aby zaś rzecz głębiej zbadać, są ludzie za wygodni.

Lecz ten wybieg żydowski jest już niemożliwym dalej do stosowania. Żydzi sami postarali się o to, by niemożliwość podawania w wątpliwość cytatów z talmudu i Szulchan aruchu została udowodnioną w sądzie przez rzeczoznawców.

W procesach, które przez długie lata prowadziłem, udowodnionem zostało przez sędziów i znawców, że cytaty z talmudu

i z Szulchan aruchu zawarte w mych pismach, przedstawiają wierny i zgodny z prawdziwą treścią obraz ustaw i przepisów rabinackich i objaśnień oraz wykładów, do nich się odnoszących. Lipskiemu sądowi krajowemu zdawało się, iż między przeszło stu w mych pismach zacytowanemi ustępami znalazł jeden jedyny ustęp, który wprawdzie wedle jego sensu nie jest niezgodny z rzeczywistością, ale niecałkiem dokładnie jej odpowiada z tej przyczyny, że nie był podkreślony warunek ścieśniający znaczenie tych słów (który to warunek jednak w praktyce jest bez znaczenia). Rzecz dotyczy ustępu Choszen hamiszpat 28, 3, wedle którego żydowi pod groźbą wielkiej klątwy zakazuje się w sprawie długu pieniężnego świadczyć na korzyść nieżyda przeciwko żydowi. Należało tu dla dokładności zupełnej podkreślić, że ten przepis odnosi się tylko do zeznawania przed sądami nieżydowskiemi, gdzie **jeden jedyny świadek** wystarcza do zasądzenia lub uwolnienia dłużnika, podczas gdy żydowski sąd wymaga w tym wypadku **dwu świadków.** Skoro jednak nieżyd dług, który mu winien żyd, zaskarży nie przed żydowskim, lecz przed państwowym sądem, wtedy przepis o odmówieniu świadectwa przez świadka-żyda zyskuje ogólną ważność, tj. jest ogólnie obowiązującym, a uwaga ścieśniająca zakaz świadczenia traci swe znaczenie.

Ja jednak przy następnem wydaniu mych dzieł uwzględnię tę zbędną ścieśniającą uwagę, abym potem mógł z czystem sumieniem powiedzieć: Teraz zostały wszystkie te cytaty z talmudu i szulchan aruchu przez sądy i znawców gruntownie zbadane i uznane jako zgodne z prawdą. A teraz niech czytelnik sobie przeglądnie te dziwne nauki i przepisy, które znalazły urzędowe potwierdzenie wszystkich instancyj. Wyjątki z nauk rabinackich i ustaw znajdują się między innemi w dziele „Handbuch der Judenfrage", w książce „Der falsche Gott" i w dziele „Der Streit um Gott und Talmud". Wszystkie one są zawarte w wydawnictwie Hammera („Hammer-Verlag") w Lipsku. — Jeśli więc prawdziwą istotę żydostwa tak obejrzymy i zapoznamy się ze środkami pomocniczemi jego potęgi, to nie będziemy mieli żadnych wątpliwości, w którem miejscu mamy zaatakować tę potęgę, aby ją z nóg zwalić.

Przecież triumf żydów zasadzał się dotąd na tem jedynie, że nieżydowskie narody były ślepe i nieprzewidujące, i z tego powodu nie mogły poznać prawdziwej natury żydostwa. Jeśli zwrócimy uwagę naszą na tę okoliczność, że żyd posługuje się środkami najordynarniejszemi omamiania, aby całą ludzkość otumanić, jeśli zwrócimy uwagę na to, że jego religijność jest tylko maską przybraną na to, aby on nie był rozpoznanym, jeśli zwrócimy uwagę na to, że on wślizguje się w szeregi innych narodów

poto, aby prawa gościnności, którego mu ze szczerem sercem użyczamy, nadużyć, to wtedy nie będziemy mieli wcale wątpliwości, co mamy robić. — Przedewszystkiem chodzi o to, by go zdemaskować, a zdemaskować, wcale go nie oszczędzając. Jeśli tu ktoś jeszcze chciałby łagodnie pośredniczyć, paktować, albo żyda, że tak powiem, nawracać, to można mieć szacunek dla jego dobrego serca, ale nie dla jego rozumu. — Żyd nie da się poprawić, jest nie do poprawienia, — tego przecież dowiódł w ciągu trzech tysięcy lat. Fichte zdał sobie całkiem dobrze z tego sprawę, mówiąc: „Aby im móc nadać prawa obywatelskie, nie widzę innego środka, jak ten: pewnej nocy wszystkim im głowy poobcinać i inne na to miejsce ponakładać, w którychby jednak nie tkwiła ani jedna żydowska idea". — Ale nawet i to radykalne lekarstwo nie byłoby wystarczającem, gdyż żydowska krew, w żyłach ich się znajdująca, ożywiłaby nawet w nowych głowach wkrótce znów żydowskiego ducha.

Żydostwo jest nieuleczalną chorobą; ono jest dziedzicznie nabytem od zwyrodniałych potomków i starych zdegenerowanych narodów kulturalnych, a wyrosło ono z całkowitego obrócenia do góry nogami istoty ludzkiej.

Pierwszym krokiem do zbawienia ludzkości ma więc być pouczenie i uświadomienie wszystkich narodów i wszystkich warstw społecznych co do prawdziwej istoty żydostwa, będącego ogólnym wspólnym wrogiem wszelkiej ludzkiej moralności. Żyd jest negacją aryjskiej chrześcijańskiej ludzkości i jej zasad. Kto tu mówi o zgodzie, ten widocznie nie rozumie się ani na duchowej istocie ani na prawach natury. Nie możemy chcieć mięszać wodę z ogniem. Takie zmięszanie wywołałoby tylko eksplozję i spustoszenie.

Jeżeli żyd co do swej istoty będzie dokładnie poznany, to wola ogółu zażąda jego wyłączenia z pośród narodów. To wyłączenie nie musi być uczynione gwałtem. Świat jest dość wielki, a żydzi posiadają bogactw dość, aby całą jedną część świata uzyskać dla siebie i tam osobne państwo urządzić sobie wedle swoich przepisów i upodobań.

A i potęgę kapitalistyczną żydów, która dzisiaj dusi wszystkie wolne dążności ducha, może złamać jedynie ogólne uświadomienie ludu. Prawdziwy socjalny i etyczny nowy porządek społeczny i przekształcenie na ten sposób społeczeństwa po uprzedniem skruszeniu kajdan nałożonych przez mamonę żydowską przedstawi się jako rzecz prawdziwie uczciwa i obfitująca w błogosławieństwo. — Powiedzcie to więc robotnikom, a robotnicy nas zrozumieją. — Olbrzymie bogactwa hebrajczyków, zgromadzone przez

nich tak często za pomocą bezwstydnych oszustw, oraz przy użyciu szalbierstw giełdowych, mają być — rzecz zrozumiała — napowrót zwrócone w drodze konstytucyjnej narodom, od których pochodzą.

I nie prędzej zapanuje spokój i dobrobyt w gospodarce światowej, aż bogactwa „królów finansowych", uciskające narody, będą „zmedjatyzowane" (oddane do użytku tych narodów). Wedle mego obliczenia żydowska plutokracja obciąża produktywne narody rocznym czynszem (haraczem) wynoszącym około 12 miljardów złotych marek niemieckich — nie rachując przytem zysków, które żydzi ciągną ze zmonopolizowanych w ich rękach działów eksploatacji surowców, jak złota, srebra, miedzi, cyny, rtęci i t. d. i nie licząc ciągłych interesów okazyjnych (Gelegenheitsgeschäfte), których dokonują za pomocą manipulacyj giełdowych i przez różne inne matactwa.

Posiłkując się pomocą przekupionych przez żydów **socjalistycznych** przewódców, których żydzi na wpływowe urzędy powkręcali, firmy żydowskie od czasu rewolucji w samem tylko państwie niemieckiem zagarnęły w swe ręce, lekko rachując, 100 miljardów złotych marek z państwowych i prywatnych kas.

Tu należy szukać przyczyny ogólnej nędzy. Dopóki żydowska danina bankowa cięży na narodach, dopóty nie może być mowy o jakiemś gospodarczem prosperowaniu i socjalnym spokoju. Żydowskiemu wyzyskowi może być koniec położony dopiero wtedy, gdy oszukiwany robotnik będzie uświadomiony i pouczony o rzeczywistym stanie rzeczy i gdy przestanie być parawanem żydów, okazujących mu fałszywie maskowaną sympatję.

Ale jeszcze jedną potęgę trzeba złamać, a to duchową dziedzinę. Droga do wolności prowadzi przez zburzenie hipnotycznej siły, przez którą żydostwo trzyma w niewoli wszystkie narody dzięki rafinowanemu nadużywaniu **publicznej prasy.** I tu może pomóc tylko rozpowszechnianie tanich popularnych masowych **ulotek** we wszystkich krajach cywilizowanych, zredagowanych we wszystkich językach. Ulotki te muszą mieć za cel zdemaskowanie wrogiej dla ludzkości etyki żydów i wrogiej dla państwa ich chytrości, a następnie dążyć do wydobycia na światło dzienne ich lichwy kapitalistycznej, oraz ucisku wszystkich narodów i stanów przez dyktaturę kapitalistyczną żydowskiej plutokracji *).

---

*) Dla wszystkich zrozumiałe zdemaskowanie żydowskiej lichwy pieniężnej zawiera mała broszura p. t. „Weltwirtschaftliche Zusammenhänge und ihre geheimen Fäden". Leipzig, Hammerverlag. W jaki sposób osobiście przyszedłem do ataku przeciw żydowskiej plutokracji (Bankokratie), można znaleźć w mojej książce p. t.: „Mein Streit mit dem Hause Warburg".

Po zdemaskowaniu cynicznych nauk rabinów, które są synonimem poniżenia i wyszydzenia wszystkich rządzących się moralnością narodów, musi godność narodów tych wymagać, by ludzie **o tego rodzaju sposobie myślenia** byli pozbawieni praw obywatelskich i byli ze środowiska uczciwie myślących narodów wygnani. Należy tedy — po uprzedniem dłuższem przygotowaniu do tego społeczeństwa — we wszystkich parlamentach narodów cywilizowanych wnioski stawiać w kierunku zniesienia równouprawnienia żydów i w kierunku wygnania ich z granic państwa.

Jest to bowiem upokarzającem dla wszystkich chrześcijan aryjczyków być przez równouprawnienie żydów zrównanymi pod względem praw z narodem takim, jak oni. Jeśli w połowie ostatniego stulecia moralność publiczna na wszystkich polach w sposób dający dużo do myślenia obniżyła się, to nie zapominajmy, że żydowski przykład był do tego niebezpiecznym kuszącym bodźcem. Jeśli bieg życia na każdym kroku dowodzi, że bezwstydni i nieuczciwi dochodzą do majątku i zaszczytów, to apostołowie cnoty mają bardzo ciężkie zadanie. Praktyczne bowiem życie codzienne wszędzie zadaje kłam ich naukom.

W dodatku żydzi wyrafinowaną zręcznością niemoralność wychwalają i przedstawiają we wspaniałych kolorach w prasie, literaturze i w teatrze, wyszydzając równocześnie wszystko, co szlachetne i wzniosłe. Dobroduszne i naiwne masy nie znajdują dość siły, by oprzeć się tym sztuczkom szatańskim. Jeśli się żydzi, nie bez pewnej racji, chwalą, że wszystko, co od dziesiątek lat wywierało potężny wpływ i kierowało duchem narodów, wychodziło od żydów, to po sprawiedliwości powinni oni też wziąć odpowiedzialność za zastraszający upadek moralności, za zdziczenie i schamienie życia, które się w tym czasie dokonało.

Do tych potęg, które w rozwiązaniu kwestji żydowskiej ważny głos miałyby prawo i obowiązek zabrać, powinien należeć **Kościół.** Jeśli Kościół chce strzec dusz ludzkich, jeśli chce być przedstawicielem i obrońcą etycznego dobra duchowego, to powinien tem samem dopatrzeć się w żydzie swego najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela.

Ale nieszczęsna zwodnicza gra słów przeszkadzała mu w tem, jak dotąd. Okoliczność, że Chrystus urodził się w otoczeniu żydowskiem, zrodziła domniemanie, że On pochodził z żydowskiej krwi, choć przecież żydzi sami Go uważali za obcoplemieńca, wyszydzali Go jako Galilejczyka i Samarytanina i Jego oraz Jego naukę bez wytchnienia prześladowali. Gdyby On miał ich krew w Swych żyłach i gdyby miał ich ducha, to byliby Go żydzi na rękach nosili, jak to przecież z każdym czynili, kto pochodził z ich

szczepu. Lagarde mówi słusznie: „Ten, kogo jakiś naród do krzyża przybija, z pewnością nie odpowiada ideałom tego narodu".

Nauka Chrystusa powstała z zarzucenia żydostwa i jego boga, gdyż On nazywał Swego Boga innem mianem, On nigdy nie mówił o Jahwie-Jehowie. A gdy się żydzi przechwalali, że są dziećmi Boga, odpowiedział im: „Waszym ojcem jest djabeł".

Powodując się jakimś przejętym przesądem, jest Kościół zdania, że musi swe ręce nad żydami jako „narodem bożym" celem ochraniania ich roztaczać. Jest to fatalny błąd, który wiele umysłów czyni obcemi dla Kościoła, podczas gdy wszystkie serca doń garnęłyby się, gdyby tenże się w pełnem uznaniu prawdy zechciał zwrócić przeciw temu najniebezpieczniejszemu wrogowi moralności i wiary. Kościół przedsięwziąłby przez to krok najbardziej w swych skutkach obfitujący w błogosławieństwo w kierunku zbawienia ludzkości.

Rozumie się, że niezliczone masy żydów pod maską wiary chrześcijańskiej wślizgnęły się w szeregi wyznawców Kościoła, aby i tu także — jak wszędzie w życiu i w świecie — działać oszukańczo i chytrością wywalczyć dla żydów przodownictwo. Kościół nie będzie tak nieroztropnym, by swoje losy wiązał z tonącym okrętem zdemaskowanego żydostwa.

Do zarządzeń i prawideł, które we wszystkich narodach cywilizowanych muszą być natychmiast wydane, należy reforma ustaw i zasad odnoszących się do towarzystw akcyjnych (Aktienwesen). Handel akcjami ze swemi wedle żydowskiej dowolności to podnoszonemi to zniżanemi cenami jest narzędziem, za pomocą którego Juda, sam będąc w ukryciu, pracujące narody ograbia i do swego bogactwa co dzień nowe skarby dobija. Wszyscy właściciele akcyj muszą w przyszłości być wciągnięci do urzędowego rejestru, a zmiana własności powinna móc się dokonywać tylko po ogłoszeniu o tem na 4 tygodnie naprzód i to pod okiem władz. Tak samo winno się postępować ze zmianą własności hipotek.

Potęgę kapitału, obracanego na pożyczki, należy złamać przez yprowadzenie opłat amortyzacyjnych (Tilgungszins).

Wszędzie musi być wprowadzona ustawa, że przy płaceniu procentów, przynajmniej jeden procent należy odpisać od sumy dłużnej, tak by każdy dług amortyzował się w czasie z góry przewidzieć się dającym. W ten sposób położyłoby się raz koniec bezustannemu — jak dotąd — wzrostowi kapitałów, zgartujących czynsze i procenty (der zinsenheischenden Kapitalien).

Kilka setek uczciwych, rozumnych ludzi z wszystkich krajów, którzy będą pracowali w ścisłem porozumieniu ze sobą, w krótkim czasie zdoła stworzyć podstawy, na których się opie-

rając, uczciwa ludność może być uwolniona od swego najzłośliwszego dręczyciela. Do wdrożenia potrzebnych kroków niechaj pomoże ta rozprawka.

Oni nie mają żadnego ideału, a samo wspomnienie tego słowa wystarcza, by obudzić w nich wesołość albo współczucie.

Żyd Marx Nordau
Wykład, który miał w Wiedniu według „Welt" 5.
(Handbuch, 28, Aufl. S. 38).

Norwegja.

E. Saxlund, Oslo.

RASY NIE POSIADAJĄCE KORZENI.

(Rozdział z książki E. Saxlunda „Żydzi i goje", na język niemiecki przetłómaczonej przez Zygfryda Knudsen-Dycka).

Na początku mej książki postawiłem żydów na równi z cyganami, ale tylko o tyle, o ile obie te rasy nie mają stałego osiedlenia, a więc są pozbawione korzeni. Ani żydzi ani cyganie nie tworzą własnego państwa, lecz żyją jako pasożyty na ludach, osiadłych na pewnem terytorjum. Jako rasy, nie posiadające korzeni, określamy wszystkie rasy, które nie doszły do stanu wieśniaczego — do związania z ziemią, przy którem nietylko się **zbiera,** ale i **sieje.** Istnieje prócz cyganów i żydów wiele innych ras bez korzeni, n. p. wszystkie ludy koczujące, ponieważ tylko zbierają, często przez gospodarkę rabunkową w odniesieniu do przyrody i jak zwierzęta żyją **z przyrody,** nic w zamian nie dając. Możnaby je nazwać **pasożytami przyrody.**

Inne rasy bez korzeni żyją jako rasy handlowe i żebracze wśród ludów osiadłych, możnaby je nazwać **pasożytami ludzkości.**

Gdy człowiek wziął glebę w posiadanie i stał się w ten sposób osiadłym, gdy zaniechał swego błąkania się na wzór małpy, swojej wędrówki po piasku i śniegu pustyni, swego rabunku, popełnianego na przyrodzie, wtedy — ale też dopiero wtedy — zaczęła się jego pierwsza szkoła. Dopiero przez poczucie przynależności, przez związanie z ziemią powstały także węzły, łączące nietylko z najbliższymi członkami rodziny, lecz także ze szczepem, sąsiadami, przyjaciółmi — z całą przyrodą. Ciasne, egoistyczne, materjalistyczne instynkty koczowników, znikają coraz bardziej u ludów, żyjących z uprawy roli. Przez osiedlenie się — i tylko

przez nie — wzmaga się obowiązkowość, poczucie odpowiedzialności, moralność, sprawiedliwość i uczciwość.

Sposób, w jaki pewna rasa utrzymuje się, ma niezmiernie wielki wpływ na biologiczny rozwój tej rasy. Przez rolnika otrzymała ludzkość nowe soki, siłę i rozrost. W ten sposób został stworzony człowiek twórczy. Na stałe osiadli ludzie tworzą arystokrację ludzkości, a arystokracja znaczy „panowanie najlepszych". Co się tyczy ras, pozbawionych korzeni, to nie należy tego przeoczać, że przyroda jest wielostronna i że nie stoi to w sprzeczności z jej prawami, iż istnieją pasożyty. Wszystkie wyżej stojące istoty mają pasożytów. Nienaturalną natomiast jest rzeczą, jeżeli stale osiadli, arystokraci, nie chcą zrozumieć, że różni są ludzie, jak różne rasy, **jeżeli znajdują się tacy głupcy, którzy sądzą, że wszyscy ludzie są równi.**

Tego przekonania nie mieli nasi przodkowie w „dobrych dawnych czasach".

Jak długo rasy, pozbawione korzeni, żywią się jako pasożyty ogólnem dobrem innych narodów, niema żadnej przyczyny, by na to się uskarżać. Niedozwolone naruszenie praw natury nie nastąpiło w tym wypadku. Bardziej jednak uzasadniony powód mamy do uskarżania się na naszą naiwność i bezmyślność, która nam nie pozwala pasożytów umieścić na odpowiedniem dla nich miejscu. Z chwilą, gdy lud, pozbawiony korzeni, jak żydowski, zaniecha swego pasożytniczego życia i wystąpi jako nasz władca, sytuacja staje się całkiem inna. **Wtedy okaże się, że stale osiadli zapomnieli o swoim obowiązku, zdradzili to, za co byli odpowiedzialni.** Wtedy stali się ofiarą frazesów o prawach człowieka i nauki o równości. Wroga agitacja i zanieczyszczenie krwi przez mieszanie ras dokonały swej rozkładczej pracy. Pełnokrwistość zachorowała, poniosła szkodę. Niejeden rzuci pytanie: Jak to się stać mogło, że żydzi i cyganie, którzy wszak w równym stopniu należą do ras, pozbawionych korzeni, w tak odmienny sposób mogli się rozwijać? Cyganie są — zdaje się — zadowoleni ze swojej bezdomności, żydzi natomiast okazali aż nadto całkiem inne skłonności.

Odpowiedź musi brzmieć: żydowskie obrzezanie jest niedozwolonem wtargnięciem w prawa przyrody, a więc grzechem. Chociaż było ono natury sanitarnej, to jednak obrzezani uzyskali z biegiem czasu płciową, a przez to ogólną przewagę nad kobietami, która dla obu stron stała się szkodliwą. Naturalny typowy stosunek między płciami uległ przesunięciu i poniżeniu.

Według prawa natury ma wprawdzie mężczyzna być panem w swoim domu, ale nie despotą. Obrzezani stają się despotami.

Nie są zdolni widzieć kobiety w idealnym świetle. Brak im zdolności do zdobycia się na zrozumienie dla Solveig w „Peer Gyncie". Wszyscy obrzezani mają swój harem. Król Salomon ma być autorem „Pieśni nad pieśniami". Jest ona jednak tak całkiem odmienną od pieśni miłosnej europejskiego „minnesängera" na cześć ukochanej. Miłości nie należy materjalizować; uczucia platoniczno-erotycznego nie można usuwać na rzecz uczucia wyłącznie płciowego bez wyrządzenia szkody drogo uzyskanej moralności. Gdyby miało zwyciężyć pojęcie „miłości" w rozumieniu obrzezanych, to nasza kultura otrzymałaby uderzenie siekierą w korzenie. Przez ten grzech przeciw naturze został duch żydowski zaprowadzony do negatywnego i hiperreflektującego światopoglądu, mówiąc słowami Teodora Gaspariego, półżyda. Żydów zapędzono do nauki zatytułowanej „prawo czy religja"; nauka ta miała jedynie na celu rozwinięcie formalnej inteligencji. Ta jednostronność usunęła w cień i wypaczyła życie duchowe, które tworzy podstawę charakteru, oraz etyczno-moralne właściwości człowieka. Rozwój żydów jako rasy jest przeciwne naturze. Naturalny bieg rzeczy jest taki, że ludzie osiedlają się na stałe po uprzedniem przebyciu okresu, w którym występowali jako hordy koczownicze. Dopiero przez to mogą oni dojść do pełnego miłości zrozumienia innych i do związania się z nimi, przez co następnie osiągają zdolność utworzenia społeczności ludowej państwa.

Osiedlenie się rozwija szlachetniejsze cechy charakteru. Postępy społeczne mogą nastąpić jedynie przez wewnętrzną ewolucję, jedynie przez harmonijny i powolny rozwój. Przez przymus, ustawy represyjne, przez wcielenie do pewnej całości nie osiąga się nigdy postępów dla ludzkości. Tylko przez pracę budującej ludzkości świat posuwa się naprzód, coraz wyżej do celu wszelkiego szczęścia: miłości i pokoju!

Lecz niestety potęga ludzi burzących jest dzisiaj o wiele większa niż ludzi budujących.

Żydzi okazali się w burzeniu nadzwyczaj zręcznymi; ich działalność wśród narodów zmierzała do niszczenia. Jako partja opozycyjna mają swoją siłę. Nigdy ludzkości nie poprowadzą naprzód, o czem też nigdy nie myśleli. Za dużo już oddalili się od natury. Tymczasem — nemesis jest nieubłagana — żydzi właśnie w zwycięstwie poniosą klęskę.

Cyganie natomiast nie zmienili swego charakteru jako rasa, pozbawiona korzeni, ani przez grzech przeciw naturze ani przez nienaturalnie rozwiniętą „celowość". Istnieją przeto dla nich widoki dalszego istnienia jako rasy, pozbawionej korzeni, jeśli jakaś

przyszła arystokratyczna społeczność nie uzna za rzecz pożyteczną pozbyć się swych pasożytów.

Patrzcie, jam jest bez korzeni
z światem jam niezaślubiony,
Żadnej nostalgji narkoza
nie wpędza mi serca w spodnie.
A ja spijam wasze źródła
i odważam wasze wartości.
— — — — — — — —
A wasze dziewczęta radośnie się śmieją
do mnie, wyrzutka obcej pustyni.
A ja podniecam wasze występki
ku własnemu zbudowaniu!
Więc oddaję się igraszkom
mojej dojrzałej swawoli,
nadzwyczajne, bardzo subtelne,
ostateczne przed wami ukryte cele
mojej krwi Azjaty mając na widoku!

Żyd Paweł Mayer
„Aktion" Berlin, styczeń 1913.

Węgry.

Tibor von Eckhardt, Budapeszt, członek węgierskiego Zgromadzenia Narodowego.

MIĘDZYNARODOWY NACJONALIZM.

Gdy przed mniej więcej rokiem po raz pierwszy podkreśliłem międzynarodowe znaczenie myśli narodowej, znalazło to zarówno w kołach przyjaźnie dla nas usposobionych, jak i pośród naszych przeciwników dość silny oddźwięk. Socjaliści zarzucali mi niekonsekwencję: jak mogę ja, przeciwnik ruchu międzynarodowego, teraz sam zachwalać internacjonalizm? Nawet oficjalny dziennik rosyjskiego rządu sowieckiego „Prawda" zajmował się poruszoną przezemnie myślą i określił międzynarodowe dążności idei narodowej jako niebezpieczeństwo, zagrażające trzeciej międzynarodówce.

Moi przeciwnicy twierdzą, że międzynarodowy nacjonalizm jest rzeczą niemożliwą, bo nacjonaliści różnych krajów są jako tacy wobec siebie nawzajem wrogo usposobieni i nie można ich ze sobą połączyć jakimś węzłem międzynarodowym, jak np. wielkie ilości pacyfistów, komunistów albo marxistów. Chciałbym teraz

dowieść, że to twierdzenie nie wytrzymuje krytyki. Myśl narodowa jest ze stanowiska ogólnoludzkiego wielkiej doniosłości: jej wpływu na ogólny rozwój ludzkości nie należy niedoceniać — nie mówiąc już o myśli etycznej. Skoro jednak zawartą w myśli narodowej wartość we właściwy sposób pojmiemy, to będziemy musieli tę wartość cenić także u innych narodów, a myśl współpracy wszystkich narodów, przejętych ideą nacjonalizmu, stanie się nieodzowną koniecznością. Jakże inaczej moglibyśmy skutecznie walczyć z zagrażającemi całemu zachodniemu chrześcijańskiemu światowi kulturalnemu, w kierunku międzynarodowym zorganizowanemi, antynarodowemi prądami komunistów, marxistów, masonów — jednem słowem z wszystkiemi owemi prądami, które mają charakter przeważnie żydowski?

Nacjonalizm istniał podświadomie u ludzkości zdawiendawna; politycznie uświadomiona wystąpiła ta myśl dopiero podczas wojen napoleońskich. Pod Lipskiem i pod Waterloo narody naprawdę udowodniły, że myśl narodowa jest siłą żywiołową, z którą nawet taki Napoleon musiał się liczyć! Odtąd stoi polityczne życie wieku 19-go i 20-go pod znakiem nacjonalizmu: najdonioślejsze zdarzenia 19-go wieku — dążenia Niemiec do zjednoczenia i zjednoczenie Włoch — były ruchami nawskróś narodowego charakteru. Wiek 20-ty stał również pod znakiem nacjonalizmu, aż wielka katastrofa roku 1914 spowodowała straszną wyrwę. Nieszczęsna wojna światowa rozpoczęła się pod płaszczykiem ogólnie nierozumianych, ogólnie nadużywanych haseł narodowych: w rzeczywistości kryły się wszędzie za temi pięknemi słowami w najwyższym stopniu egoistyczne interesy kapitału — przeważnie żydowskiego.

Co jest jednak właściwem jądrem nacjonalizmu? Czem jest nacjonalizm? Poszczególni ludzie wysuwają prymitywne, a nawet dziecinne twierdzenie, że idea narodowa pozostaje w nierozerwalnym związku z jednością języka. To niezawsze bezinteresowne i niezawsze szczere mniemanie dominowało podczas ery liberalnej także na Węgrzech: każdy po węgiersku mówiący i Węgrem się mieniący obywatel był uznawany za Węgra — chociaż nawet w sercu był obcy węgierskości, a może nawet wrogo wobec niej usposobiony. To byli owi Węgrzy na podobieństwo mimikry, którzy mówili po węgiersku, ponieważ z ich kupieckiego stanowiska wydawało im się to wtedy pożytecznem, a którzy obecnie w tych częściach rozdartych Węgier, gdzie przyznawanie się do węgierskości nie może przynosić korzyści, swobodnie przyznają się do żydostwa, swej prawdziwej rasy.

Jednolity język jest bezwątpienia wielkiej doniosłości, nie wyczerpuje jednak bynajmniej pojęcia nacjonalizmu.

Inni twierdzą, że jądro nacjonalizmu leży w przynależności do rasy. Daleki jestem od tego, by chcieć umniejszać ważność tożsamości rasy, — jednakowoż muszę przypomnieć, że w przeszłości grupy ludzi, którzy należeli do tej samej rasy (Słowianie), rozpadły się na różne narody, natomiast może z mieszaniny różnych ras powstać nadzwyczaj silna narodowa jednolitość, jak tego Anglja dostatecznie dowodzi.

Zresztą z powodu wieki całe trwającego ustawicznego mieszania krwi „u narodów cywilizowanych dzisiaj o prawdziwej (biologicznej) rasie mowy być już nie może, lecz tylko o rasie historycznej" (G. Le Bon). Nowoczesny radykalny pogląd kładzie punkt ciężkości tej kwestji już nie na ten związek, lecz skoro już stoi na stanowisku historycznego materjalizmu, stara się wytłómaczyć ideję nacjonalizmu jednością życia gospodarczego. Olśnieni nadzwyczajnym rozwojem życia gospodarczego usiłują przedstawiciele kierunku radykalnego cały szereg zjawisk wyjaśnić jednym jedynym symptomem, który wcale nie stanowi sedna rzeczy, bo jedność gospodarcza, prawna i językowa są tylko poszczególnemi momentami, a nie ucieleśnieniem idei.

Jeżeli chcemy obserwować uczucia duszy, jeżeli chcemy głębokie prawdy historji dobrze zrozumieć, to musimy zawsze pamiętać o tem, że życie duchowe i zjawiska socjalne podlegają regułom „sui generis". Chociażby nawet także materjalne momenty miały często odgrywać znaczną rolę w wielkich ruchach ludzkiej społeczności, to jednak zawsze i wszędzie dominują uczucia duszy, które w ostatecznym rezultacie wywierają decydujący wpływ na historję ludzkości. Ci, którzy w historycznym materjaliźmie widzą jedynie słuszny dogmat, są dowodem tego, że są niezdolni wejść w życie duchowe narodu, wśród którego żyją jako obcy. Żydostwo zawsze podkreśla właśnie z tego powodu znaczenie pobudek materjanych, ponieważ żydzi z jednej strony posiadają więcej zręczności w wykorzystywaniu rzeczy materjalnych, z drugiej natomiast strony dlatego, że uczucia duszy, które właśnie tworzą podstawę myśli narodowej u odnośnego narodu, są im obce. Żyd żyjąc wśród duchowo obcego sobie narodu, nie może wcale zrozumieć myśli narodowej; dla niego zawsze tylko jego kieszeń wchodzi w rachubę.

Myśli narodowej nie można tłómaczyć jedynie jednością rasy, języka czy stanowiska gospodarczego. Myśl narodowa jest wytworem uczuć duszy, które się rozciągają na całe „ja" człowieka i które znajdują swój wyraz w zupełnej jedności kulturalnej i po-

litycznej. Jednolite pojęcia moralne, uczucia, zwyczaje: związek między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, wzniosły przykład wspólnych przodków, rozwinięte sumienie narodowe, jednolicie rozwinięty porządek produkcji życia gospodarczego; zasady etyczne, podobieństwo w etycznem ocenianiu rzeczy, jednakowe tęsknoty, jednakowe uczucia — nieogarniony, nie dający się określić rytm, który ze słów, z czynów, muzyki do nas przemawia: **to jest naród, pełna duchowa i kulturalna jedność!**

Stosunki, współpraca sił narodowych różnych krajów są możliwe, a nawet pożądane: jednak zupełne zlanie się różnych narodów nie może nigdy nastąpić. Podobnie, jak każda okolica ma swoją własną faunę, swoją własną roślinność — tak też każdy naród posiada swoje specyficzne właściwości, cechy. Tylko zaślepiony materjalizm może od internacjonalizmu oczekiwać rozwoju przyszłości: wszak właśnie rozwój kulturalny wszędzie korzystnie oddziaływał na nacjonalizm.

Oczywiście znajdą się także w rozwoju narodowym zwyrodnienia, wady, jak to bywa w dziełach ludzkich. Aby w przyszłości uniknąć błędów, popełnionych w przeszłości, nie chcemy także tych zboczeń pominąć.

Wprost tragiczne następstwa wydało owe zboczenie nacjonalizmu 19. wieku, z powodu którego różne klasy społeczne stanęły wrogo naprzeciw siebie. Ruch narodowy 19. wieku doprowadził do wybuchu wojny światowej, która właściwie wywołaną została nie przez istniejące między narodami wrogie antagonizmy, lecz raczej przez nienasyconą żądzę materjalistycznych interesów, które zarówno w kraju własnym, jak cudzym dążyły do coraz dalszej ekspansji. A więc nie nacjonalizm jako taki był przyczyną wojny światowej. Prawdziwy, dobrze zrozumiany nacjonalizm, który tkwi korzeniami w sercu narodu, który zna życzenia i potrzeby swego narodu, który warunek swego własnego rozwoju widzi w rozwoju narodowego indywidualizmu, — ten nacjonalizm przenigdy nie powlecze na rzeź setek tysięcy, lub nawet miljonów swych braci, swej rasy, aby im tam kazać przelać swą krew w interesie wielkiego kapitału, wielkiego przemysłu i handlu!

Niech mi będzie wolno powiedzieć tutaj kilka słów o szowiniźmie, który jest pojęciem odmiennem od nacjonalizmu, a przecież często z nim bywa identyfikowany. Ja ze swej strony szanuję i cenię uczucie narodowe innych narodów równie wysoko, jak nasze własne: tylko jeśli te uczucia wzajemnie będziemy szanować, będziemy mogli ręka w rękę kroczyć ku spełnieniu wzniosłych celów. Tylko przez wzajemny szacunek, wzajemne zrozumienie, — a nie przez zarozumiały szowinizm będziemy mogli

w sposób pokojowy i uczciwy skutecznie bronić usprawiedliwionych pretensyj narodowo czujących grup ludzi, przeciwko międzynarodowemu ruchowi wywrotowców. Dlatego zalecam nacjonalizm, którego zadaniem ma być powołanie do życia jednolitej, potężnej psyche narodowej, która w pierwszym rzędzie ma dokonać pracy kulturalnej, sięgającej aż do korzeni narodu.

Węgry w swem obecnem rozpaczliwem położeniu potrzebują bardziej niż kiedykolwiek silnego nacjonalizmu: ufności we własne siły, nadziei lepszej przyszłości, świadomości, że naród, który pozostaje wierny swoim uczuciom narodowym, nie może zginąć.

Że uczucie narodowe może zdziałać cuda, dowodzą tego prócz wielu innych następujące dorywcze przykłady. Weźmy n. p. Irlandję: przez wieki pozostawała pod angielskiem panowaniem, aż nagle obudziła się ze swego letargu i stała się świadomą swojej narodowości, swoich praw narodowych. Po kilku latach zawziętej walki ten ubogi w skarby ziemskie, ale tem bogatszy w dobra duchowe, mały, ale bohaterski naród zmusił potężną Anglję do użyczenia jej żądanych praw wolnościowych! Dalej mamy największy ruch narodowy wszystkich czasów, ghandyzm w Indjach. Trzysta miljonów Hindusów zbudziło się na rozkaz męża, przejętego zapałem narodowym, ze stanu nieuświadomienia do świadomości: całe Indje przystąpiły do biernego oporu wobec Anglji, której panowanie naród hinduski uznał za niesprawiedliwe. Żaden Hindus nie kupuje towaru angielskiego, żaden nie staje przed sądem angielskim. Ten potężny fanatyzm, który ani na chwilę nie spuszcza z oczu swego celu, wywalczył już sobie pewnego rodzaju „homerule" i prędzej czy później wywalczy zupełną niepodległość Indyj. A przecież przeciwnikiem Indyj jest potężny, moralnie wysoko stojący, cywilizowany naród — Anglja, — podczas gdy my Węgrzy mamy do czynienia tylko z żydostwem...

Wstydzę się wyznać, że są na Węgrzech ludzie, którzy twierdzą, że jesteśmy za słabi, aby się uwolnić od niewoli żydowskiej. Natomiast twierdzę, że tylko od nas zależy doprowadzenie do zwycięstwa idei narodowej. Niema tu żadnych przeszkód, — chyba że przeszkodą byłaby słabość naszej woli, naszych postanowień! Nie wiem, czy większość ludności stoi za nami — ale to wiem, że genjusz narodu jest z nami, że uzdrowienie Węgier może nastąpić tylko pod znakiem idej przez nas propagowanych. I dlatego nie wątpię ani na chwilę w ostateczne zwycięstwo naszych idej, które prędzej czy później, ale nieodzownie nadejdzie!

Austrja niemiecka.

Leon Haubenberger, literat, Wiedeń.

ŻYDOSTWO A MASONERJA.

„Masonry is a Jewish institution, whose history, degrees, charges, passwords, and explanations are Jewish from beginning to end“ („Masonerja jest instytucją żydowską, której historja, stopnie, godności, hasła i nauki są żydowskie od początku do końca“).

Rabin krajowy **Dr. Izak M. Wise.**
„Israelite of America“ z 3. sierpnia 1855.

Ten cytat charakteryzuje z całą wyrazistością sedno rzeczy, z powodu której każdy narodowo nastawiony ruch z konieczności musi być przeciwnikiem masonerji. Rabin Wise potwierdza tutaj to, co ja jako końcowy wniosek jego wyznania (oświadczenia) napisałem w swem piśmie „Es werde Licht” („Niech się stanie światłość”, krótkie przedstawienie istoty i działalności międzynarodowego tajnego związku, masonerji, nakładem narodowych socjalistów, Wiedeń 1923): „Zakon wolnomularski jest politycznym organem wykonawczym żydowskiego trustu finansjery światowej, jest decydującym instrumentem politycznym żydowskiego narodu, żyjącego w rozprószeniu po całej ziemi”. — Ten fakt znajduje nie ulegające wątpliwości potwierdzenie w uchwale konwentu „Wielkiego Wschodu Paryża” („Grand Orient de Paris”), która deputowanym, należącym do loży, poleca do ścisłego wykonania, co następuje: „Parlamentarzyści mają być posłuszni poleceniom masonerji” („Reichspost” z 9 listopada 1924). To polecenie znaczy ni mniej ni więcej: Wszyscy mężowie, którzy piastują jakiś urząd publiczny; mają się poddawać dyktatowi tajnych przywódców żydostwa świata, bo oni to dają ložom wolnomularskim swe polecenia co do zachowania się ich we wszystkich ważnych sprawach życia narodowego. Kto tego jeszcze nie zrozumiał, obok tego przeszły bezskutecznie wszystkie straszne wypadki minionego dziesięciolecia i nieszczęścia teraźniejszości. We wszystkich państwach kulturalnych panuje prawie nieograniczony absolutyzm żydostwa światowego, którego zaufani zasiadają we wszystkich ložach na naczelnych stanowiskach. W żadnym okresie tak bogatej w zmiany historji powszechnej nie można było tego panowania tak jasno stwierdzić jak obecnie. Monachijskie czasopismo „Der Weltkampf” przynosi w każdym zeszycie przygniatające mnóstwo wstrząsającego materjału dowodowego. W równej mierze wzrosła we wszystkich krajach potęga lóż masońskich i żydowskiego świato-

wego związku „Niezależnego Zakonu B'nai Brith (U. O. B. B.)". Wszędzie, dokąd zwróci się wzrok nasz, znajdujemy tyranję tajnych lóż masońskich.

Wiedeński dziennik „Wiener Allgemeine Zeitung" (Sechs-Uhr-Blatt") z 8. sierpnia 1925 przyniósł artykuł o wiedeńskiej masonerji, w którym przytacza następujące nazwiska wybitnych masonów: Wielki Mistrz Rysz. Schlesinger, Wielcy Mistrze deputowanych Adolf Kapralik, Robert Pelzer i Fryc Walker; Wielcy Sekretarze Leon Fleischer, Otto Fuchs, Włodzimierz Misar, Zygfryd Kelbl; Wielcy Skarbnicy Artur Hahn, Rudolf Spielmann, Wielcy Mistrze honorowi Karol Ornstein, Ottokar Mascha; członkowie honorowi Lederer, Dr. Blahy; członkowie zarządu: Henryk Glücksmann, Baldwin Bricht, Angelo Cararo, Ludwik Szepessy, Feliks Kopetzky, Aleksander Mintz, Emil Frankl, Fryderyk Artner, J. K. Barolin, Gustaw Spieler, Edward Zinser, Dr. Zygfryd Rumpler, Franciszek Fischer, Antoni Walk, Jan Hedding i Rudolf König. Kierującymi wolnomularzami są dalej: Dr. L. Stadler, Dr. L. Brügel, G. Ramberg-Mayer, F. Theophile, I. Ew. Prohaska, I. Geisler, E. Hoffmann, Eugenjusz Fulda, Dr. G. Stolper, Dr. M. Pickarsky, Dr. E. Roth, Dr. Alfred Bass, Friedrich Schiller (??), Erwin Abeles, L. Bunzl, Prof. V. Hammerschlag, Dr. A. Ullmann, Dr. F. Guttmann, Dr. Emil Ornstein, Armin Brunner, Jakób Eisenstein itd. Na uniwersytecie wiedeńskim uchodzą za wysłańców loży: profesor prawa państwowego Kohn-Kelsen (autor konstytucji austrjackiej!!) i Dr. Frankfurter. Twierdzenie, że prezydent Związkowy Hainisch jest masonem, pozostało dotychczas niesprostowane. Niechlubnie znany generalissimus socjalistyczno-demokratycznej gwardji partyjnej milicji robotniczej „der Republikanische Schutzbund", Dr. Juljusz Deutsch, jest członkiem szwajcarskiej loży wolnomularskiej. Dr. Otto Bauer, fabrykant i przywódca socjalno-demokratyczny w parlamencie austrjackim, jest również bratem ciemnej mocy loży młota i cyrkla. Sekretarzem wiedeńskiego reformatora szkolnego w duchu Marxa, pana Glöckl, jest żyd Sonnenbaldner, również mason. Znany E. Lennhof jest członkiem Rady Związkowej Wielkiej Loży wiedeńskiej. — Ten długi szereg nazwisk wiedeńskich masonów mówi bardzo wiele. Znajdujemy, że większa część wymienionych to są żydzi, a inni prawie wyłącznie są również nie-Niemcami, lecz Słowianami, Włochami i i. Nieproporcjonalnie wysoki udział żydów w wiedeńskiej masonerji dowodzi z całą jasnością, że żydostwo i masonerja są ze sobą identyczne. — Ale okoliczność, że naczelne stanowiska prawie wyłącznie zajęte są przez żydów, pozwala poznać ogromną potęgę i wpływ, które żydostwo jest w stanie wywrzeć przez loże. Słusznie więc pisał

już w marcu 1921 „Der Völkische Beobachter": „Kwestja masońska jest teraz ważniejsza niż kwestja żydowska, ponieważ narodowcy („Die Völkischen") przecież powoli pojmują kwestję żydowską, ale w sprawie masonerji jeszcze nie są uświadomieni".

Nadzwyczaj ciekawe i wiele mówiące jest to, co pisze mason brat Iwein von **Kilwenning** w „Leuchtturm" (rocznik 17., 3., wrzesień 1922): „Odkąd zaczęto w poszczególnych kołach braci przyjmować żydów, cofnęło się wykonywanie „Sztuki królewskiej" widocznie wstecz, cała praca loży została zatruta jadem ducha żydowskiego". Niezwykle doniosłego znaczenia nabiera w tym związku zdanie, które mason **Conrad** napisał o stosunkach żydostwa do masonerji już w roku 1882: „Liberalny żydowski mąż o dobrej opinji jest zdatniejszym do dzieła masońskiego niż jakikolwiek, choćby zupełnie nieposzlakowany, chrześcijanin...!" Teraz to wiemy. Żyd jest urodzonym mistrzem „Sztuki królewskiej", a mianowicie wszystkiego tego, co obecnie rozumie się przez pracę masońską, której ostateczne dążenie jest tak pięknie wyjaśnione w urzędowem ogłoszeniu paryskiej Wielkiej Loży z października 1922 r. Czytamy tam: „Bracia, pozwólcie sobie obwieścić, że spodziewamy się, iż masonerja dokona także większej rewolucji: **Rewolucji międzynarodowej".** (Patrz „Wpływ masonów na politykę francuską", „Reichspost" z 9. listopada 1924). Teraz staje się nam zupełnie jasnem, dlaczego włoski faszyzm tak ostro zwalcza masonerję. Włoska ustawa antymasońska jest najlepszym dowodem konieczności zwalczania tego tajnego związku ze stanowiska polityki narodowej. Chełpliwie pisze „Wiener Freimaurer-Zeitung" nr. 5/6. z sierpnia 1925.: **„Mimoto jest Mussolini w błędzie, jeśliby mniemał, że ten akt terroru (ustawa antymasońska) uśmierci we Włoszech Sztukę Królewską".** Pominąwszy ukrytą groźbę, którą zręcznie w te jadowite słowa włożono, znajdujemy w tem zdaniu ciekawe przyznanie się, że masonerja czuje się silniejszą niż faszyzm, znajdujący się we Włoszech w posiadaniu wszystkich państwowych środków, jakie daje władza. Tłem tego charakterystycznego poczucia siły jest fakt panowania żydowskiej finansjery, której wszystko ma podlegać i częściowo już podlega.

Żydostwo i rewolucja są pojęciami bliskoznacznemi. Równie bliskoznaczne jest żydostwo i masonerja, bo nietylko miarodajni kierownicy loży są prawie wyłącznie żydami, lecz także masoński rytuał jest wybitnie żydowski. W książeczce napisanej przez hamburskiego rabina G. Salomona „Stimmen aus dem Osten" (Strona 106 i 107), czytamy: „Dlaczego w całym masońskim rytuale niema ani śladu kościelnego chrześcijaństwa? Dlaczego imienia Chrystusa

ani razu się nie wymienia ani w przysiędze ani w modlitwie, którą odmawia się przy otwarciu loży lub w czasie zasiadania przy stole loży? Dlaczego masoni liczą nie od narodzenia Chrystusa, lecz jak żydzi, od stworzenia świata? Dlaczego masonerja nie ma żadnego symbolu chrześcijańskiego...?" (Cytowane według L. Müllera v. Hausen: „Staropruskie loże"... strona 12). Odpowiedź na te pytania wychodzi z nich samych. Rytuał lóż jest właśnie żydowski, jak cały tajny związek. Historja masonerji dowodzi tego faktu niezliczonemi przykładami. Przytoczenie choćby kilku z nich przechodziłoby ramy tej z powodu braku miejsca krótkiej pracy.

Na zakończenie należy jeszcze nadmienić, że sprawy tak się mają nietylko w masonerji austrjackiej. Loże tworzą **międzynarodowy tajny związek.** Masonerja całego świata jest w rękach żydów!

Przypisek tłómaczy:

Rozdział niniejszy uzupełniamy przedrukowanym przez „Słowo Polskie" (Nr. 54 z dnia 24 lutego 1927) z „Dziennika Bydgoskiego" następującym artykułem:

„Dziennik Bydgoski" podaje interesujące szczegóły o rozpowszechnianiu i liczebności lóż masońskich na podstawie wydanego w Lipsku przez dr. Zeichela 65. rocznika kalendarza wolnomularskiego („Kalender fuer Freimaurerei" na r. 1926). Otóż:

Według kalendarza, na całym świecie jest obecnie czynnych (w okrągłych cyfrach) 28.000 lóż masońskich z ogólną liczbą 3,860.000 członków („braci"); na Europę przypada 7.800 lóż i 580.000 członków; na inne części świata (głównie Amerykę) 20.200 lóż z 3,280.000 członków. W roku 1911 było na całej kuli ziemskiej 23.000 lóż i 2 miljony masonów, czyli w ciągu 15 lat, liczebne siły masonerji wzrosły o 65 procent.

Mniejsze skupienia masońskie znajdują się także w pozostałych państwach np. w Turcji — 2.600 zorganizowanych masonów, w Bułgarji — 1.000, w Rumunji — 620, w Jugosławji — 600 itd. Odnośnie do Polski, kalendarz wolnomularski zawiera tylko wiadomość, że w Polsce jest czynnych 13 lóż masońskich, ale liczba członków nie jest podana; według „Kalendarza Królowej Apostołów" na rok 1927 (wydawnictwo ks. Pallotynów), masonerja w Polsce dzieli się na 15 lóż, których poszczególne nazwy są w kalendarzu przytoczone. Loże masońskie we Włoszech i Hiszpanji zostały w roku 1926 przez rząd rozwiązane.

Wiadomości o wewnętrznym ustroju lóż i wzajemnym ich do siebie stosunku są skąpe. Można jednak wnioskować, że masonerja nie jest organizacją całkowicie jednolitą pod względem swych zasad i programów. Rozróżnić w niej należy dwa wielkie odłamy: „Wielka Loża" i „Wielki Wschód". Wielka Loża, zwana także

„Lożą obrządku szkockiego", obejmuje kraje anglosaskie i germańskie, skupia w sobie przeważnie żywioły protestanckie, jest deistyczną i politycznie umiarkowaną. Wielki Wschód panuje w krajach romańskich (Francja i in.), znajduje się wyraźnie pod wpływami żydowskiemi, jest ateistyczny i jawnie rewolucyjny. W Polsce są ekspozytury i Wielkiej Loży i Wielkiego Wschodu.

Poszczególne loże łączą się w większe związki; tak np. w Niemczech mamy ogólny „Związek wielkich lóż niemieckich", obejmujący dziewięć wielkich lóż, z siedzibami w rozmaitych miastach Rzeszy, noszących specjalne nazwy i godła; między niemi — trzy wielkie loże staropruskie, o charakterze nacjonalistycznym, łączące w jedną całość 435 lóż poszczególnych z 57.000 członków. We Francji mamy dwa odłamy masońskie: „Wielką Lożę", obejmującą 164 loże z 8.000 członków i „Wielki Wschód", do którego należy 419 lóż z 44.000 członków. Najczęściej w danym kraju jest jedna „Wielka Loża" (np. w Anglji, Szkocji, Szwajcarji i in.) lub jeden „Wielki Wschód", jak np. w Belgji, Hiszpanji, Włoszech, Grecji i in. Następnie istnieje jeszcze „Międzynarodowy Związek Masoński", obejmujący około 30 europejskich i zamorskich wielkich lóż i wielkich wschodów; kancelarja związku znajduje się w Genewie. Co do liczebności poszczególnych lóż, to waha się ona w szerokich granicach, w Szwecji na jedną lożę przypada 450 członków, w Szkocji — zaledwie 45, przeciętnie na jedną lożę w Europie przypada 75 członków.

Loże masońskie najczęściej są mieszane, tj. mogą w nich uczestniczyć obok siebie jako „bracia" wyznawcy wszystkich religji: chrześcijanie, katolicy i protestanci, izraelici, mahometanie, buddyści i inni. Istnieje jednak tajny związek, czy też loża masońska, do której dopuszczani są wyłącznie tylko żydzi; nosi ona nazwę: „United Order B'nej B'rith" (U. O. B. B.); była ona założona w roku 1842 w Stanach Zjednoczonych przez żyda H. Jones'a, emigranta z Hamburga, a obecnie ma filje swoje w rozmaitych krajach Europy.

Kongresy masońskie wszechświatowe odbywają się często. W lipcu 1926 r. odbył się taki kongres w Bukareszcie z udziałem przedstawicieli lóż polskich; byli oni przedmiotem szczególnego wyróżnienia i niektórzy zostali posunięci na wyższe szczeble hierarchji masońskiej (np. redaktor „Głosu Prawdy", W. Stpiczyński). Drugi zjazd „wolnomularzy symbolicznych" miał miejsce we wrześniu, w Belgradzie, z udziałem około 400 „braci"; było na nim reprezentowanych 16 europejskich i 3 pozaeuropejskie wielkie loże; pierwszy raz po wojnie, wzięły tu udział w międzynarodowym zjeździe niemieckie loże. W roku 1927 projektowany jest

(według informacji pisma masońskiego: „Freema Son”), w Buenos Ayres, kongres masonów obrządku szkockiego; mają w nim wziąć udział przedstawiciele masonerji z całego świata, także i z Polski; ostatni taki kongres (szkocki) miał miejsce w Lozannie, w r. 1922.

Rumunja.

Profesor uniwersytetu A. C. Cuza, Jassy.

ŻYDOWSKI PROBLEM W RUMUNJI I DOKTRYNA „OBRONY NARODOWO-CHRZEŚCIJAŃSKIEJ”.

Naród rumuński od swego powstania uważał żydów za niebezpiecznych pasożytów i jako takich traktował ich. Pierwsi żydzi próbowali z Polski wcisnąć się do Mołdawji. Książe Piotr Kulawy wypędził ich z kraju w roku 1579. Do Wołoszczyzny przyszli żydzi z Konstantynopola po wypędzeniu ich z Hiszpanji. Ale książe Michał Chrobry kazał w roku 1595 wyciąć w Bukareszcie wszystkich żydów z powodu ich haniebnej, zgubnej lichwy.

Dopiero w sto lat później osiedlili się pierwsi żydzi na stałe w Mołdawji, gdy ich w roku 1648 wypędził z Ukrainy wódz Kozaków Bohdan Chmielnicki. I od tego czasu prawodawstwo kraju skierowane jest przeciw pasożytnictwu żydów.

Konstytucja Mołdawji w roku 1832 (Regulamentul organic) piętnuje żydów jako niebezpieczny dla narodu żywioł, który należy wypędzić z kraju (art. 94). Mołdawska ustawa z roku 1839, uważa wszystkich żydów bez wyjątku za „włóczęgów”, za lud nieosiadły, obcy, który należy wypędzić — i ta ustawa pozostała w mocy — zasadniczo — do dnia dzisiejszego. Konstytucja rumuńska z roku 1866, odmawia żydom rumuńskiego prawa obywatelstwa (art. 7).

Wbrew temu artykułowi 7. domagała się „Alliance israëlite universelle” („powszechny związek żydowski”) zupełnego równouprawnienia żydów. Na kongresie berlińskim w roku 1879 chciały mocarstwa europejskie przez żyda D. Israeli’ego (lorda Beaconsfielda), przedstawiciela Anglji, przez Andrassy’ego, Waddingtona, a nawet przez Bismarcka narzucić narodowi rumuńskiemu powszechne równouprawnienie żydów. Rumuni zwycięsko się przeciw temu obronili i przyznali żydom — indywidualnie — tylko indygenat (prawo przynależności).

Zupełne powszechne równouprawnienie żydów **narzucono** narodowi rumuńskiemu traktatem w Saint-Germain z roku 1919

którego postanowienia zostały przyjęte do nowej konstytucji z 23. marca 1923 r. Zniszczywszy chłopów lichwą i sprzedażą wódki, oraz zrujnowawszy chrześcijański średni stan miast, chcą teraz żydzi przez swoje równouprawnienie całkowicie wytępić kierującą klasę rumuńskiego narodu i dzięki poparciu międzynarodowego żydowskiego kapitału, międzynarodowej żydowskiej prasy i międzynarodowej żydowskiej dyplomacji wybić się na rządców całego kraju! W tym celu w krótkim czasie po wojnie zalali rumuńskie szkoły wyższe. Na uniwesytecie w Jassach stosunek studentów żydowskich do chrześcijańskich był następujący:

WYDZIAŁY:	Ogólna liczba	Chrześcijan	Żydów	Procent żydów:
Prawo . . .	2.113	1.743	370	17.51
Filozofja . .	439	351	82	20.04
Nauki (ścisłe) .	1.075	743	332	30.88
Medycyna . .	1.377	546	831	61.07
Farmacja . .	396	97	299	75.50
Ogółem	5.400	3.480	1.920	35.50

To są natychmiastowe skutki równouprawnienia żydów w myśl traktatu w Saint-Germain, które też tłumaczą obecny powszechny ruch narodu rumuńskego przeciw żydom. Rumuni walczą w obronie swojej narodowej egzystencji

Na czele tego ruchu stoi „Liga Apararei Nationale Crestine" („Liga obrony narodowo-chrześcijańskiej"), której chorągiew poświęcono w cerkwi metropolitalnej w Jassach 4. marca 1923. r.

Nasza narodowo chrześcijańska doktryna, którą kieruje się Liga i według której — jak sądzimy — jedynie można rozwiązać problem żydowski, jest w kilku słowach następująca:

Żydzi nie dają się zasymilować, ponieważ zmieszanie się z innemi narodami jest przez ich prawo surowo wzbronione (Deuteronomium 7, 3) i ponieważ na asymilację żydów ze stanowiska rasowego nie możemy się zgodzić.

Razem z żydami nie mogą inne narody żyć (współpracować), ponieważ każdy naród jako organizm musi mieć swoje własne organy, klasy, a żydzi wszędzie klasy narodu rozkładają i tworzą państwo w państwie. Stąd pochodzi powszechna walka, którą wszystkie narody prowadziły z żydami, aby się bronić, a którą niesłusznie nazywa się „antysemityzmem"; bo ta walka obronna jest naturalnie nacjonalizmem, to jest organiczny opór każdego narodu przeciw pasożytnictwu narodu żydowskiego.

Wyeliminowanie żydów z pośród narodów jest jedynem rozwiązaniem kwestji żydowskiej.

Obecna działalność żydów jest ustawicznem naruszeniem naturalnego prawa narodowości, która ludzką społecznością rządzi. **Nacjonalizm jest twórczą siłą kultury, kultura twórczą siłą nacjonalizmu.**

Każda kultura musi zacząć się od uprawy ziemi, z czego następnie rozwija się dalej nacjonalizm. Żydzi jednakowoż nigdzie i nigdy nie uprawiali ziemi. W Egipcie (Genesis 47, 11 — 27), jakoteż w Chanaan (Księga Sędziów 1, 17 — 34) żyli jako pasożyci z produktywnej pracy innych narodów, zupełnie tak, jak to czynią obecnie.

Rozwiązanie problemu żydowskiego polega na osiedleniu żydów na własnem, wolnem, a więc nie należącem do żadnego innego narodu kulturalnego terytorjum, aby jako naród zaniechali swego życia pasożytniczego, a zaczęli swoje życie narodowe od uprawy roli.

Ale żydzi jako naród pasożytów i z powodu swej religji propagującej pasożytnictwo, — która stawia im za zadanie pożarcie wszystkich narodów (Deuteronomium 7, 16), ażeby cały świat posiedli (Genesis 13, 14 — 17) i aby w ten sposób sami stali się narodem (Genesis 17, 6) — z własnego popędu nie mogą poświęcić się pracy produktywnej.

Inne ludy, a przedewszystkiem narody chrześcijańskie muszą żydów przymusowo osiedlić na wolnem terytorjum, usuwając ich z pośród siebie.

Tem terytorjum nie może być Palestyna. Etnicznie należy Palestyna do Arabów, którzy oddawna swego kraju przeciw żydom bronili (Nehemjasz 4—7). Pod względem **religijnym** nie może Palestyna z Jerozolimą, Grobem Zbawiciela oraz innemi chrześcijańskiemi i mahometańskiemi miejscami świętemi dostać się w posiadanie żydów. Obecnie stanowisko żydostwa w Palestynie z powodu tak zwanego syjonizmu jest hańbą dla narodów chrześcijańskich, szyderstwem wobec Zbawiciela i może być tylko chwilowe. Ze stanowiska **ekonomicznego** nie może Palestyna pomieścić wszystkich żydów. Musi się więc osiedlić żydów — czy tego chcą czy nie — w innym wolnym kraju — jak n. p. Uganda, którą im Anglja zaproponowała, a syjoniści jednak odrzucili!

Eliminowanie żydów i osiedlenie ich jest jako jedyne rozwiązanie problemu żydowskiego pierwszem zadaniem naszej epoki, nad którem musimy wspólnemi siłami pracować.

Jak długo żydzi żyć będą między narodami jako pasożyty, tak długo nie będzie miał świat spokoju. W szczególności nie bę-

dzic możliwa żadna chrześcijańska kultura, gdy wśród nas będą żydzi, którzy są jej negacją.

Z powodu tego przekonania założyliśmy „Ligę obrony narodowo-chrześcijańskiej”, której program w myśl tej doktryny domaga się eliminowania żydów (eliminarea Jidanilor). Ostatnie manifestacje opinji publicznej w Rumunji dowodzą, że naród rumuński przekonał się w coraz większym stopniu o słuszności naszego stanowiska i że chce zrealizować program „Ligi”.

Do rozwiązania kwestji żydowskiej jest rzeczą konieczną, ażeby wszystkie narody się porozumiały, by wspólnie wspólnemu wrogowi mogły stawić czoło.

Nam chrześcijanom chodzi teraz tylko o to, abyśmy Chrystusa zrozumieli i walkę, którą On z żydami prowadził, dalej prowadzili, tak jak On żydów uważał za „synów djabła”. (Ewang. św. Jana 8, 44).

Wrogiemu kulturze, rozkładczemu żydowsko-marxystycznemu hasłu „Proletarjusze wszystkch krajów, łączcie się” przeciwstawmy więc zew wolności: **„Chrześcijańskie narody wszystkich krajów, łączcie się!”**

Algier.

J. Lopez, naczelny redaktor dziennika „Petit Oranais“ w Algierze.

PRZERWIJCIE MILCZENIE!

Najsilniejszą bronią odporną, jaką nam przeciwstawili starsi Izraela, jest zupełne milczenie. Wszystkim gazetom, które są pod ich władzą, zakazali pisać cokolwiek o naszych odezwach, a nawet nie wolno im wymieniać naszego tytułu i imienia. Nakazali swoim przyjaciołom pod żadnym warunkiem nie atakować nas w formie publicznej polemiki i wszystkiego zaniechać, coby mogło zwrócić uwagę świata na wypadki w Algierze i Francji. Żydzi czują to aż nadto dobrze, że nienawiść, która pod popiołem dalej się żarzy, wzrasta coraz bardziej i że pewnego dnia musi znaleźć sobie ujście w wybuchu, którego się już oddawna obawiają. Francja jest dzisiaj jeszcze dla wielu narodów pewnego rodzaju barometrem, z którego odczytują, co się w świecie myśli, mówi i jakie się próby czyni. Nasz rząd, który jest „rządem żydowskim”, jak go nazwał znany antysemicki polemik Urbain Gohier, przykłada wielką wagę do tego, ażeby wszyscy żydzi świata sądzili, że Francja jest całkowicie podbita. Gdy żydzi w swych twierdzach

Marsylji, Paryżu. Bordeaux i t. d. przyjmują całe rzesze swych współwyznawców z Bliskiego Wschodu (Levante), Polski i Bałkanu, wtedy rabini i chorążowie żydowskiej armji mogą do swych braci radośnie wołać, gdy oni wysiadają z okrętu albo z pociągu: „Jesteście w domu; Francja jest waszą Ziemią Chananejską, dysponujcie naszemi domami, polami, fabrykami, kolejami żelaznemi. Ani jeden głos przeciw wam się nie podniesie, Francuzi leżą przed wami na brzuchu”.

Nasz żydowski rząd przywiązuje, powtarzamy to jeszcze raz, wielką wagę do tego, żeby antysemici całego świata sądzili, że we Francji niema żadnej nienawiści ku żydom. Ich agenci mają polecenie, ażeby wszędzie w Polsce, Austrji, Anglji, Czechosłowacji, Niemczech, Rosji, Ameryce i t. d. stwierdzali i ciągle w ludzi wmawiali: „Antysemityzm jest rzeczą przeszłości, patrzcie na Francję, zaglądnijcie do gazet francuskich: musiałby się zarumienić, ktoby choćby jedno tylko słowo wymówił przeciw tej wybranej istocie, przeciw wysłannikowi Jehowy, przeciw temu nadczłowiekowi, wszechmocnemu panu, przeciw **żydowi!** Wyglądalibyście przecież, jak fanatycy, gdybyście wystąpili przeciw żydowi i we Francji uważanoby was za dzikich”.

A ten argument — zdaje się — jest pociągający. Także ludzie z kartelu, biedne marjonetki w szponach żydowskich władców, nie wstydzili się stwierdzić wobec żydowskich dziennikarzy z Anglji i Ameryki, że we Francji niema najmniejszego śladu antysemityzmu, a gdyby antysemityzm istniał, to natychmiast zostałby zduszony. To było hasłem Izraela i jego kahału. Ale my musimy poznać swoje zadanie i oznajmić wszystkim Aryjczykom świata to, co my w Oranie zrobiliśmy, tu na ziemi algierskiej, i jaki z tego osiągnęliśmy rezultat. A przy tej sposobności nie będziemy mogli przemilczeć nazwiska jednego człowieka, który nieustraszenie naszą myśl propagował: Jest to Dr. Molle, burmistrz Oranu.

Przez swoje ustawiczne przekonywujące mowy, w których zawsze ostrzegał przed ekscesami, potrafił ten odnowiciel algierskiego antysemityzmu przekonać ludność pracującą Oranu o niebezpieczeństwie, w którem się znajdowała, o niebezpieczeństwie, jakiem dla niej było panowanie żydowskie.

„Patrz”, mówi zapłacona socjalno-demokratyczna prasa żydowska do robotnika, „ten pracodawca bez sumienia jest twoim nieprzyjacielem; patrz, ten nienasycony spekulant, który od twojej płacy olbrzymi zarobek dla siebie odciąga, jest twoim wrogiem; patrz na tego agitatora, który nadużywa twojej dobrej wiary, aby cię za nos wodzić i bałamucić, jest twoim nieprzyjacielem!”

Ale my pod impulsywną mocą tego, który dzisiaj kieruje losami naszego miasta, powiedzieliśmy ludowi:

„Tym pracodawcą, tym spekulantem, tym znienawidzonym Tartuffem, na którego się palcem pokazuje, jest wszakże żyd, a jeżeli do dzisiaj tego nie poznałeś, to pochodzi to stąd, że on potrafił się przez swoją piekielną zręczność zawsze kryć i wykorzystywać twoją naiwność, twoją dobrą wiarę".

Te słowa wydawały się wyrazem tak oczywistej prawdy, że dzisiaj cała ludność Oranu stoi po naszej stronie, a Dr. Molle jest jednym z najpopularniejszych ludzi.

Narażając się nawet na obrażenie jego zbyt wielkiej skromności, opowiem moim aryjskim braciom jeden szczegół charakterystyczny dla Dr. Molle'go.

Nasze miasto jest podzielone ściśle na dzielnice, a Dr. Molle wykonywa obecnie swój zawód lekarski, który dla niego jest zaiste zawodem kapłańskim, w dzielnicy aryjskiej, zwanej La Calere, która zamieszkała jest wyłącznie przez biednych rybaków i robotników portowych. Dnia 4. maja w dniu po wyborze, musiał nasz przyjaciel nad wieczorem spieszyć do chorych do owej dzielnicy, gdzie właśnie grasowała zabójcza epidemja ospy. Bez obawy przed zdradziecką chorobą szedł nasz przyjaciel przez wąskie ulice od chaty do chaty. Jego marsz przez dzielnicę stał się manifestacją! Radość i głośne uznanie rozlegały się po przedmieściu, dzieci cisnęły się do niego, mężczyźni sciskali go, a kobiety płakały z radości i wzruszenia. Znużony wrócił Molle do domu, z ubraniem w nieładzie, ale głęboko wzruszony i przejęty przywiązaniem i szczerem uczuciem owych biedaków.

Został zrozumiany przez ludność pracującą i żywiołowy wylew uczucia aryjskiej klasy pracującej okazał, jak bardzo wdzięczna jest swemu obrońcy, ona, która przecież jeszcze przed kilku miesiącami wybrała komunistę do „Assemblée departamentale" („Zgromadzenie departamentalne") Oranu!

Tak więc widzicie, szanowni czytelnicy, że we Francji jest wiele prawdziwych dzieci ludu, które instynktownie nienawidzą żyda i które dobrze pokierowane, pewnego dnia złamią jego potęgę.

Nie wierzcie żydom, gdy wam opowiadają bajkę, że cała Francja jest w ich mocy. Oni panują tylko nad temi woskowemi lalkami, tymi pasożytami i politykami, to znaczy szumowinami narodu. **Ale nie panują nad ludem, bo ten jest z nami!**

Wy z ojca djabła jesteście; a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójcą od początku i w prawdzie się nie został; bo w nim nie masz prawdy. Gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem jego. A ja jeśli prawdę mówię, nie wierzycie mi.

Jezus

(Ewangelja św. Jana 8, 44—45).

Włochy.

„Agenzia Urbs“. Rzym. (Naczelny redaktor Piotr Mataloni).

ŻYDOWSKI POLIP PRASOWY.

Każdy mógł bez trudności skonstatować, że w swoim czasie kandydatura generała feldmarszałka Hindenburga na prezydenta państwa niemieckiego była atakowaną jak najmocniej przez „żółty element” żydowskiej prasy, to zachowanie się dawało korzystną sposobność, by móc poznać ugrupowanie żydowskich sił bojowych na politycznej karcie środkowej Europy.

Międzynarodowa prasa żydowska wywiązała się świetnie ze swego zadania; role były porozdzielane na poszczególne kraje, podczas gdy kapelmistrze, z Berlina działając, pilnie na to zwracali uwagę, aby nie dawał się zauważyć gdziekolwiek jakiś fałszywy ton, mogący sprawie przeszkadzać. Najbardziej huczące basy brzmiały w Wiedniu i Budapeszcie, ale także w Pradze, Belgradzie, Zagrzebiu i Bukareszcie nie można było się uskarżać na brak zręcznych wirtuozów.

Gazeta „Neue Freie Presse” wprost bombardowała kontynent telegramami z Ameryki, które pochodziły od jej najwierniejszej przyjaciółki i towarzyszki broni, noszącej miano „Unitet Press”, której organizatorem jest węgierski żyd Edward Bing. Wiedeński korespondent antyniemieckiej gazety „New-York Times” jest w najlepszych i przyjacelskich stosunkach z redakcją „Neue Freie Presse”, a jest nim słowacki żyd Adolf Lippe. Zapatrywania nowojorskiego Timesa są „fabrykowane” we Wiedniu i równocześnie dalej podawane Berlinowi i New-Yorkowi.

W tej to żydowskiej kuchni, w której opinja publiczna bywa warzona, pracuje przeważna część zagranicznych reprezentantów prasy. Kilka „filarów” trzech wiedeńskich żydowskich dzienników („Neue Freie Presse”, „Wiener Journal”, „Wiener Tagblatt”) spotyka się codzień w kawiarni „Central” przy Herrengasse i robią stamtąd opinję „świata”.

W czasie wszystkich tzw. dni „wielkich walk” powtarza się ta sama farsa: praski „Prager Tagblatt” telefonicznie podaje dalej gazecie „Neue Freie Presse” tendencyjne wiadomości albo naodwrót: w ten sposób informuje Praga Wiedeń, Wiedeń Budapeszt, Frankfurt też chętnie swe informacje czerpie z Wiednia; jedne z tych gazet powołują się na drugie i zawracają w ten sposób głowę całemu światu, podając swoje zmyślone wiadomości jako komunikaty oraz opinje z Ameryki. Publikują one wywiady tylko z takimi politykami, dyplomatami, mężami stanu, uczonymi i t. d.,

których zapatrywania i punkt widzenia są im dokładnie znane i którzy u nich są mile widziani. Wystarczy wysłać telegram do żydowskiego barona Sterna Izteremi — Bacha w Budapeszcie, aby on wyjawił swoją „kompetentną" opinję o wyborze n. p. Hindenburga. W tej dobrze zgranej żydowskiej orkiestrze prasowej niema prawie nigdy fałszywego tonu.

Żaden ze współpracowników takich gazet, jak „Neue Freie Presse", „Berliner Tagblatt", „Demitera", „Az Est", „Pester Lloyd", „Zagreber Tagblatt", „Berlinske Tidende", „Rotterdamsche Kurant", „Corriere della Sera" nie myli się i każdy z nich pisze artykuł tylko taki, który równocześnie idzie na rękę interesom żydowskiej międzynarodówki.

Lecz to skonstatowawszy, nie możemy zaprzestać naszych dalszych odkryć w tym kierunku odnośnie do wspólną myślą i celami zręcznie powiązanej i przed oczyma laika zręcznie zakrytej współpracy żydowskiej. Prasa żydowska otworzyła sobie swoją własną służbę dyplomatyczną. Redakcje wielkich dzienników żydowskich mają swoich własnych „posłów" w redakcjach rozmaitych krajów.

Tak więc siedzi żyd Filip Held, korespondent „Frankfurter-Zeitung", jako delegat przy „Neues Pester Journal", podczas gdy żyd Bruno Heilig z „Berliner Tagblattu" odgrywa tę samą rolę przy „Pester Lloydzie". Żyd Blumenkranz kieruje biurem prasowem austrjackiej legacji w Budapeszcie, jest jednak równocześnie duszą oficjalnego austrjackiego biura korespondencyjnego („Korrespondenz"), ponadto jest on jeszcze członkiem redakcji wydawanego w Budapeszcie w hebrajskim żargonie „Neues Pester Journal". Żyd Mandowsky puszcza w świat swoje kłamliwe wiadomości i wywiady z tejże samej fabryki pochodzące za pomocą gazety „das Neue Wiener Journal". Równocześnie redaktor dziennika „Neue Freie Presse" pozostaje w serdecznych i przyjacielskich stosunkach z redakcją „Pester Lloyda" i praskiej „Bohemji" i jest u nich, jak u siebie w domu.

Berlińskie pisma, będące własnością wielkiego finansisty żydowskiego Ullsteina, pracują po jednej linji wytycznej z „Az Estem", „Magyaroszagiem" i z „Pesti Naplo" w Budapeszcie i posługują się jednymi i tymi samymi korespondentami zagranicznymi.

Interesującem będzie, jeśli wreszcie podniesiemy, że Laszlo Loty, który został na śmierć zasądzony i po upadku rządu bolszewickiego węgierskiego powieszony, był redaktorem „Az Estu" tak samo, jak i Keri Kraemer, morderca hrabiego Tiszy, którego również na śmierć zasądzono, który jednak przy wymianie zakładników z Moskwą tamże został odesłany.

Jugosławja.

Józef Debeljak, Słowenja.

ŻYDOSTWO W PAŃSTWIE S. H. S.

W Jugosławji żyje ogółem około 65.000 żydów, z których jednak przeważająca część mieszka w miastach głównych i handlowych, jak Białogród (Serbja), Zagrzeb, Warażdyn, Osjek. (Chorwacja i Slawonja), Subotica, Sombor, Novisad (Wojwodina), Sarajewo, Mostar, Banjaluka (Bośnia, Hercegowina i Dalmacja). Dokładnych dat statystycznych nie mamy do dyspozycji, ponieważ aż do dzisiejszego dnia panowało przekonanie, że kwestja żydowska nie istnieje dla Jugosławji; z tego też powodu ruch obrony jakiegokolwiek rodzaju nie został też jeszcze zorganizowany. Dopiero w ostatnich czasach rozpoczął się ruch, który wyszedł od niektórych czysto chrześcijańsko-aryjskich organizacyj, przedewszystkiem ze związków studenckich. Ruch ten zwraca ogółowi uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, które krajowi grozi ze strony żydostwa, z tego też powodu są przedsiębrane zabiegi, aby zapoczątkować i stworzyć ogólny ruch obronny.

Politycznie i ekonomicznie stoi państwo jugosłowiańskie zupełnie pod znakiem gwiazdy syjońskiej, ba, nawet miało ono już niejednokrotnie ochrzczonych t. z. „asymilowanych" żydów jako ministrów. Tak też i mają między innymi żydowską krew w swych żyłach były szef rządu Dawidowić, minister spraw zewnętrznych Nincić i minister rolnictwa Zerjaw. O niektórych innych nie da się ta okoliczność jeszcze napewne stwierdzić.

W najmniejszym stosunkowo stopniu — jak dotąd — nawiedzili żydzi Słowenję z tego powodu, że bardzo zdrowy moralnie lud słoweński wyczuwał instynktownie pasożytnictwo tego narodu wyzyskiwaczy i bronił się z dobrym skutkiem przeciwko jego przywędrowaniu i osiedleniu się w kraju. Od czasu jednak najnowszych wielkich przeobrażeń w życiu politycznem naszego państwa istnieje dla Słowenji o tyle wielkie niebezpieczeństwo, że szczególnie zagrzebscy żydzi wskutek porozumienia serbsko-chorwackiego i stosownie do kierunku polityki znanego chorwackiego przewódcy chłopskiego Radića usiłują swą działalność przenieść na dziewiczy grunt słoweński, ażeby słoweński naród w tym samym stopniu wziąć pod swą władzę, jak to im się udało z Chorwatami.

Słoweńcy rozpoznali już trafnie grożące im niebezpieczeństwo i świeżo przed kilku tygodniami zamieścił dziennik słoweński „Slovenec", będący organem najsilniejszej partji słoweńskiej, tak zwa-

nej „S. L. S" (Slovenska ljudska stranka czyli słoweńska partja ludowa), kilka artykułów, w których wskazuje na groźne położenie, powstałe wskutek wyżej podanych stosunków.

Treść tego artykułu brzmiała następująco: Żydzi jednak natkną się u Słoweńców na zwarty, dobrze zorganizowany front, którego nie uda im się przerwać. Demonstracje zaś antysemickie, które ostatnio miały miejsce w Zagrzebiu, dowodzą, że i w Chorwacji już dobrze to niebezpieczeństwo rozpoznano, tak że można mieć uzasadnioną nadzieję, iż wpływy semickie w całej południowej Słowiańszczyźnie będę sparaliżowane.

Jest to naturalnie błazeństwem ze strony liberalnego żydostwa, jeśli ono zaprzecza istnieniu żydowskiej rasy ze szczególnemi osobliwemi cechami tejże rasy i jeśli ono z żydostwa chce zrobić jedynie tylko osobne wyznanie religijne... Tem, co żydostwo wyróżnia i odznacza, jest jego rasa.

Żyd Dr. Adolf Grabowski
(Israelitische Wochenschrift 10, I. 1913).

Przyznaję otwarcie, że rasa semicka w porównaniu z indoeuropejską rzeczywiście przedstawia typ podlejszy i niższej wartości.

Ernest Renan
Histoire générale (2. wydanie, 1855, str. 126).

Francja.

Ksiądz Gaston Duperron. Paryż.

FRANCJA A KWESTJA ŻYDOWSKA.

Kwestja żydowska, jak się ona we Francji przedstawia, jest nierozerwalnie związaną ze sprawą wolnomularstwa.

Wszyscy żydzi, posiadający pewne znaczenie, z którymi się spotykamy i którzy są bardziej czynni, należeli zawsze do masonerji. Z drugiej strony zaś od czasów rewolucji z r. 1789. masonerja była czynnikiem, który działalność żydowską umożliwił i ją ułatwiał.

Emancypacja żydów we Francji była dziełem konstytuującego zgromadzenia narodowego, czyli t. zw. Konstytuanty. Dekretem z dnia 28. stycznia 1790 r. postanowiła ona, że „wszyscy żydzi, którzy są we Francji znani jako żydzi portugalscy, hiszpańscy i awinjońscy, mają otrzymać czynne prawa obywatelskie". Ta konstytuanta zaś narodowa w swej przygniatającej większości składała się z wolnomularzy. Z tych, którzy ten wniosek popierali,

należeli do lóż masońskich Abbé Gregoire, Mirabeau, hrabia de Clermont-Tonèrre, Robespierre i Talleryrand.

Dnia 20 lipca 1790. r. zniosło Zgromadzenie Narodowe specjalne podatki, które ciążyły na żydach w Metz i żydach alzackich.

Dnia 13 listopada 1791. r. wreszcie obwieścił w uroczystej formie Ludwik XVI ustawę, która żydów ogłaszała obywatelami francuskimi. Początek walki antyżydowskiej datuje się od Napoleona I, a mianowicie zaczyna się w piętnaście lat po wydaniu ustawy, która im przyznawała francuskie prawa obywatelskie. Już wówczas zaczynali oni robić się niemożliwymi.

Dnia 6 maja 1806 r. kazał Napoleon I ogłosić dekret, pod którym też widniał podpis sekretarza stanu Mareta, który to dekret zarządzał „odroczenie na jeden rok każdego wykonania wyroków i kontraktów mającego nastąpić w inny sposób, jak przez (pojedynczą) zwykłą czynność urzędową przeciw wieśniakom albo kupcom departamentu Saary, Roer, Mont Tonèrre, Górnego i Dolnego Renu, Mozeli i Wogezów, jeżeli pretensje przeciw tym wieśniakom były przenoszone i cedowane przez te wyroki i kontrakty na korzyść żydów".

Dnia 17 maja 1808 r. inny dekret ograniczył na przeciąg czasu dziesięciu lat w sposób dotkliwy swobody handlowe żydów: Żadnemu żydowi nie wolno było poświęcać się czynnościom handlowym, dopóki nie otrzymał w tym celu pozwolenia od prefekta departamentu; wydano też zakaz dla nowych żydów osiedlania się w obrębie departamentu górnego i dolnego Renu. W innych departamentach mogli się oni tylko wtedy osiedlać, jeżeli się poświęcą gospodarstwu, rolnemu; prócz tego byli obowiązani osobiście służbę wojenną odbywać i nie było im dozwolone zastępcy za siebie dostarczać. Żydzi z prowincji Żyrondy i z Landes byli wyjęci z pod tych przepisów.

Musimy się przenieść w lata 1845 do 1846 r., aby napotkać pierwszy odruch antyżydowski, który poruszył opinję publiczną Francji.

W r. 1845 przez księgarnię „Ecole Sociétaire" opublikowano książkę dość godną uwagi, 362 strony liczącą, napisaną przez A. Touvenel'a, a zatytułowaną „Żydowscy królowie współcześni, historja arystokracji finansowej". Ale w r. 1846 była kampanja przeciwko żydowskim bankom tak gwałtowna, że Rothschild do tego stopnia uczuł się dotkniętym, iż uważał się za obowiązanego bronić siebie samego.

Atak rozpoczął drobny 36 stron liczący zeszycik, który jednak w mig doczekał się 15-tu nakładów, a miał tytuł: „Budująca i prze-

dziwna historja Rothschilda I-go, króla Żydowskiego, przez Szatana".

Na ten atak odpowiedział James Rothschild — nie było drugiego tego samego imienia i nazwiska — w broszurce tej samej formy, a nawet liczącej taką samą ilość stron. Była to „odpowiedź Rothschilda I-go, króla Żydów, Szatanowi Ostatniemu, królowi oszczerców".

Ta broszura Jamesa Rothschilda nie pozostała bez odpowiedzi, ale tym razem podpisał się „Szatan" swem prawdziwem nazwiskiem, a mianowicie opublikował Georges Dairnvaell nowe dziełko, które podobne było do pierwszego.

Było niem „Rothschild I, jego słudzy i jego naród" przez G. Dairnvaell'a, autora „Budującej i przedziwnej historji króla żydów", „Finansowi baronowie trzymają państwo w takim uścisku, w jakim sznur trzyma powieszonego", „Montesquieu — Replika na zmyślone odpowiedzi i nowe czyny przeciw S. M. Rothschildowi, M. M. Fouldowi, Ch. Laffitte'owi, i t. d." Jedna z ostatnich broszur miała ukazać się we wrześniu 1846 r. i serję zamknąć; była ona jednak pracą mniej ważną i miała obejmować tylko 24 stron; jej autorem był Henryk Agis. Tytuł jej był „Rana socjalna — Rothschild I, żyd, bankier, konsul i baron".

Podziemne machinacje przeszkodziły jeszcze w ostatniej minucie jej ukazaniu się, co jest rzeczą bardzo pożałowania godną, gdyż rzuty oka w przyszłość, które ta broszura zawierała, były prawdziwie prorocze.

Ta kampanja jednak nie była dalej prowadzoną. Rewolucja lutowa roku 1848 była prawdziwym triumfem dla żydów.

Rząd prowizoryczny liczył dwu żydów w swym zespole, — obaj byli, wolnomularzami — a byli nimi: Michał Goudchaux, minister finansów, i Adolf Cremieux, minister sprawiedliwości.

Ten ostatni przyjął w imieniu rządu prowizorycznego delegację „Wielkiego Wschódu Francji", która przybyła, aby nowemu rządowi życzenia szczęścia wyrazić z powodu szczęśliwego wyniku rewolucji.

Adolf Cremieux, który umarł jako wielki komandor najwyższej rady szkockiego obrządku, miał w późniejszym czasie odegrać ważną rolę.

W roku 1860 założył on „Alliance Izraëlite universelle". Dnia 4. września 1870 widzimy go znów jako członka rządu „Obrony Narodowej" — zaś dnia 24. października przyznał za pomocą dekretu rządu wszystkim żydom algerskim pełne francuskie prawa obywatelskie.

Załamanie się instytucji „Union générale”, które w r. 1883 nastąpiło skutkiem żydowskich machinacyj bankowych, było powodem nowego antysemickiego ruchu.

Ruch ten ujawnił się przez opublikowanie w r. 1886 sławnego dzieła Edwarda Drumonta pod tytułem „La France juive” (żydowska Francja), po którem wkrótce w r. 1892 nastąpiło założenie dziennika „La libre parole” (wolne słowo). Afera Dreyfusa, która trochę później — 1894 — tyle hałasu narobiła, dodała temu dziennikowi większej energji zaczepnej i była początkiem ery zamieszania, która miała się skończyć dopiero około roku 1906, to jest w czasie, kiedy wyrok trybunału kasacyjnego z dnia 12. lipca 1906 r. Dreyfusa zrehabilitował.

Pożytecznem będzie wspomnieć, że z przyczyny, iż Dreyfus był żydem, cała na jego korzyść prowadzona kampanja była prawie wyłącznie dziełem „Wielkiego Wschodu Francji” (Grand Orient de France).

Teraz przedstawia się nam położenie pod nowym punktem widzenia.

Na pierwszy plan mianowicie wysuwa się kwestja internacjonalizmu, tak doskonale ucieleśniona w reżimie sowieckim, który w Rosji zaprowadzony został i który stamtąd próbuje swe panowanie rozszerzyć na cały świat. Kraje, na które on szczególniejszy parol zagiął, są to przedewszystkiem te kraje, w których ideały chrześcijańskie najżywiej się przejawiają, jak to ma miejsce u narodów prawosławnych, a także jeszcze i w katolickich krajach.

Aby zaś tu zwalczyć ideały chrześcijańskie i zniszczyć je, muszą przedewszystkiem zaatakować formę rządu, którą te narody sobie obrały i zaprowadziły, ażeby tu za każdą cenę tę republikańską, to jest raczej demokratyczną formę rządu zaprowadzić, która daje tę korzyść, że umożebnia sektom wolnomularskim i żydowskim wciskać się z łatwością do rządów w danym narodzie i bez obawy jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla tych sekt tym rządom dyrektywy sekciarskie narzucać.

Co się tyczy Francji, to nie zapominajmy, że podczas wojny światowej Leniny, Troccy i ich towarzysze rosyjską rewolucję w Paryżu przygotowywali i że właśnie w Paryżu te plany były wypracowywane, które później w Moskwie zostały urzeczywistnione. Działalność ich daje się u nas odczuwać w postaci partji komunistycznej, na której czele znajdują się posłowie do parlamentu Marcel Cachin, Doriot, André Marty i Vailant Couturiet, którzy wszyscy czterej są masonami.

Przy ich boku musimy bezwarunkowo postawić obie we Francji egzystujące potęgi: a to Grand Orient i Wielką Lożę.

Uchwały ich dorocznych konwentów zmierzają do tego, aby wprowadzić do naszego życia publicznego nacjonalizację ziemi i rozmaitych gałęzi przemysłu, jak również ten tak internacjonalistom drogi porządek finansowy, jak zniesienie prawa dziedziczenia w linjach bocznych n. p. wprowadzenie (Die Vorwegnahme) pobierania naprzód kapitału, co jest pierwszym krokiem do zupełnej konfiskaty wszelkiej własności na korzyść państwa. Ostatni konwent z września 1925 r. jest prawdziwą organizacją międzynarodówki, chociaż udawano, że chciano przeprowadzić nowe reformy w Lidze Narodów.

Te uchwały staną się ustawami dzięki ruchliwości masońskich członków parlamentu, pośród których znajdujemy znaczną ilość żydów, zapisanych i figurujących jako członkowie najrozmaitszych grup parlamentarnych. Między nimi wolnomularze Abraham Schramek i Paul Strauss w senacie, Maurycy Bokanowski, Louis Lucien Klotz, André Hesse, Leon Blum i Juljusz Uhry w Izbie deputowanych.

Wszystkie te nazwiska mówią same za siebie, a ich wpływy w kołach parlamentarnych są dostatecznie wielkie, tak iż można być pewnym, że oni będą dobrze i pożytecznie pracować, ażeby przeprowadzić to tak Izraelowi drogie dzieło.

Gdy zaś raz żydzi staną się panami Francji, wtedy odniosą prawie ostateczne zwycięstwo, które uczyni im świat podwładnym oraz urzeczywistni tak trapiący ich sen mesjaniczny.

Przypisek tłómaczy:

Rozdział niniejszy uzupełniamy przedrukowanym ze „Słowa Polskiego" (Nr. 174 z dnia 7 maja 1927 r.) następującym artykułem:

ŻYDZI WE FRANCJI.

Żydzi we Francji zjawiają się wcześniej, niż u nas, bo w wieku XI. Stanowią oni gałąź śródziemnomorską emigracji żydowskiej, rozsianą w Hiszpanji, Francji, Italji i na północnym brzegu Afryki. Istniały niewątpliwie i fale napływowe wcześniejsze, gubią się one jednak w mrokach historji i wkraczają w dziedzinę legendy. Istnieje po dziś dzień w okolicach Marsylji klasztor św. Baume (św. Balsamu), obok którego znajduje się grota, w której podobno żyła i umarła św. Marja Magdalena. A że za czasów rzymskich żegluga kwitła, a żydzi zawsze skłonni byli do handlu, więc też można przypuszczać, że obecność ich na ziemiach południowej Francji datuje od dwóch tysięcy lat. Jednakowoż dane ściślejsze odnoszą się do okresu herezji Albigensów (wieki XI. do XIII.).

Jak zwykle, żydzi kręcą się chętnie koło heretyków i pomagają im w walce z Kościołem Rzymskim. Są oni w tym okresie siłą dość znaczną i posiadają w XIII wieku w mieście Narbonne szkołę teologiczną, którą dziś nazywają szumnie „uniwersytetem żydowskim". Wojna przeciwko Albigensom prowadzona była pod auspicjami papieża Innocentego III i zakończyła się po czterech latach rozgromieniem heretyków pod Tuluzą w r. 2113. Niektórzy nazywają tę wojnę europejskim „pochodem krzyżowym".

Ghetta żydowskie południowej Francji wychodzą z niej osłabione i zubożałe i kwestja żydowska, ujęta w surowe karby prawodawcze, przycicha. Żydzi nosić muszą żółte jarmułki i żółte łaty na plecach dla odróżnienia od chrześcijan. Spora ich ilość przyjmuje — dla interesu zapewne — wiarę chrześcijańską i asymiluje się zupełnie. Największe grupy żydowskie istnieją w znaczniejszych miastach śródziemnomorskiego pobrzeża, jak Narbonne, Carcassonne, Beziers, Cette, Nimes, Marsylja, Carpentras.

Z chwilą przeniesienia dworu papieży do Awinjonu w wieku XIV żydzi tłumnie osiedlają się w tem mieście i jego okolicach, do tego stopnia, że hrabstwo Wenesseńskie, w którem leży Awinjon, liczy przez długie wieki, a nawet po dziś dzień największą ilość żydów, uważających się za autochtonów Francuzów, i na terytorjum francuskiem porównane być może co do liczebności tylko z wyspą żydowską, znajdującą się w Alzacji. Wytwarza się na południu specjalny żargon, będący mieszaniną języków prowensalskiego i hebrajskiego. Żydzi alzacko-lotaryńscy natomiast, równie dawno osiedli, mają żargon hebrajsko-germański, który przenosi się z czasem i na ziemie polskie, w wytrwałem dążeniu na wschód.

Drogą konwersji przenika pewna ilość krwi żydowskiej w społeczeństwo prowensalskie — i nierzadko dziś jeszcze spotkać można, zwłaszcza w miasteczkach, leżących niedaleko Awinjonu, wyraźnie zachowany typ semicki nietylko pośród ludzi, mających świadomość swego żydowskiego pochodzenia. Długie wieki zrobiły swoje, pamięć zanikła, ale nosy haczykowate zostały w spuściźnie po przodkach, którzy kiedyś nosili żółte jarmułki.

Procent żydów był jednakowoż nieznaczny, a polityka ostatnich lat stukilkudziesięciu zatarła nietylko w otoczeniu, ale nawet i w samych żydach tutejszych świadomość odrębności rasy, zachowując jedynie świadomość odrębności wyznania. Nierzadko dzieciak z takiej starej rodziny żydowsko-prowansalskiej dowiaduje się dopiero w szkole, albo podczas pogrzebu kogoś z krewnych, że jest żydem, a nie katolikiem. Środowiska te były na drodze do najzupełniejszej asymilacji. Coś podobnego spotkać można było w Warszawie około 1863 roku.

Ale wróćmy do historji. Druga fala napływowa żydów pojawiła się we Francji na przełomie XV i XVI wieku, gdy Hiszpanja wydała nakaz usunięcia ich ze swych granic. Fala tych żydów, mających żargon hiszpańsko-hebrajski (tzw. szpanjole, którzy dotarli aż do Turcji) — osiedliła się we Francji przeważnie w okolicach Bordeaux i nad Oceanem. Potomkowie ich zrównali się dziś zupełnie z żydami, osiadłymi o kilka wieków dawniej, o których mówiłem wyżej.

Ludzie ci, Francuzi-żydzi, jak mówią o sobie, nigdy odwrotnie — stanowią klan do pewnego stopnia zamknięty. Dopuszczają oni do swych rodzin Aryjczyków, chętnie wydają córki zamąż za Francuzów i cudzoziemców, czy za żydów ze starych rodzin z Niemiec czy z Niderlandów, natomiast odgradzają się chińskim murem od Litwaków i innych żydów, przybyłych z Rosji, czy z Polski. Jest to dość dziwne zjawisko — li tylko w synagodze jest solidarność zupełna.

Istnieje obok niej pewna pół-solidarność, a raczej zachłanność polityczno-rasowa, w kwestjach obchodzących całe żydostwo — żydzi zachodni poczuwają się do „rządu dusz"; w stosunkach innych natomiast, towarzyskich, a zwłaszcza rodzinnych istnieje między nimi przepaść. Żaden Aryjczyk nie jest w stanie gardzić do tego stopnia człowiekiem, pochodzącym z tej samej krwi. Cohn francuski gardzi Kohnem z Nalewek w sposób niepraktykowany nigdzie na świecie — to też marzeniem żydka galicyjskiego czy wołyńskiego, osiadłego w Paryżu, jest upodobnić się przedewszystkiem do zrotszyldziałego żyda nadsekwańskiego, doprowadzić do tego, by w sferze tej zapomniano, że pochodzi on z Kocka, czy z Pacanowa.

Istnieje dziś cała literatura, pisana na ten temat po francusku. Najciekawszem dla nas zjawiskiem jest książka pt. „Les Polaks", napisana przez niejakiego Jakóba Lewi. Cóż to jest ów „Polak"? — zapyta czytelnik. Żyd polski? Nie. „Polak" znaczy w Paryżu to samo, co u nas „litwak". „Polak" — to żyd ze wschodu — a bohaterami wspomnianej książki J. Lewiego są żydzi z Zadnieprza, zdaleka nic z Polską nie mający wspólnego. Miła terminologja.

Kwestja żydowska, wywołana napływem owych pseudo-„Polaków" do Francji, dziś dopiero się budzi i nabiera wyrazu. Najbardziej z niej są niezadowoleni owi zdawna osiedli żydzi francuscy, których zjawisko to wysadzać zaczyna z siodła i wbija klin między nich a Francuzów. A było już im tak dobrze — różne Gambetty rządziły Francją, różni Zole, Tristan Bernardy i G. de Porto-Riche urabiali kulturę zachodnią... Dziś jest już ferment. A kto winien? — „Les Polaks".

E. L.

Rosja.

Aleksander Nieczwołodow, generał armji cesarsko-rosyjskiej, obecnie w Sceaus, Seine (Francja).

ROSJA A ŻYDOSTWO.

W cesarstwie rosyjskiem żyło około 8,000.000 żydów, a więc mniej więcej połowa wszystkich żydów, jeżeli ich liczbę przed wojną oblicza się na 15 miljonów. Wszyscy żydzi rosyjscy należeli do sekty chasydów, która w swej nienawiści ku chrześcijanom nie zna żadnych granic i przepisów talmudu wobec gojów przestrzega jak najściślej. Na jakim poziomie etycznym stoją przepisy talmudu, wynika to jasno z obawy żydów, by nie poznali ich innowiercy. Księga Dawida 37 mówi w charakterystyczny sposób: „Zdradzenie gojom czegoś z naszej religji byłoby równoznaczne z wymordowaniem wszystkich żydów, bo gdyby goje wiedzieli, czego my o nich i o obcowaniu z nimi uczymy, zgładziliby nas wszystkich".

Cesarze rosyjscy już dawno poznali niebezpieczeństwo, jakie zagrażało narodowi rosyjskiemu ze strony Izraela, jednak ich zarządzenia były skierowane wyłącznie przeciw wyznawcom talmudu, podczas gdy karaici, którzy talmud odrzucają, posiadali wszelkie prawa obywatelskie. Rewolucja w roku 1917 oddała kraj w ręce żydów, którzy ukrywają się pod nazwą „bolszewików"; okazała ona, jak bardzo carowie mieli rację, gdy swój naród chcieli ochronić przed tem niebezpieczeństwem. Car Mikołaj II, który ze swoją rodziną został przez żydów w podły sposób zamordowany, czynił słusznie, gdy swój naród mimo swej łagodności i dobroci serca pragnął ochronić przed niebezpieczeństwem żydowskiem, idąc za przykładem swoich przodków.

Jego zamiary pojmiemy i zadanie będzie można zrozumieć, gdy sobie zdamy sprawę z tego, że wszystkie stronnictwa rewolucyjne, od liberałów, zwanych „kadetami", począwszy aż do bolszewików były ściśle związane z żydami i w swoim programie politycznym występowały z żądaniem emancypacji żydów. A oprócz tego byli wszyscy wybitni rewolucjoniści, jak książę Lwow i Milukow z pośród kadetów, Kereński z pośród socjal-rewolucjonistów i Lenin-Trocki z pośród bolszewików, najprawdziwszymi masonami. Bliższe ciekawe szczegóły o tej sprawie znajdzie czytelnik w mojej książce „L'empereur Nicolas II et les juifs" („Car Mikołaj II a żydzi") — (Chiron, 40 rue de Seine, Paris).

Jak bardzo żydostwo ponosi winę nieszczęścia Rosji, wynika to z artykułu rosyjskiego żyda Marguliesa, który jest znany jako mason. Pisze on otwarcie w „Acacia" Nr. 16 w lutym 1925 r. w artykule „La francmaçonnerie et Russie" („Masonerja a Rosja"):

„Działalność lóż masońskich wpływała wszędzie na rozwój rewolucji marcowej 1917 roku". Dodać jeszcze należy, że masoni; książę Lwow, Milukow, Kereński, jakoteż „bohaterowie" zamachu stanu w październiku 1917 r. — Lenin, Trocki i wszyscy inni otrzymali pieniądze potrzebne do rewolucji z jednego źródła. To źródło określa się zwyczajnie jako „kapitał międzynarodowy". My jednak pozwolimy sobie określić je dokładnie: Źródłem tem są najbogatsi żydowscy bankierzy, którzy w tajemniczy sposób związani są ze swymi rzekomymi wrogami śmiertelnymi, komunistami. Główną sprężyną rewolucji, zarówno marcowej, jak i październikowej, był znany żyd Jakób Schiff († 1920), szef banku „Kuhn — Loeb i Spółka" w Nowym Yorku. Ale także i pokarm duchowy otrzymywali żydzi sowieccy od swoich współwyznawców. Z początkiem roku 1918 otrzymał rząd sowiecki od Waltera Rathenaua rady w sprawie organizacji ustroju sowieckiego. To wszystko wskazuje — odnośnie do wprowadzenia rządów żydowskich do Rosji — na całkowite porozumienie się żydostwa świata. Już w roku 1912 żydzi otwarcie mówili o losie, który Rosji zagrażał. Było to z okazji procesu Beylisa.

Dnia 20. marca 1911 roku znaleziono w Kijowie w pobliżu cegielni, która należała do szpitala żydowskiego, zwłoki chłopca chrześcijańskiego, Andrzeja Juszczyńskiego. Zwłoki były pozbawione krwi i wykazywały 47 ran, pochodzących od kłucia. Wszystko kazało wnosić, że chodzi tu o mord rytualny, który wśród wschodnich chasydów jest rozpowszechniony. Nie był to wypadek jedyny, który wskazywał na mord rytualny i z którym władze miały do czynienia. Żyd Mendel Beylis został oskarżony o zamordowanie Juszczyńskiego, a rozprawa sądowa odbyła się w jesieni 1912 roku. Postawiono trybunałowi dwa pytania:

1. Czy jest rzeczą dowiedzioną, że dnia 20 marca 1911 w Kijowie Andrzej Juszczyński stał się ofiarą mordu, przy którym jego ciało musiało zupełnie utracić krew?

Sąd odpowiedział: tak.

2. Czy Mendel Beylis jest mordercą czy nie?

Sąd odpowiedział: nie.

Wobec tego aresztowany Beylis został uwolniony, ale sąd uznał, że Juszczyński został zamordowany w sposób, którego charakterystyka usprawiedliwiała twierdzenie, że zachodził tu mord rytualny.

Oburzenie żydostwa, że sąd rosyjski ważył się potwierdzić w 20 wieku fakt mordu rytualnego, było bezgraniczne.

Żydowski wiedeński dziennik „Der Hammer" pisał w Nr. 254. z powodu owego wyroku tak:

Rząd rosyjski postanowił narodowi żydowskiemu w Kijowie wydać wojnę. Od wyniku tej wojny zależy los — czy myślicie, że żydostwa? O nie, naród żydowski jest niepokonalny — lecz los narodu rosyjskiego jest zagrożony. Tu chodzi o być albo nie być! Zwycięstwo rządu rosyjskiego jest początkiem jego końca. Żadnego innego wyjścia niema, zapamiętajcie to sobie! Przed oczyma całego świata pokażemy, że nie można żartować z żydami kijowskimi.

W czasie wybuchu wojny była między niemieckimi i polskimi żydami bardzo rozpowszechniona pocztówka, przedstawiająca rabina trzymającego w ręce zabitego koguta, którego głowa miała rysy cara Mikołaja II. I w nocy 5 lipca 1918 r. żyd Jakób Jurowskij wraz ze swymi katami zamordował w Jekaterynburgu cara Mikołaja II, jego rodzinę i otoczenie! Ówczesnym przedstawicielem sowietu był żyd Izaja Golosztjokin i on oczywiście nie interwenjował na korzyść rodziny carskiej. Jednak główna sprężyna tego spisku siedziała w Moskwie: był nią prezydent sowiecko-rosyjskiego komitetu centralnego, żyd Jankiel Swerdow.

Dna 8. lipca, w trzy dni po dokonaniu mordu, „Prawda", oficjalny organ sowietów, zajęła się rozważaniem mordu, dokonanego na cesarzu Mikołaju, i afery Beylisa. Nadto żydostwo zmusiło rząd sowiecki do zrewidowania procesu Beylisa i trybunał sowiecki orzekł całkowitą niewinność Beylisa i stwierdził zupełny brak oznak, któreby wskazywały na mord rytualny. Andrzej Juszczyński został według orzeczenia tego trybunału — zabity przez chrześcijankę Wierę Czibirjak.

Dnia 24 sierpnia 1922 r. pojawił się w „Jewrejskaja Tribuna" artykuł, według którego pierwszem pytaniem Lenina, gdy rabina z Moskwy przyjął na audjencję, było, czy żydostwo zadowolone jest z wyroku!

Tutaj zacytujemy, co nasz wybitny pisarz Dostojewski pisze o żydach w jednem ze swoich dzieł:

„Nadejdzie dzień ich królestwa, ich zupełnego panowania. Wszyscy ci Bismarckowie, Gambettowie i t. d. nie są dla mnie niczem, jak cieniem, i to z każdym dniem coraz bardziej. Prawdziwymi panami są, jak we wszystkich rzeczach, żyd i jego bank. Oni są panami Europy, panami cywilizacji, nauki, socjalizmu, przedewszystkiem socjalizmu, bo z jego pomocą żydostwo pozbawi chrześcijaństwo i kulturę chrześcijańską wszelkich podstaw. A gdy już nic innego nie będzie prócz anarchji, to jednak żyd będzie zasiadał na jej czele. Wykorzystuje on socjalizm i pozostaje przytem ze swymi współwyznawcami poza ramami socjalnemi. A gdy wszelki dobrobyt Europy zostanie zniszczony — to zawsze jeszcze

będzie istniał bank żydowski. Tak, Europa stoi w przededniu powszechnego, strasznego upadku. Żydzi jeszcze zniszczą Rosję!"

W tym samym czasie, w r. 1879, Niemiec, Wilhelm Marr, pisał rzeczy, które brzmią okropnie, a zarazem proroczo; w swem dziele: „Zwycięstwo żydostwa nad Germanami" („Der Sieg des Judentums über das Germanentum". II. wydanie. Berno Szwajcarskie, Rudolf Castenoble, 1879, str. 4, 23, 24, 28, 30, 31 i 35) pisze:

„Od chwili emancypacji uznano żydów za przedmiot, którego zakazano nam dotykać!

Nasz germański żywioł okazał się niezdolnym do działania, bezsilnym pod względem kulturalno-historycznym w stosunku do obcego panowania. Jest to fakt, fakt przykry, nieubłagany. Państwo, Kościół, katolicyzm, protestantyzm, wiara i dogmat muszą ugiąć się w prasie codziennej przed żydowskim areopagiem.

Ale to bynajmniej jeszcze nie wszystko. Gdy Germanie, którzy dotychczas w kwestji żydowskiej znajdowali się na szarym końcu, wystąpili na jej czoło, niemożliwe już było żadne zatrzymanie się.

Gambetta (dzisiaj prezydent Zgromadzenia Narodowego), Simon i Cremieux byli dyktatorami Francji w roku 1870/71 podczas wojny i pędzili dzesiątki i setki tysięcy Francuzów na bezużyteczną śmierć. Cały świat po Sedanie myślał o pokoju. Ale nic z tego!...

Biedna, zażydzona Francja! W Anglji trzyma semita D'Israeli wojnę i pokój w kwestji orientalnej w kieszonce od kamizelki...

A kto odniósł w Niemczech po wojnie z Francją materjalne korzyści? Żydostwo, reprezentowane przez garstkę żydowskich bankierów, żydowscy faktorowie. My Germanowie mamy abstrakcyjno-idealny rezultat, że jesteśmy „przyjaźnie usposobieni, wobec państwa", że zadawalamy się „krainą marzeń"...

Z wszystkich europejskich państw pozostała teraz jeszcze Rosja, która stawia opór oficjalnej inwazji obcego panowania. Ostatni szturm przeciw tej twierdzy żydostwo... przypuściło i jak sprawy obecnie stoją, kapitulacja Rosji jest jeszcze tylko kwestją czasu.

W tem wieloczłonowem olbrzymiem państwie znajduje żydostwo „archimedesowy punkt", którego potrzebuje, aby świat zachodni zupełnie rozprzegnąć.

Żydowska elastyczna lekkomyślność popchnie Rosję do rewolucji, jakiej świat może jeszcze nie widział...

W Rosji zdobyło żydostwo ostatnią pozycję, na której stojąc musi się obawiać możliwego ponownego ataku z tyłu. Gdy Rosję ubezwładni, gdy tyły będzie miało zupełnie wolne, gdy urzędy i stanowiska w Rosji zajmie, jak u nas, wtedy zacznie się żydow-

sko-oficjalnie upadek zachodniej społeczności, a ta „ostatnia godzinka" skazanej Europy wybije najpóźniej w przeciągu 100 — 150 lat, bo rozwój idzie dzisiaj prędzej naprzód niż w dawnych wiekach.

Co Rosji grozi od żydostwa, jest jasne!

Oni wyznają wiarę,
która ich uprawnia do obrabowywania obcych.

Goethe
Das Jahrmarktsfest zu Plundersweilen
S. W. Weltlit., VI. tom. str. 105.

Bułgarja.

Piotr Nitskow, Sofja.

ŻYDZI W BUŁGARJI.

Kwestja żydowska i ściśle z nią związany czynny antysemityzm jest w Bułgarji dopiero zjawiskiem ostatnich czasów. Naturalnie, że ludność, zwłaszcza zamieszkującą prowincję, oddawna napełnia odnośnie do żydów, jeśli nie wyraźnie zdecydowana nienawiść, to jednak wyraźnie zarysowujące się uczucie wyższości w stosunku do żydów, którzy są wyszydzani i wyśmiewani. Znajdują się miasta prowincjonalne, w których żydzi próbowali handel swój założyć, ale ludność do takiego stopnia ich wyszydziła i tak ich pobyt uczyniła im niemożliwym, że woleli opuścić te „niegościnne" miejscowości. Gromadami całemi biegają chrześcijańskie dzieci krok w krok za żydowskiemi i wyszydzają je, czynnie ich jednak nie atakując. To jednak wystarczyło, aby ich wygonić z odnośnego miasta.

Kraj cały jest właściwie całkiem wolny od żydów i chłop rzadko przychodzi w styczność z nimi. Ale stolica Sofja liczy już prawie 40.000 żydów w swych murach; a także i inne większe handlowe miasta bułgarskie, jak Ruszczuk, Warna, Burgas, Piewna i t. d. posiadają dość wielką ilość żydów. W całej Bułgarji można ilość żydów określić mniej więcej liczbą 80.000, która w rzeczywistości nie jest zastraszająco wielka, lecz cyfra ta daje się dobrze już we znaki. Także i u nas w Bułgarji daje się zauważyć, jak zresztą i wszędzie indziej, że żydzi nie zajmują się wcale uprawą roli albo jakąkolwiek inną ciężką fizyczną pracą. Handel i wyłącznie tylko handel jest zajęciem, którem się hebrajczycy zaj-

mują. — Bułgarscy żydzi pochodzą od tak zwanych Spanjolów i twardo trwają przy swej wierze. Jeśli kto w sobotę, a więc w szabas, przechodzi handlowemi ulicami Sofji, to może się z łatwością przekonać, w jak wysokim stopniu handel już spoczywa w rękach żydowskich, gdyż prawie wszystkie sklepy są w tym dniu zamknięte.

Bardzo aktualną stała się jednak kwestja żydowska dopiero po wojnie, gdyż w tym czasie miała miejsce silna imigracja Spanjolów i wschodnich żydów do Bułgarji. Prawie wszystkie banki znajdują się naturalnie w żydowskich rękach, a także i zagraniczne banki, niemieckie, włoskie i austrjacke, które same są żydowskiemi, potworzyły w Sofji swe filje. Chrześcijańscy kupcy zaczynają już uskarżać się, że nie otrzymują kredytu i nie mogą interesu finalizować, gdyż żydzi odbierają im wszelką możność do tego.

A mimo to — jak to opowiadał mi pewien chrześcijański kupiec — gdy się przychodzi do urzędu skarbowego w celu oddania jak na dzielnego chrześcijanina przystało — „cesarzowi, co jest cesarskie", widzi się wielkich kupców żydowskich sunących ze swemi księgami handlowemi pod pachą, aby urzędowi udowadniać — naturalnie za pomocą zmyślonych bilansów — że im podatki wymierzono za wysokie i że nie są ich w stanie zapłacić.

Jedna okoliczność jest u nas jednak bardzo pocieszająca w Bułgarji, a to ta, że u nas ani jeden dziennik nie znajduje się w żydowskich rękach. Jeden jedyny żyd, przybyły z Austrji, nazwiskiem Herbst, gorliwie zajmował się dziennikarstwem, ponieważ jednak stał on na żołdzie komunistycznym, znalazł swój koniec w czasie ostatnich wydarzeń, jakie w Bułgarji miały miejsce. — Szczególnie należy i to podnieść, że w Bułgarji żydzi nie są cierpiani w żadnym urzędzie jako urzędnicy, a tem mniej jako aktywni funkcjonarjusze w armji.

Pomimo tych faktów i pomimo stosunkowo małej procentowości żydów w Bułgarji — 1½ procent — daje się już zauważyć niebezpieczeństwo, które krajowi zagraża z powodu rozkładczej roboty żydowskiej i czasopismo „Obrona Ojczyzny", organ organizacji tego samego imienia, atakuje ostro żydów, wskazując bezustannie na żydowskie niebezpieczeństwo. Ponieważ jednak obecnie w Bułgarji zagraża w tak silnym stopniu bolszewizm, przeocza się szczególnie w urzędach kierujących państwem, niebezpieczeństwo żydowskie i zapomina się zupełnie o tem, że głównym sprawcą zamachu na katedrę sofijską był przecież żyd, nazwiskiem Friedmann.

Przed kilku laty powstało w jedynem bułgarskiem akademickiem stowarzyszeniu we Wiedniu, istniejącem tam już od więcej jak 30 lat, rozdwojenie między narodowcami a zwolennikami kierunku międzynarodowego. Otóż natychmiast wszyscy żydowscy członkowie stowarzyszenia, jak jeden mąż, przeszli na stronę internacjonalnie usposobionych Bułgarów, a pewien kędzierzawy rudy łeb poszedł w swej nienawiści przeciw prawdziwej bułgarskiej narodowości tak daleko, że zniesławił bułgarski sztandar.

Wreszcie oczyściwszy się z hebrajskiego robactwa, ukonstytuowało się to stowarzyszenie jako narodowo-akademickie stowarzyszenie Bułgarów, studjujących we Wiedniu, przyczem przyjęto do statutów paragraf, postanawiający, że żydzi nie mogą być członkami tej organizacji.

Odtąd jednak setki akademików, z których każdy był członkiem tego stowarzyszenia we Wiedniu, wróciły do ojczyzny jako zdecydowani antysemici i oni to będą rdzeniem przyszłego ruchu antysemickiego w Bułgarji, który ze siebie utworzą.

W każdym kraju można znaleźć przykłady, że żydzi, socjalni demokraci i komuniści wspólnemi siłami występowali przeciwko elementom narodowo uświadomionym. Jednakże krótkie panowanie żydowsko-marksystycznych towarzyszów zgotowało masom pracującym w wielu państwach Europy wielkie rozczarowanie, przez co pośrednio wzmocniło potężnie narodową myśl państwową. — A i my także Bułgarowie czujemy się dostatecznie silnymi, aby otwarcie podjąć walkę przeciwko propagowanemu przez żydów internacjonalizmowi.

Żydzi są tak zarazę roznoszącą, trędowatą i dla ogółu niebezpieczną rasą, że zasługują na to, by ich wytępiono, zanim się urodzili... Hebrajczycy są wyrzutkiem ludzkości, najniegodziwszym i najbardziej zepsutym narodem świata o niskich i brudnych skłonnościach i usposobieniu. Najnieznośniejszą u nich jest ich bezgraniczna pycha. Oni byli oddawna ordynarnym, przedajnym, odosobniającym się, nieudzielającym się, niezgodnym z innemi rasami narodem, który pogardzał wszystkiemi innemi narodami na równi ze zwierzętami, i dlatego dla każdego z tych powodów zasłużenie ze wstrętem był odrzucany. Dzisiaj, kiedy nie egzystuje żadne zło i żadna zbrodnia, którychby nie popełnili żydzi, niema też żadnego dostojeństwa i żadnego mienia, po któreby swej ręki nie wyciągali. Najgorszem jest to, że oni jako wyrzutki Egiptu odziedziczyli na późniejsze czasy źle zrozumiane religijne zapatrywania mędrców w sfałszowanej i zepsutej formie.

Giordano Bruno,
(Spaccio della bestia trionfante 1584
opere II. str. 500, 576: Göttingen 1888).

Egipt.

Rachid, Aleksandrja; korespondent czasopisma „Agenzia Urbs“.

PLAGA EGIPSKA.

Dzisiejszy Egipt jest zadżumiony przez robotę żydowsko-masońską, której dążeniu do potęgi finansowej dorównywa tylko sataniczna nienawiść do chrześcijaństwa. Jedni żydzi są związani z międzynarodową żydowską bankokracją, inni z wichrzycielami, siejącymi zamęt. w świecie, i w ten sposób tworzą ci fanatycy ogniwo, łączące złotego cielca z czerwonym wilkiem.

Od tej chwili jednak rząd egipski jest zobowiązany wypędzić żydów, którzy są agentami Moskwy, a co się tyczy masonów, to Włosi nie zapomnieli, że tylko z powodu pochodzących z Włoch fanatyków, w większości żydów, nie można było do szkół włoskich w Egipcie wprowadzić krucyfiksu i katechizmu mimo formalnego rozkazu rządu faszystowskiego z przed mniej więcej roku. Jednym z najzacieklejszych przeciwników był pewien żyd z Włoch, wcielony mason, który wobec kilku duchownych katolickich udaje przyjaciela, aby ich oszukać i wyszpiegować.

W tych zadżumionych kołach stał się właśnie teraz skandal dzięki żydowskiej zuchwałości i chrześcijańskiemu tchórzostwu.

Gimnazjum Braci Zakonnych św. Katarzyny w Aleksandrji liczy wśród okrągło tysiąca uczniów 150 żydów. Zbytecznem jest podkreślać, jak szkodliwe jest to pomieszczenie dzieci rasy nieubłaganej z dziećmi ras wyzyskiwanych. Niechby dopuszczano do katolickich szkół misjonarskich chrześcijan niekatolików, albo nawet mahometan i pogan, to możnaby to zrozumieć, bo ich wiara nie jest specjalnie skierowana do walki antychrześcijańskiej, ale dzieci żydowskie bywają od młodości wychowywane w obłudnej i fanatycznej nienawiści, w talmudycznej nienawiści do chrześcijaństwa; są one przedwcześnie dojrzałymi, ale już uświadomionymi wrogami wszystkich z nimi „zaprzyjaźnionych" gojów.

Jeden wypadek, który się właśnie zdarzył, dowodzi tego po raz tysiączny.

W pewnej wyższej klasie szkoły św. Katarzyny z około 35 uczniami jest także około 15 żydów-syjonistów, którzy gorliwie czytają wstrętne piśmidło „Aurorę", organ Semitów w Kairo, stworzony przez lubieżność i straszliwą nienawiść Izraela.

Przed kilku dniami jeden z tych żydziaków, podkreśliwszy wszechmoc Izraela w świecie i obecność dwu żydów w francuskiem ministerstwie (poznać można po tem czytelnika „Aurory"), zapytał profesora w ironicznym tonie, co należy myśleć o „mor-

dzie rytualnym". Zamiast odpowiedzi pokazał mu zakonnik książkę, która zawiera na dokumentach oparty dowód tej strasznej zbrodni (Por. Forn: „Jüdische Moral und Blutmysterium" („Żydowska moralność a misterjum krwi"), „Leipzig, Hammer-Verlag".

Mały „agent-prowokator" pobiegł do swoich rodziców i zadenuncjował „oszczercę"... W dzień później Sanhedryn (Najwyższa Rada żydowska) przybrał groźną postawę i groził kierownikowi Zakładu, domagając się szczegółowego usprawiedliwienia się i usunięcia „winnego".

Dyrektor szkoły św. Katarzyny nosi żydowskie, nieszczęście mu zapowiadające imię; nazywa się mianowicie Brat Absalon. Przerażony poczołgał się wobec ghetta do krzyża, podpisał haniebne usprawiedliwienie, przyczem wprawdzie przyrzeczono mu, że się go nie opublikuje, natychmiast jednak naturalnie stał się znanym całemu światu przez żydowską i zażydzoną prasę Aleksadrji i Kairo, podczas gdy żydowsko-masońscy fanatycy wykorzystali tę sposobność, by zacnego i nieustraszonego profesora zmieszać z błotem. „Aurora" w swym ataku konwulsyjnym (stary trick żydowskiej rasy), pełna wściekłości i żółci, miotała obelgi: „Byłbym go (zakonnika) gwoździami przybił do pręgierza, aby mu każdy mógł napluć w twarz itd. itd." (16 maja 1925) — bo przez epilepsję napadnięty semita w duchu swoim ciągle jeszcze zajmuje się wspomnieniem słupa biczowania, oraz miotanemi przeciw Chrystusowi obelgami i tę scenę najchętniej powtórzyłby na Jego uczniach. Nie mogąc sobie inaczej poradzić, krzyczał ów epileptyk: „Ten zakonnik jest kanalją". A niechlubnie znany organ włoskiej masonerji, „Messagero Egiziano", ten lokaj ghetta, kulejąc poszedł za swoim panem i mistrzem i śmiał pisać: „Nie możemy nie zastosować się do życzenia (czytaj „rozkazu"), abyśmy się przyłączyli do dziennika „Aurora" w Kairo, który oszczerczego (!) zakonnika określił jako prawdziwego kanalję" (11/5 1925). Należy dobrze na to zwrócić uwagę: to pisano jako wniosek końcowy — po ogłoszeniu tekstu bezsensownego przez dyrektora Absalona podpisanego usprawiedliwienia.

Ten biedny zakonnik teraz, — tak się przynajmniej spodziewamy, — uczyni rachunek sumienia i przytem stwierdzi, że był tchórzem, zdrajcą swoich braci, współwinnym obelg, miotanych przez semitów na Chrystusa, którego ci widzieli pod kapturem jego własnego brata. W haniebnym, przez niego podpisanym liście usprawiedliwia się kierownik z żydowskiem nieszczęście zapowiadającem imieniem Absalon, że ze względów służbowych kolegi

swego natychmiast nie może wyrzucić, przyrzeka jednak uczynić to przy końcu roku szkolnego.

Jesteśmy przekonani, że przezacni starsi Izraela wraz z ofiarą usuną także spólnika jego wrogów. Jeśli brat Absalon pozostanie na miejscu, które zbeszcześcił, to możemy zgóry powiedzieć, że będzie miał ciężki żywot i że zakład na tem ucierpi. Przełożeni niechaj dobrze to rozważą, bo miarka się przebrała!

Miarka się przebrała, a wina spadnie na czynniki odpowiedzialne. Do wszystkich zakonników i zakonnic, do wszyskich duchownych, do ich wszystkich przełożonych, nie wyłączając wysoko postawionych prałatów, zwracamy się bardzo spokojnie i objektywnie, aby swoje sumienie uspokoić, z następującą zbawienną przestrogą:

Mylą się ogromnie ci pośród was, którzy swoje powołanie na księdza czują powiększone o powołanie na handlarza świętościami i którzy na to liczyli, że będą robić „dobre, ładne interesiki" żydowsko-kościelnej natury (jak loterja fantowa z żydowskiem towarzystwem, reklama dla krew żłopiących bankierów i syjonizm itd. itd.) — i to bez przeszkód, bo dotychczas katolickie owieczki albo już prawdziwe barany na wszystko pozwalały, nie wyłączając swego żydowsko-kościelnego strzyżenia; ci pośród was, którzy nie mając tego powołania, żyją złudzeniem i którzy skamienieli przed groźną poczwarą żydowską i „zielonym wężem" i zamierzają właśnie „zwierzęciu" łapy polizać, przyczem liczą na to, że wymienione owieczki, także obałamucone, nic nie powiedzą: wszyscy ci, wielcy i mali, mylą się ogromnie. Nie chcemy mówić o ich sumieniu; ograniczymy się do ostrzeżenia ich, że wdają się w niedobre sprawy i że narażają się na nieprzyjemne niespodzianki.

Bo w pięciu częściach świata powstaje niezłomnie chrześcijańskie odrodzenie, społeczny odpór. Ono ma sumienie, którego wymienione osoby nie mają; ale ma też swoje pazury i nie pozwoli żartować ze sobą.

Odtąd wszystkich duchownych bezpośrednio lub jako ukrytych za ich spólnikami przyłapanych na tem, że oddawali się brudnym interesom z żydami albo z oportunizmu i tchórzostwa czołgali się na brzuchu przed „zwierzęciem", będzie się publicznie podawać do wiadomości całemu światu chrześcijańskiemu i wszystkim ludziom przyzwoitym i ludziom chrakteru; ich przedsiębiorstwa i interesy zostaną potępione, ich nazwiska i tytuły zostaną wpisane do czarnych list i w przeciągu dwu miesięcy będą... znani od Paryża do Tokjo, od Berlina do Sidney, od Londynu do Capetown z wszystkiemi praktycznemi, materjalnemi i moralnemi

skutkami, jakie można sobie wyobrazić. I tym zdrajcom nie popuścimy, ręczę im za to. Interes za interes, oszustwo za oszustwo, niech się na to przygotują.

Teraz wiedzą, na czem stoją.

Do plag egipskich należy również żyd Hugo Dessberg, budowniczy. Małpując system „wertykalny" Stinnesa, zmonopolizował wyroby kilku większych domów, które sprzedają cement i inne materjały budowlane. Usunął więc koszta pośredników i w ten sposób może brać niższe ceny niż jego chrześcijańscy konkurenci; przez to przeważną liczbę budowli w Egipcie dostał w swoje ręce.

Dotąd mamy budowniczym chrześcijańskim tylko to do powiedzenia: Łączcie się i bijcie przeciwnika na jego własnem polu; utwórzcie stowarzyszenie produkujących albo postarajce się o bezpośredni dowóz materjałów budowlanych, stancie w ten sposób w sytuacji, która równałaby się jego sytuacji!

Jednak „jest jeszcze jedno ale", jak mówią Hiszpanie. Ten towarzysz Toeplitza zwietrzył „doskonałą sutannę" i „doskonały mnisi kaptur" i obrobił kler swojemi... grzecznościami, które przynoszą tysiączne procenty.

Toeplitz ofiaruje owies dla przedsiębiorstw społecznych, stojących pod katolickiem i duchownem kierownictwem, które za to robią dla niego bezwstydną reklamę i w ten sposób podstępem wyłudzają pieniądze od owieczek i baranów, które mają zaufanie do „społecznej" sutanny, aby je potem złożyć w antywłoskim banku handlowym.

Dessberg robi prezenty nuncjuszowi apostolskiemu w Egipcie, który spodziewa się przypodobać przełożonym przez budowę pałacu dla delegacji; i nuncjusz z wdzięczności dla żydziaka oświadcza, że więcej żydom niż chrześcijanom ma do zawdzięczenia — w sprawie pałacu — bo jego Dessberg hojnie daje mu pieniądze... bliźniego, podczas gdy chrześcijanie nie mają dostatecznej ilości pieniędzy, aby sprostać swym religijnym i dobroczynnym dziełom, które są dla ich kraju potrzebne.

I tak nagradza Jego Ekscelencja swego kochanego Dessberga, robiąc mu reklamę i popierając go swoim wpływem... oraz polecając, aby kler katolicki w Egipcie temu kochanemu żydowi oddawał prowadzenie budowli.

W ten sposób Dessberg ma się stać monopol posiadającym budowniczym katolickiego Egiptu; i możecie być pewni, że podarunki dla delegacji i dla jakichkolwiek instytucji religijnej, która stoi na świeczniku, stokrotnie się opłacają przez zysk przy reszcie. Jak widzicie, jest to jeden z „dobrych, ładnych interesików" żydowsko-kościelnej natury...

Aby dzieło ukoronować, kazał nuncjusz przez papieża orderem odznaczyć tego żyda, który wyzyskuje chrześcijan, zajętych przy budowie; i żyd Hugo Dessberg otrzymuje „z wielką pompą” komandorstwo orderu Piusa IX.

Jakiż biskup, jaki przeor, jaki duchowny. potrzebujący budowy, będzie mógł odtąd obronić się przed Hugonem Dessbergiem, mężem zaufania delegacji, klasztoru, właścicielem komandorstwa?

A teraz posłuchajcie, panowie, kilku trafnych prawd:

Duchowieństwo, które daje zarabiać raczej żydowi niż chrześcijaninowi, pomaga Izraelowi pomnażać bogactwo, jedyną pewną podstawę jego wszechpotęgi, jego antychrześcijańskiego i antyspołecznego zuchwalstwa; ono jest współwinne osłabienia chrześcijańskiego oporu przeciw temu naporowi, bo ubóstwo chrześcijan jest faktyczną przyczyną ich powszechnego podbicia pod jarzmo Judy.

Wyciągnijcie więc wniosek, który jest identyczny z tym, jaki w pierwszej części tego artykułu opisaliśmy!

Jako dobrzy antyrewolucyjni laicy kończymy artykuł, zapewniając wszystkich prałatów duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz ich duchownych podwładnych, których właśnie wymieniliśmy, o naszym głębokim, hierarchicznym szacunku dla nich i o silnej woli „Socjalnej Obrony” całego świata zastosowania w razie potrzeby wobec wszystkich, ich samych nie wyłączając, tego, cośmy właśnie powiedzieli od pierwszego do ostatniego słowa.

Odtąd wszyscy muszą liczyć się z „duchowym faszyzmem”, który nie ma potrzeby zawierania sojuszów i układów itd., bo on wzbija się wszędzie w górę, jak wodotrysk, jak jeden jedyny wodotrysk. Ci niech się mają na baczności, którzy zamierzają wyróść na pokojowym piasku wybrzeża morskiego u boku żydów i masonów.

Baczność przed zalewem!

Ale wtem przybył naród z Egiptu i prócz chorób skórnych i skradzionych naczyń złotych i srebrnych przyniósł ze sobą tak zwaną religję pozytywną... Ów naród — mumja, który chodzi po ziemi owinięty w swoje prastare powijaki z liter, zaskorupiały kawałek historji świata, widmo, które na swoje utrzymanie handluje wekslami i staremi spodniami... Te długie nosy są pewnego rodzaju uniformem, po którym Bóg-Król Jehowa poznaje swoich przybocznych gwardzistów, nawet jeżeli zdezerterowali.

Żyd Henryk Heine

Reisebilder 4, IV tom, 1850. Str. 101

Szwajcarja.

Dr. med. W. Fehrmann, St. Gallen.

RUCH ANTYSEMICKI W SZWAJCARJI I PROGRAM „SZWAJCARSKIEJ STRAŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ".

Szeroko rozpowszechnione zapatrywanie, że w Szwajcarji istnieje kwestja żydowska tylko ze słychu, jest niestety zupełnie fałszywe i przez fakty dostatecznie zbite. Jest to zresztą codziennem zjawiskiem, że z żydem — jak jego własny cień — musi przyjść także pozycja przeciw niemu. Jeśli mimo to dzisiaj w Szwajcarji ta kwestja tak głośno nie jest roztrząsana, jak w krajak sąsiednich, to znajduje to swoje wytłómaczenie w tem, że po pierwsze Szwajcarja nie musiała czynnie brać udziału w wielkiej wojnie, a powtóre w starej, wypróbowanej konstytucji związkowej i w ustawach, opierających się na niej.

Wojna, a szczególnie czas powojenny z jego objawami, drożyzna, inflacja, przewrót, bolszewizm, mogły na Szwajcarję rzucać tylko swój cień. Ogół ludu szwajcarskiego nie mógł jeszcze zdobyć się na słuszne ocenienie symptomów powojennych jako znaków czasu, pomimo że ceny środków żywności i innych najniezbędniejszych artykułów znacznie podskoczyły w górę, pomimo że na różnych polach sztucznie czyniono zamachy na całość i ustrój kraju, pomimo że przez jednostronne odmalowywanie korzyści i przez nęcące obietnice, a równocześnie przez najczarniejsze groźby wabiono naród do Ligi Narodów, pomimo że w ostatnich latach, a także i dzisiaj prasa straciła swą niezależność, pomimo że osoby urzędowe dopuściły się na korzyść żydów niezgodnych z konstytucją naruszeń praw obywatelskich pod płaszczykiem ochrony wyznań, pomimo że żydzi zagraniczni, którzy świeżo kraj najechali, wykonują swoją zgubną robotę w kinie, teatrze i przez bezwartościową literaturę, pomimo rozpanoszenia się brudnej konkurencji żydowskiej w wielu gałęziach handlu, pomimo brudnych interesów giełdowych i bankowych, — pomimo tego wszystkiego i wielu jeszcze innych rzeczy. Lud przeczuwa więcej, niż świadomie poznaje, kto i co świadomie działa za temi krętactwami, które ciche życie w spokojnej pracy czynią tak ciężkiem, a często nawet nieznośnem.

Pewnej niewielkiej liczbie nieustraszonych ludzi udało się rozważanie sprowadzić na właściwą drogę. W St. Gallen zawiązało się stowarzyszenie „Szwajcarska Straż Chrześcijańska", która już w dalekich dzielnicach kraju znalazła swoich wiernych zwolenników. Program tego stowarzyszenia poznać można z ogłoszonego przez nie w dziennikach „oświadczenia", z którego najważniejsze miejsca cytujemy:

„Szwajcarska Straż Chrześcijańska” nie ma nic wspólnego ani ze stowarzyszeniami „haczystego krzyża” (Hakenkreuz) ani z ruchem niemiecko-narodowym. Nie głosi ona nienawiści do żydów, a nawet potępia ją. Szwajcarska Straż Chrześcijańska wykonywa pracę kulturalną i jest świadoma tego, że nienawiść w każdej formie jest grabarzem kultury. Usuwać wpływ żydowski nie znaczy to jeszcze żydem pogardzać lub nawet nienawidzić go. Jeżeli żydzi i przyjaciele żydostwa czują się dotkniętymi lub pokrzywdzonymi, to występowanie z temi zarzutami jest dla żydów bardzo niebezpieczne, bo oni to właśnie przy każdej sposobności domagają się tolerancji. Szwajcarska Straż Chrześcijańska wskutek wynikającego z wielu doświadczeń przeświadczenia, że żyd, choćby najuczciwszy, nigdy nie może być zdolny do duchowego zespolenia się z naszym narodem, jest przeciwna powoływaniu żydów na przywódców partyj, urzędników, sędziów. Każdy naród może tylko na fundamencie swojej indywidualności rozwijać się normalnie, a więc zgodnie z prawem. Przy tym procesie rozwojowym jest rzeczą ważną, że organizm narodu, aby utrzymać się przy zdrowiu, wszystko usuwa, co jest mu organicznie obce. Z tej prawdy nic a nic nie zmieni ani jednostronny ani wrogi, a więc niesprawiedliwy sąd o niej.

Szwajcarska Straż Chrześcijańska zamierza kwestję żydowską, która stała się aktualną we wszystkich państwach kulturalnych, rozwiązać w sposób zupełnie pokojowy; chce ona przez swoją pracę zapobiec prześladowaniom żydów.

Szwajcarska Straż Chrześcjańska uważa kwestję żydowską, — to należy wyraźnie podkreślić, — za kwestję życia narodu szwajcarskiego, zwalcza wpływ obcego nam organicznie, żydowskiego ducha, zwalcza jednakowoż także owego żydowskiego ducha, który usiłuje ukazywać się w obłudnej chrześcijańskiej szacie. Szwajcarska Straż Chrześcijańska walczy o szwajcarskość bez fałszu, o nacjonalizm, który stoi na platformie chrześcijaństwa faktycznego! Za przeciwników uważa Szwajcarska Straż Chrzścijańska wszystkich, którzy na ziemi szwajcarskiej muszą być uznani za wrogów chrześcijańskiego światopoglądu!

A teraz jedno zapytanie, skierowane do sumienia tych wszystkich, którzy na Szwajcarską Straż Chrześcijańską patrzą z niedowierzaniem, a nawet z wrogiem usposobieniem...

Istnieje w Szwajcarji pewna liczba towarzystw, które wyłącznie żydowskie interesy zastępują, istnieją nawet loże tajnego związku żydowskiego, do których żaden chrześcijanin nie ma wstępu, istnieją stowarzyszenia, które ułatwiają masową imigrację żydów wschodnich! Dlaczego milczy się o nich? Dlaczego zezwała się na ich dążenia, choćby tylko milczeniem? Znane są te

właśnie stowarzyszenia przeciwnikom Szwajcarskiej Straży Chrześcijańskiej bardzo dokładnie. Co wolno jednemu, tego nie można zakazywać drugiemu. Dotychczas Szwajcarska Straż Chrześcijańska była przekonana, że w Szwajcarji obok wolności religijnej i wolności sumienia panuje jeszcze duch szwajcarski. Sposób, w jaki naruszając tajemnicę pocztową, położono areszt na ulotki Szwajcarskiej Straży Chrześcijańskiej w St. Gallen, o czem innem przekonał wszystkich myślących..."

Z tego ruchu należy podnieść, że Szwajcarska Straż Chrześcijańska, a szczególnie jej grupa w St. Gallen, dwa razy wzięła udział w walce wyborczej, gdzie chodziło o kandydaturę żydów. Jako czyn tej grupy, daleko poza granice kraju w swych skutkach działający, należy przedewszystkiem wymienić proces przeciw tak zwanym „Poważnym Badaczom Pisma św." Proces zakończył się tak w pierwszej, jak i w drugiej instancji zasłużąną klęską skarżącego stowarzyszenia, t. j. „Poważnych Badaczy Pisma św.".

Działalność różnych grup naszego stowarzyszenia natrafia na wielkie trudności, ponieważ wybitnie demokratyczna konstytucja kraju daje żydowi tyle osłon, że tylko z wielką trudnością można go skutecznie zaatakować. Ale niestrudzona praca nad uświadomieniem mas wydaje już teraz swoje — chociaż jeszcze skromne — owoce.

Zasadniczo Szwajcar jest przeciwnikiem wszystkiego, co narusza tradycyjne obyczaje i stałe przywiązanie narodu do ziemi, nie wyrzekając się przytem rzeczywistych zdobyczy kultury i postępu. Ta okoliczność wyjaśnia już wprost uczuciową niechęć do natręctwa narodu tak we wszystkiem organicznie obcego. Naszą nadzieją jest zdrowa dusza w zdrowem ciele jednostki, a przez to całego prawdziwego narodu szwajcarskiego. Praca idzie dalej, nasienie pada na podatny grunt, a owoce będą dojrzewać — na przekór wszystkim intrygom i rozkładczym próbom żyda!

Ceterum censeo populum Iudaicum esse expellendum!

(Zresztą sądzę, że naród żydowski należy wypędzić!)

Że wybitni ludzie wszystkich czasów i wszystkich narodów zawsze dojdą do porozumienia w wielkich ogólno-ludzkich zagadnieniach, jest jasne, jednak równie jasne jest dla mnie to, że ja w głębi duszy mimo wszelkiej refleksji i indywidualnej sympatji dziś jeszcze głęboko odczuwam przepaść między krwią czysto niemiecką a żydowską tak, jak tylko Teuton może odczuwać przepaść miedzy nim a Fenicjaninem.

Prof. Dr. Billroth
(Ueber das Lehren und Lernen der medizinischen Wissenschaften. 1876, Str. 28).

Pan Bóg, przewidując w Swej mądrości, że Jego naród wybrany rozprószy się po całym świecie, dał jego członkom specyficzny zapach, po którymby ich wszędzie mógł poznać i wyszukać — po foetor judaicus (odor żydowski).

Schoppenhauer
Parerga II. Paragraf 133.

Danja.

Erwin Brandt, Kopenhaga-Hellerup.

KWESTJA ŻYDOWSKA W DANJI.

Nie tak dawno temu, jak w szczęśliwej Danji nie było żydów. Dopiero około roku 1660 był król Fryderyk III zmuszony udzielić żydom pozwolenia na osiedlenie się w Danji. Stało się to, gdy Fryderyk III po nieszczęśliwej wojnie ze Szwecją, w której utracił swoje prowincje wschodnie (dzisiejszą Szwecję południową), potrzebował pożyczki od żydów, aby swój zrujnowany kraj podnieść z upadku. Jak więc widać, już w owych czasach król w sprawie pożyczki był uzależniony od żydów.

Około 200 lat później, znowu po przegranej wojnie, tym razem prowadzonej z Austrją i Prusami, a więc w roku 1864, zaczęli żydzi wszczepiać w Duńczyków swego rozkładczego ducha. To przyszło im o tyle łatwiej, że po przegranej wojnie duch narodowy w Danji osłabł i nastąpiła ogólna depresja oraz rozbrat ze złudami i iluzjami. To umieli żydzi wyzyskać na własną korzyść i potrafili zdrowy duński naród zarazić swoim duchem semickim. Nazywano to „duchem wyzwolenia”, którego apostołem był żyd Jerzy Brandes (niedawno zmarły. Przypisek tłómacza).

Co się tyczy liczby żydów, to statystyka uczy nas, że w ostatnym roku przed wojną w całej Danji było tylko 5500 żydów, a więc mniej niż 2 na tysiąc. Ale jak większość statystyk w sprawie żydów nie odpowiada rzeczywistości, tak zapewne i ta cyfra nie była ścisła, a to z tego powodu, że wielu Izraelitów występowało jako Rosjanie, Polacy, Niemcy itd. i dlatego nie uwzględniono ich w powyższej liczbie. Liczbę 5500 musiałoby się kilkakrotnie zwiększyć, aby dać prawdziwy obraz siły żydów.

Większość żydów duńskich mieszka w samej stolicy Kopenhadze, a tylko drobny odsetek na prowincji.

W swej przeważającej większości należą żydzi w Danji do burżuazji. Roi się tu od żydowskich adwokatów i lekarzy, jednakowoż najliczniej są żydzi reprezentowani między kupcami grosistami, właścicielami fabryk, kierownikami fabryk i oczywiście między bankierami.

W prasie są żydzi najsilniej reprezentowani, a nawet wśród chrześcijańskiego duchowieństwa można ich znaleźć.

Jak już powiedziano, został duch semicki wprowadzony w Danji przez Jerzego Brandesa. — Za dalekoby nas zaprowadziło opisywanie całej jego działalności. (Szczegółowo przedstawiona jest w dziele Simonsena: „Brandes i duch żydowski w Danji". Hammer-Verlag Lipsk). Poprzestanę na skreśleniu w kilku słowach istoty jego ducha. Sztandar, który wywiesił ten Hebrajczyk, nosił następującą dewizę: „Wolna myśl, wolna miłość, pogarda dla wszystkiego, co narodowe, nienawiść do religji (przed rokiem dopiero wyszła jego ordynarna książka pod tytułem „Legenda o Chrystusie"), pogarda dla wszystkiego, co staro-duńskie, jednem słowem dla wszystkiego tego, co stworzyło główne filary duńskiego nacjonalizmu".

Innemi słowy Brandes nie był i nie jest „demokratą", za jakiego się podaje, lecz antyreligijnym, półanarchistycznym i półbolszewickim materjalistą.

Dziwić się zatem należy, że taki człowiek tutaj w Danji swego czasu był tak popularny i że mu się tak łatwo udało swoim niechlujnym duchem zarazić duński lud, a przedewszystkiem młodzież. Dzięki Bogu od początku wieku XX zaczął jego zgubny wpływ słabnąć i znaleźli się pisarze duńscy, którzy otwarcie przeciwstawili się Brandesowi i jego licznym zwolennikom. Jednak i oni przemilczeli wroga głównego, „naród Judy".

Aby ducha żydowskiego dokładnie wbić w głowy nic złego nie przeczuwającym Duńczykom, potrzebowali przecież żydzi swojej prasy, aby z jednej strony robić reklamę Brandesowi et Kohn-sortes, z drugiej strony, aby naród dostać całkowicie pod swój żydowski wpływ. W tym celu założono za żydowskie pieniądze wielki dziennik „Politiken", na którego czele stoi brat Jerzego Brandesa — Edward, oraz żydzi Koppel i Bing. Powoli także prawie wszystkie inne większe dzienniki dostały się w żydowskie ręce, względnie uzależnione zostały od żydów, i tak: „Berlingske Tidende", „Social-Demokraten", „Dagens Nyheder" i t. d. i dwa ostatnie dzienniki w ostatnich czasach przeszły całkowicie w ręce żyda Lewina.

A więc omal cała prasa kopenhaska znajduje się w mocy żydów.

Na prowincji jest nieco lepiej, i tak n. p. „Juetlandsposten" „Aarhus" i „Kolding Avis", Kolding narazie są jeszcze niezależne i chcemy się spodziewać, że i w przyszłości utrzymają się jako wolne od wpływu żydowskiego.

W stronnictwa polityczne potrafili się żydzi również wcisnąć i objąć rolę kierowniczą: szczególnie udało im się to w partji rady-

kalno-liberalnej, tak, że radykalny rząd duński w latach 1913—1920 był żydowski w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu. Bo na jego czele stali żydzi Zahle, E. Brandes i Ove Rode, do których przyłączyło się jeszcze kilku „szabes-gojów". Ale gdyby nawet ten tak zwany „duński" radykalny rząd nie był miał tych trzech żydów na swojem czele, to w niemniejszej mierze byłby był zależny od żydów, ponieważ partja radykalno-liberalna i jej prasa finansowana była przez żydowskiego spekulanta Heilbutha, a więc była od niego zależna. Ten Heilbuth odgrywał wielką rolę podczas wojny, i tak był on między innymi także w radzie nadzorczej największego banku duńskiego „Banku Rolniczego".

Z innemi stronnictwami sprawa miała się nie o wiele lepiej, tak n. p. odgrywał żyd E. Heine wielką rolę w partji konserwatywnej, nie mówiąc już o innych żydach, których nazwiska jednak nie są tak powszechnie znane. Że partja socjalno-demokratyczna ma także swoich żydów, tego nie potrzeba chyba szczególnie podnosić.

Podczas wojny dokonali żydzi — jak zresztą wszędzie, — także i w Danji kolosalnych „przesunięć". Pragnę wymienić nazwiska tylko kilku z pośród „wzbogaconych na wojnie": Lam, Lewin, Waldemar Glückstadt, Aage Trier, Heilbuth, Ballin, Emil Glückstadt, któremu należy zawdzięczać upadek Banku Rolniczego, a przez to ruinę tysięcy uczciwych Duńczyków itd. itd.

Finanse są w Danji naturalnie także zupełnie w żydowskich rękach, między innemi był także Bank Rolniczy, który z powodu wielkiego skandalu finansowego zyskał smutną sławę, zupełnie żydowski.

Jeszcze tylko kilka słów o Kościele. Kościół krajowy jest luterański. Naogół biorąc, nie są jego księża antysemitami, bo nie mogą wyzwolić się od mylnej nauki, że naród żydowski jest „narodem wybranym". Nie chcą oni zrozumieć, że nawet ze stanowiska teologiczno-chrześcijańskiego nie mają słuszności, bo jeżeli żydzi wogóle niegdyś byli „wybranym narodem", to ich „wybranie" skończyło się z ukrzyżowaniem naszego Zbawiciela. Większość pastorów — muszę zaraz podkreślić, że są także inaczej myślący, — (istnieją jednak wśród duńskich pastorów także tacy, którzy są żydami z pochodzenia) — nawołuje zawsze z ambony do miłości bliźniego wobec żydów, głosząc, że oni są takimi samymi ludźmi, jak chrześcijanie, a niektórzy idą nawet tak daleko w swojem zaślepieniu, że chcą ludzi przekonać, iż Jezus oddał życie swoje za żydów, swój ulubiony naród (Pastor A. Fibiger. „Kristelig Dagblad" tj. „Dziennik chrześcijański" 1919).

Katolickie duchowieństwo duńskie, które składa się z niemieckich jezuitów, również sprzyja żydom, co także jest zrozu-

miałe, bo ci jezuici zyskują tu prozelitów przeważnie z pośród żydów i dlatego większość ofiar pieniężnych dla Kościoła katolickiego od nich pochodzi.

O adwentystach, którzy święcą sabat, tudzież o baptystach i t. d. nie ma co mówić.

Tak w krótkich słowach przedstawia się potęga Judy w Danji.

Jakie stanowisko zajmuje względem tego naród duński?

Jeszcze podczas wojny, a nawet po niej przeważająca większość narodu duńskiego nie chciała poznać niebezpieczeństwa żydowskiego. Nawet gdy wszystkim stało się jasnem, że wszyscy przewódcy bolszewiccy albo przynajmniej 90 procent tychże są żydami, sądziła większość Duńczyków, że to przecież należy tylko tem tłómaczyć, iż „biedni" żydzi byli uciskani przez rząd carski; w Danji natomiast, gdzie żydzi posiadają wszelkie prawa, nie różnią się niczem od Duńczyków, są oni tak samo dobrymi nacjonalistami i duńskimi obywatelami, jak sami Duńczycy!

Powoli jednak z jednej strony z powodu rosyjskiej emigracji, z drugiej strony przez działalność oświatową kilku uświadomionych Duńczyków i wskutek kilku wielkich oszustw pieniężnych, w których głównymi winowajcami byli żydzi, poczynał także Duńczyk rozumieć, że coś się psuje w państwie duńskiem.

Przetłómaczono protokoły „Mędrców Syjonu" na język duński: co prawda pozostały one dla szerszych mas ludu nieznane. Już podczas wojny wyszły w roku 1907 broszury zmarłego już niestety Bogebjerga. W r. 1920 pojawiła się nadzwyczajna książka H. Brunoe: „Danskerne og de Andre eller Joder og Joders Arbejde iblandt os" („Duńczycy i inni czyli żydzi i żydowska robota pośród nas"). W tym samym roku wyszło także dzieło niestety również później zmarłego profesora uniwersytetu Stan. Rożnieckiego (polskiego Duńczyka): „Det jödiske Problem paa Grundlag af Jagttagelse og Studier over Jodeliv i Polen" („Problem żydowski na podstawie studjów nad życiem żydów w Polsce"). W roku 1922 wydał kapitan M. I. Arildskow, który założył także organizację „Budząca się Danja" (organizacja połączyła się później z organizacją faszystowską), broszurę pod tytułem „Den Dag er ikke fjern" t. zn. („Niebardzo już odległy dzień, w którym wszystkie bogactwa świata należeć będą wyłącznie do żydów"). Tę broszurę rozdawano za darmo wśród ludu. M. I. Arildskow urządził także wystawy, na których pokazywał obrazy okrucieństw, popełnionych przez żydów sowieckich i wygłaszał odczyty antyżydowskie. Jego bezinteresownej pracy, przedewszystkiem jego wykładom, ma naród duński, szczególnie w Jutlandji, do zawdzięczenia, że jest nieco poinformowany o niebezpieczeństwie żydowskiem. Także książka

Norwega Saxlunda „Joder og Gojim” („Żydzi i goje”) przyczyniła się do tego; że narodowi duńskiemu otworzyła oczy.

Cała antysemicka literatura dowodzi jasno, ża także w Danji kwestja żydowska zaostrzyła się.

Największej jednak pracy dokonał nauczyciel komunalny Hans Brunoe, który swego czasu jako pierwszy chwycił za pióro przeciw żydom, który jednak nietylko zwalczał żydostwo w pismach, lecz także próbował stworzyć silną organizację antysemicką. Z kilku innymi działaczami założył w r. 1917 „Danske Liga” („Ligę Duńską”). Głównym celem tej Ligi jest zwalczanie żydów i dążenie do tego, aby narodowi duńskiemu otworzyć oczy na Wszechjudę. Od 1 lipca 1919 wydaje „Danske Liga” miesięcznik „Dansk Nationalt Tidskrift” („Duńskie czasopismo narodowe”), którego redaktorem jest H. Brunoe. Liczba członków Ligi jest niestety jeszcze nieznaczna, lecz mimo to dokonuje ona wśród ludu wybitnej pracy uświadamiającej.

Oprócz tego istnieje jeszcze w Danji organizacja antykomunistyczna, która stoi na gruncie ściśle narodowym. Ta organizacja jest dość silna, nie ma jednak w swoich statutach żadnego paragrafu, zastrzegającego przyjmowanie tylko Aryjczyków na członków, tak że nie może być określona jako organizacja antyżydowska, jakkolwiek wielu członków ma przekonania antysemickie. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną. że się w taką rozwinie.

Powoli stopniowo budzi się naród duński ze swego głębokiego snu, nie trzeba być jednak zbytnim optymistą, bo duch Brandesa zbyt głęboko zapuścił korzenie i dlatego nie jest rzeczą łatwą wpoić młodzieży zamiłowanie do wyższych ideałów. Narazie młodzież interesuje się tylko flirtowaniem, a może jeszcze sportem, jej ulubioną lekturą jest dziennik pornograficzny „Ewa”. Powoli jednak budzi się — jak się zdaje — zdrowy narodowy duch i można się spodziewać, że sanacja duńskiego ducha narodowego wkońcu poczyni większe postępy; musi się jednak w tym kierunku jeszcze pracować niezmordowanie, bo antyjudaizm w Danji jest jeszcze w powijakach.

Tymczasem daje się naród duński reprezentować przy Lidze Narodów przez dwóch żydów, Zahlego i Kohna, z których ostatni należy do ortodoksów, a przytem jest szefem departamentu w ministerstwie spraw zewnętrznych — W końcu należy jeszcze nadmienić, że duńska delegacja przy Lidze Narodów składa się z siedmiu członków, z których tylko dwaj są czystymi Duńczykami, t. zn. nie mają w swoich żyłach żydowskiej krwi ani nie są ożenieni z żydówkami, główną jednak rolę odgrywają obaj wyżej wymienieni żydzi.

Djabła rasowego nie można wypędzić ani przy pomocy Bezelbuba ani rękawiczkami aksamitnemi.

Bismarck,
(Tischgespräch in Ferrieres, 1870,
podług „Östd. Rundschau" 1919 Nr. 240).

Jakżeżby miał z takiej zaniedbanej rasy ludzkiej wyjść wolny człowiek, świata głowa, bohater albo polityk.

Fryderyk Schiller.
Die Sendung Mosis (Posłannictwo Mojżeszowe).
Zob. Weltliteratur. 12 tom Str. 257.

Polska.

G. St. Lwów.

ANTYŻYDOWSKA WALKA OBRONNA W POLSCE.

Żadne państwo europejskie nie jest zmuszone prowadzić tak silnej walki z żydostwem, jak Polska. Kwestja żydowska powstała w Europie — jak wiadomo początkowo na podłożu religijnem, przyczem jednak już wtedy grała w narodzie wielką rolę instynktowna chęć bronienia się i instynkt samozachowawczy. Gdziekolwiek tylko żydzi występowali w bardziej zwartych masach, usiłowali utworzyć naród w narodzie i to naród opierający się na biegunowo różniących się poglądach etycznych; nic więc dziwnego, że zdrowy instynkt samozachowawczy każdego narodu aryjskiego musiał się przeciwko temu burzyć. W ten to sposób powstała w 14. wieku tak zwana „Judenhatz". Polska była podówczas po wielkich napadach tatarskich bardzo wyludniona, jej miasta były poniszczone, handel osłabiony. Kwestja żydowska była wówczas w Polsce właściwie nieznana. Żydzi, którzy masowo tu przywędrowali, doznali w Polsce jak najlepszego przyjęcia, a wyzyskując swą wrodzoną niekrępującą się żadnemi skrupułami moralność, odegrali wkrótce wybitną rolę w handlu, a mianowicie w handlu z zagranicą. — Liczne rodziny żydowskie doszły do wielkich fortun, potworzyły banki i wywierały ogromny wpływ na życie gospodarcze całego kraju. Asymilacja zdarzała się tylko w bardzo rzadkich wypadkach. Po rozbiorze Polski spotężniały jeszcze wpływy żydowskie, a to z tego powodu, że żydzi przystosowywali się natychmiast do każdorazowego nowego położenia stanu rzeczy i deklarowali się za każdym razem jako lojalni zwolennicy i sprzymierzeńcy silniejszego, w tym wypadku tego państwa, do którego zostali przyłączeni. Handel wszędzie uległ ich wpływowi z wyjątkiem Wielkopolski, gdzie ludność jeszcze najsilniej opór stawiała. Zauważa się, że żydzi polscy przeważnie nie są autochtonami, zamieszkującymi kraj od 14. wieku, lecz że zo-

stali celowo ze wschodu do Polski przesiedleni przez państwa biorące udział w podziale Polski, a w szczególności przez rząd rosyjski, stojący wówczas mocno pod wpływem pruskim. Wypędzano mianowicie żydów z Rosji i wskazano im Polskę jako teren do osiedlenia się, a to na to, by osłabić opór narodu polskiego za pomocą rozkładczej działalności wielkich mas żydowskich. Gdy niedawno, a równocześnie ze zmartwychwstaniem wolnego państwa polskiego, przyszedł w Rosji do władzy rząd bolszewicki, odpłynęły nowe masy żydowskie, przeważnie z bogatych ludzi się składające, do Polski. Podczas powstania rusińskiego w roku 1918, jak również podczas wojny z bolszewikami w r. 1920, zachowywali się żydzi w najwyższym stopniu wrogo wobec wojska polskiego. Byli oni największymi przyjaciółmi i sprzymierzeńcami bolszewizmu. W tym czasie skonstatowano wielką ilość wypadków żydowskiego szpiegostwa, zdrady głównej i podżegań do rozruchów. Żyd jest i w Polsce także — tak, jak zresztą wszędzie — rewolucjonistą i fermentem rozkładczym.

Te powyżej podane wypadki spowodowały, że uczucie konieczności dbania o swe własne bezpieczeństwo i ochronę wzmogło się i uzyskało przewagę w społeczeństwie, uwidoczniając się nazewnątrz w wydatnym rozroście antyżydowskiego towarzystwa „Rozwój".

Towarzystwo to powstało jeszcze w r. 1913, a więc na 7 lat przed wojną bolszewicką, jako towarzystwo opierające się na narodowych zasadach, lecz bezpartyjne, którego głównym celem i zadaniem jest ludność w jej walce z żydostwem pouczać i popierać, popierać zaś głównie w walce ekonomicznej, tak aby żydom ich egzystencję pasożytniczą utrudnić. Najlepszym środkiem do tego jest bojkot gospodarczy i propagowanie tegoż. Równocześnie trzeba tworzyć możliwie jak najwięcej chrześcijańskich placówek handlowych i ludność do tego przyzwyczajać, by kupowała tylko w takich instytucjach i sklepach, które są wolne od żydów. Następnie towarzystwo to wzięło sobie za zadanie, by przeciwdziałać przechodzeniu nieruchomości w ręce żydowskie, jak również powstrzymywać chrześcijańskich kupców, przemysłowców, rzemieślników, właścicieli dóbr itd. od tego, by w swych interesach zatrudniali żydowskich podwładnych, zastępców i sług, oraz od tego, by wydzierżawiali lub przedawali żydom swe dobra i swe interesa. Tę walkę prowadzi się w rzeczywistości w ten sposób, że nazwiska takich „przyjaciół żydowskich" publikuje się w prasie i w ten sposób stawia się ich bez pardonu pod pręgierz. Jednym ze skutków tej czynności jest bez wątpienia silny — jak wiadomo — prąd, dający się zauważyć u polskich żydów, do wywędrowywania do Palestyny, który to prąd tylko w małej części

przypisać należy względom religijnym i narodowym u żydów, zaś o wiele więcej działalności naszego towarzystwa „Rozwój".

Postaram się więc krótko naszkicować współpracę miasta i wsi u nas w Polsce jako w państwie rolniczem.

Organizujemy całe życie gospodarcze po wsiach i miasteczkach prowincjonalnych w ten sposób, że w pierwszej linji popieramy chrześcijańskie towarzystwa i spółdzielnie, a gdy te w jakiej miejscowości jeszcze nie istnieją, to się je tam zakłada. Staramy się im dostarczyć kupieckich informacyj i wiadomości, wyrabiać im kredyty na korzystnych warunkach i pośredniczymy w nabywaniu przez nich dobrych i tanich towarów i surowców.

Nierzadko pomagamy chrześcijańskiemu drobnemu rzemiosłu i handlowi własnemi środkami pieniężnemi (sposobem kredytowym). Pomoc ta jednak — jak dotąd — nie mogła być udzielaną w większych rozmiarach.

Mamy jednak w każdym razie nadzieję, że — gdy się stosunki polepszą — uda nam się utworzyć w tym celu jakiś zakład kredytowy, obliczony na większą skalę. Zakład taki będzie wtedy miał możność też szerszym kołom potrzebującym iść na rękę.

W tym kierunku współpracujemy i idziemy ręka w rękę z polskiemi chrześcijańskiemi partjami ludowemi, oraz jej spółdzielniami handlowemi i przemysłowemi, które po wsiach zwą się „Kółkami rolniczemi". Są to stowarzyszenia rolników we formie spółdzielczej, przez które ludność wiejska otrzymywać może nietylko środki żywności, ale także towary tekstylne, narzędzia rolnicze i nawozy sztuczne, jednem słowem wszystko, czego wieś potrzebuje.

Zwalczamy żydów we wszystkich dziedzinach, nietylko w handlu i przemyśle, które oni właściwie dla siebie zmonopolizowali, lecz staramy się też przeszkadzać temu, by oni wciskali się do urzędów, przeciwstawiając się ich wpływowo, wywieranym na urzędy i miarodajne osobistości. To przychodzi nam z tem większą łatwością, ile że opinja publiczna jest przeciw żydom.

Także w dziedzinie sztuki i literatury, szkolnictwa, publicznych odczytów (naprzykład z metafizyki) zwalczamy wpływy żydowskie z dość z nacznym skutkiem.

Co się tyczy rolnictwa, to jest to dziedzina, w której żydzi, jak dotąd, zajmowali się pośrednictwem; staramy się więc wielkich i małych producentów wprowadzić w styczność bezpośrednią z konsumentem, względnie z uczciwymi grosistami, z pominięciem dotychczasowego żydowskiego pośrednika. W tym dziale już wiele zdziałano, gdyż właśnie handel zbożowy znajdował się przedtem w czysto żydowskich rękach. Dziś rzecz się ma już lepiej. Przez nasze wpływanie na producentów stworzyliśmy mianowicie

centralę zboża i paszy, zatrudniającą u siebie wyłącznie chrześcijan i obsługującą wszystkie działy zapotrzebowania. Obecnie organizuje się chrześcijańska centrala dla handlu bydła. Naturalnie, że pracują jeszcze bardzo liczne tego rodzaju żydowskie instytucje, na których zdobycie potrzeba jeszcze wiele czasu. Jak dotąd, to właściwie zagranica w tych rzeczach wiele nam szkody wyrządziła, gdyż wielkie firmy zagraniczne oddają swe zastępstwa w wielkich miastach polskich głównie żydom, zwiększając przez to poważnie wpływy żydowskie. Przytoczę mały przykład: odnosi się on do doświadczenia, jakie mieliśmy z berlińską firmą „Lindström" i monachijską firmą „Ertel i Syn". Ta ostatnia firma, zainterpelowana przez nas, była zresztą zdania, że „żydzi mogą być dobrymi Niemcami, a więc prawdopodobnie mogą być dobrymi lojalnymi obywatelami i innych państw".

Z takiemi zapatrywaniami nie możemy się godzić, odwołujemy się zresztą w tych sprawach do dzieła Wilhelma Meistra pod tytułem „Judas Schuldbuch", wydanego przez zakład wydawniczy „Hammer-Verlag" w Lipsku.

Między innemi oddano zastępstwo szwedzkich fabryk gumowych na całą Polskę pewnej żydowskiej firmie wiedeńskiej, tak jak gdyby w Polsce nie było wcale chrześcijańskich zastępców. Tak samo cały eksport zagraniczny drzewny u nas znajduje się w żydowskich rękach, pomimo że nasze towarzystwo stoi w ścisłych związkach z pewną spółdzielnią leśną, której członkowie są częścią właścicielami lasów, częścią inżynierami leśnikami i chrześcijanami. Brak tylko w tych sprawach zagranicznego chrześcijańskiego kapitału.

W końcu niech nam wolno będzie jeszcze w krótkości naszkicować działalność i teren działania towarzystwa „Rozwój" w r. 1924.

1) Konstruowanie i rozbudowa naszego ekonomicznego życia:

Kupowanie kamienic i domów w idealnych częściach, pośrednictwo pracy i posad dla zdemobilizowanych osób i wojskowych: oddziaływanie na towarzystwa ubezpieczenia robotników od wypadków i kasy chorych, by je uwolnić od wpływów żydowskich, interwencje u władz, utworzenie kursów rękodzielniczych dla modystek, krawaciarek i t. d.

2) Wzmacnianie własnej organizacji:

Stowarzyszeniom i korporacjom studenckim ułatwia się wstęp do towarzystwa „Rozwój" przez to, że one jako „osoba prawna", mogą przystąpić do Towarzystwa jako cała korporacja „in gremio" i w ten sposób należenie do naszego towarzystwa młodzieży taniej wypada.

3) Defensywne środki ochronne przeciwko zażydzaniu życia gospodarczego:

Chrześcijańskie pośrednictwo w sprawach dzierżawy sadów i ogrodów, związkowi piekarzy ułatwia się bezpośrednio ustosunkowanie się handlowe do stowarzyszenia producentów zboża, posiadającego własne młyny, założenie chrześcijańskiego biura reklamacyjnego listów przewozowych, propaganda za subskrybowaniem akcyj Banku Polskiego pomimo bojkotowania tej subskrypcji przez żydów, sporządzenie skorowidza firm chrześcijańskich, utworzenie stałego sądu honorowego obywatelskiego w wypadkach sprzedaży żydom nieruchomości lub interesu, w stowarzyszeniach ziemskich osiągnięto to, że członkowie tych stowarzyszeń, wydzierżawiający swój majątek żydom lub zatrudniający u siębie żydów, są z nich wykluczeni.

4) Ofensywne środki ochronne przeciwko zażydzaniu życia publicznego:

Za pomocą interwencyj uzyskuje się to, że w kinach nic nie powinno być przedstawianem, co ma na celu żydowską propagandę, sporządza się czarną listę tych urzędników, którzy żydowi idą na rękę i t. d.

5) Specjalna baczność na źródła niebezpieczeństw zagrażających ze strony żydów:

Żydowskie stowarzyszenia sportowe i ich stosunek do takichże stowarzyszeń chrześcijańskich, we wspólnych grach (meczach). Obserwowanie lóż masońskich i ich dążenia, aby członków swych wkręcać do towarzystw chrześcijańskich, obserwowanie i baczność na „hazukę”, instytucję żydowską, (od żydów można się nauczyć, jak oni przez udzielanie kredytu swych ludzi wspierają i jak sobie wzajemnie służą wiadomościami i danemi, odnoszącemi się do zmiany cen, jak to szczególnie w czasach inflacji miało miejsce ze skutkiem dla informowanych korzystnym).

Żydzi odnoszą się tylko do swoich współplemieńców z wiernością i litością.

Rzymianin Tacitus (54—119).
Historje, V księga, wydanie Spem., Str. 225.

Kto jest w tem położeniu, że musi wybierać między swym obowiązkiem jako Anglik i jako żyd, musi wybrać to ostatnie.

Żyd Józef Cohen
w czasopiśmie „Jewish World“ z dnia 4. XI. 1913.

Przypisek tłómaczy:

Rozdział niniejszy uzupełniamy przedrukowanym ze „Słowa Polskiego“ (z dnia 3o. kwietnia 1927 r.) następującym artykułem:

ZAŻYDZENIE POLSKI.

O zażydzeniu poszczególnych dziedzin naszego życia bardzo wiele się mówi i pisze ogólnie, dosyć mało jednak rozpowszechnione są dane statystyczne tego zjawiska. Statystyka wśród społeczeństwa polskiego nie jest nauką lubianą, pozyskała nawet miano nauki nudnej i nieciekawej. Od liczby czytelnik ucieka i szuka wzrokiem ciekawych według niego rzeczy. Tolerujemy jedynie cyfry zamieszczone w pismach rubryce „rzeczy ciekawych", mówiących nam o bajecznych fortunach amerykańskich multimiljarderów itp. Pozatem cyfra jest czynnikiem, który czytelnika odstrasza od artykułu najeżonego takiemi znakami.

A jednak cyfry mogą niejednokrotnie pouczyć o ciekawych rzeczach, a już o ile idzie o stan posiadania żydostwa w poszczególnych dziedzinach naszego życia w świetle cyfr — to tutaj dane statystyczne są nietylko suchym rejestrem liczb, ale stać się mogą najbardziej fascynującą literaturą.

Takie właśnie zajmujące cyfry zebrał w jubileuszowym numerze „Rozwoju" p. Wł. Czajkowski, który naprzód na podstawie atlasu Freytaga i Beruda zilustrował zażydzenie poszczególnych krajów. Autorowie wspomnianego atlasu obliczają ogółem żydów w Europie na 10,500.000 głów, w Azji na 780.000, w Afryce na 260.000, w Australji na 20.000, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. na 1,600.000. Według tego źródła stanowiliby zatem żydzi 0'8 prc. całej ludzkości. Liczbę dotyczącą Polski ustala atlas Freytaga na 3,300.000, natomiast nasze urzędowe źródło statystyczne (Gł. Urząd Statystyczny) oblicza ilość żydów w Polsce według spisu ludności z 30 września 1921 r., na 2,048.944. Według żydów samych, ilość ich w Polsce w r. 1924 sięgała 4,260.000 głów (dane zamieszczone na wystawie palestyńskiej w Warszawie w r. 1925).

Niżej podane cyfry zorjentują czytelnika o ogromie zażydzenia poszczególnych gałęzi społecznych i gospodarczych w Polsce.

Wielki przemysł należy w 60 proc. do żydów, rzemiosło w 48 proc., banki w 80 proc., handel drzewem w 93 prc., handel zbożem w 74 proc., nieruchomości miejskie 50 proc.

Handel w poszczególnych dzielnicach państwa przedstawia różnorodne liczby (według Urzędu Statyst.). Przejrzymy podług województw handel opanowany przez żydów: Lwowskie — 74'2 proc., Stanisławowskie — 88'4 proc., Tarnopolskie — 90'3 proc., Kieleckie — 69'2 proc., Białostockie — 79'5 prc., Łódzkie — 61'4 proc., Lubelskie — 78'3 proc., Warszawskie — 61'8 proc., Śl. Cieszyński — 31'4 proc., Pomorskie — 4'7 proc., Poznańskie — 6'1 proc.

Szkolnictwo i adwokatura zażydzone są nie w mniejszym stopniu, aniżeli handel i przemysł.

Izby adwokackie — 60 proc., Izby lekarskie — 67 proc., Izby handlowe — 85 proc., Szkolnictwo średnie — 22 proc., Szkolnictwo wyższe — 25 proc. Poszczególne wydziały wyższych uczelni: prawo — 38 proc., medycyna 49 proc., filozofja — 42 proc., technika — 13'4 proc., dentystyka — 56 proc., kultura i przestępczość: prasa codzienna — 60 proc., księgarnie nakładowe — 25 proc., kinoteary — 95 proc., ajencje — 55 proc., dezercja w wojsku — 90 proc., uchylanie się od wojska — 96 proc., działanie na szkodę państwa — 89 proc., paserstwo, fałszerstwo i t. p. — 98 proc.

Rozwój spółdzielczości wśród żydów przedstawia się następująco: Ilość żyd. spółdzielni w roku 1821 — 70, członków 26.000; w roku 1922 — 130, członków 57.000; w roku 1923 — 263, członków 93.000; w roku 1924 — 298, członków 109.000.

Rolnictwo wreszcie już także w dużym stopniu jest zażydzone. W poszczególnych województwach, żydów trudniących się zawodowo rolnictwem jest: Poleskie — 7739, Nowogrodzkie — 4795, Wołyńskie — 5626, Krakowskie — 7396, Lwowskie — 20045, Stanisławowskie — 13667, Tarnopolskie — 7445, Kieleckie — 4655, Białostockie — 5903.

Jedynie województwa zachodnie zatrudniają w rolnictwie znikome ilości żydów.

Anglja.

Józef Banister, Londyn.

ANGLJA POD ŻYDAMI.

Liczba, dobrobyt i wpływy naszych żydowskich immigrantów-intruzów jest dziś większa niż kiedykolwiek przedtem, a to z powodu olbrzymich bogactw, które w czasie ostatniej wojny żydzi u nas zdobyli, z powodu wyginięcia wielkiej części patrjotycznej młodzieży naszej i z powodu chmar żydowskich dezerterów i innych niepożądanych dla nas osobników żydowskich, którzy podczas wojny jako belgijscy i francuscy uchodźcy wojenni znaleźli w Anglji gościnę. Wszystkie trzy nasze polityczne partje są finansowo popierane i subwencjonowane przez tych pasożytów i do państwowości naszej wrogo odnoszących się obcoplemieńców, a wskutek tego faktu popadają w mniejszą lub większą zależność od nich. To ma miejsce szczególnie u socjalistów, których partja zwie się u nas Labour Party, a o których ich żydowscy protektorzy otwarcie wyrażają się, że partja ta jest „partją żydowską".

Tak potężna ongiś partja liberalna jest nie w mniejszym stopniu zażydzona i dlatego do tego stopnia straciła ona mir u Anglików, że liczba jej przedstawicieli w parlamencie stopniała do 40 posłów, z których ledwie połowę stanowią Anglicy, a ci Anglicy są przedstawicielami przeważnie takich kół wyborczych, w których przeważają wyborcy żydowskiego lub irlandskiego pochodzenia. Chociaż partja konserwatywna w mniejszym stopniu znajduje się pod wpływem żydów, jak inne partje, to jednak żydowscy jej członkowie i protektorzy pieniężni są dość potężni, aby móc w skład obecnego konserwatywnego rządu wydelegować kilku swoich współplemieńców i przewódców.

Również jest dość dla wszystkich widoczną żydowska kontrola nad naszą prasą. Nie posiadamy dziś w Londynie ani jednej gazety czyto codziennej, czyto wychodzącej jako tygodnik, któraby świadomie choćby jedno słówko przeciw żydostwu odważyła się opublikować i któraby nie miała zwyczaju opublikowywać wiadomości dla żydostwa korzystnych, względnie wiadomości te przedstawić w świetle dla żydostwa życzliwem.

Do żydów zaliczyć musimy 99 procent wszystkich przestępców i zbrodniarzy, skazanych w Londynie za podpalenie, wymuszanie, stręczenie do nierządu, paserstwo, fałszowanie, fałszerstwo pieniędzy, utrzymywanie domów rozpusty, szacherki, handel żywym towarem, fałszywą krydę, zakazany potajemny wyrób wódki i inne ciężkie przewinienia, lecz publiczność nie śmie się dowiedzieć prawdy, gdyż prasa w swoich doniesieniach i sprawozdaniach o dokonanych zbrodniach i przestępstwach określa żydowskich łajdaków jako Rosjan, Polaków, Niemców, Austrjaków, Rumunów, Węgrów albo Anglików.

Redaktor, któryby się ośmielił faktyczną przynależność rasową żydowskiego zbrodniarza wyjawić, obraziłby żydowskich właścicieli akcjonarjuszów i protektorów pieniężnych swego pisma i dałby przez to powód do tego, że żydzi odmówiliby mu swego poparcia, co byłoby równoznaczne z usunięciem go ze zajmowanego stanowiska.

Z tych to więc powodów trudno jest otworzyć angielskiemu narodowi oczy na szkodliwe przejawy panowania żydowskiego i na bezczeszczenie jego kraju ojczystego. Równocześnie zwykli „władcy" nasi żydowscy wybierać na swoich mężów zaufania tylko Irlandczyków, Szkotów lub Walijczyków, a również przeważna część polityków adwokatów i nakładców, ulegających wpływom żydów, zalicza się do wyż wymienionych narodowości. Nagradzają ich żydzi, mianując ich dyrektorami swych przedsiębiorstw, dostarczając im ważnych wiadomości, odnoszących się do spekulacji giełdowych, płacąc im wysokie ceny za ich przedsię-

biorstwa dziennikarskie, opędzając koszta ich wyborów do parlamentu i innych instytucyj i „pożyczając” im pieniądze.

W ostatnich czasach używają naturalnie nasi żydowscy władcy do specjalnie brudnych i zdradą główną pachnących interesów najchętniej Anglików, pod względem seksualnym kwalifikujących się do miana „perverse” (zboczeńców). Ponieważ żydzi utrzymują wszystkie domy rozpusty i przybytki występków przeciwko naturze, dlatego znają dokładnie nazwiska przeważnej części polityków, dziennikarzy, przewódców robotniczych itp., oddających się występkom przeciw moralności i przez to samo są w możności tych ludzi groźbą zdemaskowania ich zmusić do tego, by się stali ich rajfurami i narzędziami. Walka, którą bez ustanku prowadzą przeciw ustawie ochronnej, która ma za cel zapobiec zalaniu naszego kraju dalszemi hordami ich współplemieńców, jest prowadzona — prawie wyłącznie — za pomocą tych zboczeńców seksualnych, których trzymają w swej garści.

Zmarły sir Charles Dilke, znany pod przezwiskiem „Brudny Dilke”, po wypędzeniu go z parlamentu został przez żydów znów do parlamentu wprowadzony, a to w tym celu, by prowadził opozycję przeciwko t. zw. „Aliens Immigration Act” (ustawa o immigracji cudzoziemców).

Jest w Anglji kilka patrjotycznych organizacyj, które, jak n. p. tzw. „Loyalty League” i faszyści, mają za cel swój przeciwdziałać potędze żydowskiej, ponieważ jednak żaden organ prasowy o większem znaczeniu nie czyni jakiejkolwiek bodaj wzmianki o nich i o ich celach, przeto te stowarzyszenia nadal pozostają zupełnie nieznane przeważającej większości narodu angielskiego. Dlatego też ich zwolennicy nie są tak liczni, jakby tego należało sobie życzyć, a środki ich pieniężne są ograniczone. Żywię obawę, że oni nigdy nie będą mogli wiele zdziałać dopóty, dopóki Londyn nie będzie miał dziennika, któryby był własnością wyłącznie Anglików i któryby był tylko przez Anglików wydawany i kierowany bez oglądania się na interes żydów.

Ruch komunistyczny jest inspirowany, finansowany i zupełnie opanowany przez żydowskich agentów Rosji sowieckiej. Ci agenci naturalnie troskliwie o to dbają, by się trzymać na drugim planie — tak samo, jak to czynią żydowscy miljonerzy, którzy finansują i trzymają w swych szponach Labour — Party i którzy działają za pomocą swych pionków i manekinów nieżydowskego pochodzenia. Ci pionkowie żydowscy, jak tego dowiódł wyrok zasądzający przed niedawnym czasem 12 komunistów za rozruchy, są to przeważnie biedni Irlandczycy, Szkoci i Walijczycy.

Działalność komunistyczna w tym kierunku Anglji przyniosła pożytek, że doprowadziła ostatniemi czasy do wypędzenia z kraju

pewnej ilości żydowskich łajdaków, którzy byli wmięszani do tych knowań i do tego ruchu. Rząd musiał w tym wypadku albo doprowadzić do wygnania ich z kraju albo pozwać i pociągnąć do odpowiedzialności w drodze karnej. Wolał on wybrać pierwszą drogę, albowiem ściganie tych żydów w drodze karnej byłoby skierowało uwagę na odpowiedzialność żydów za agitację komunistyczną, którą to odpowiedzialność żydowscy przyjaciele rządu byliby bez ceremonji odrzucili i zaprzeczyli, gdyż przez to byłaby żydowskim gazetom i politykom odebrana możność chwalenia się tem, że pomiędzy dwunastoma zasądzonymi komunistami nie było ani jednego żyda.

Anglja.

Generał T. Prescott-Decie,
prezes Tow. „Loyalty Leagus", Londyn.

BUDZĄCA SIĘ ANGLJA.

Znajomość kwestji żydowskiej jest w Anglji jeszcze ciągle niezbyt rozpowszechniona, lecz znajduje się w tem stadjum, że wkrótce stanie się w narodzie powszechną.

Dopiero w ostatnich latach stała się kwestja żydowska piekącą. Przed dwudziestu laty nie było ani jednego Anglika, któryby o niej miał jakiekolwiek wyobrażenie; przed dziesięciu laty było niewielu, którzyby zdawali sobie sprawę ze znaczenia kwestji żydowskiej; przed pięciu laty było takich już kilka tysięcy, a obecnie liczymy takich już na setki tysięcy, którzy tę sprawę pojęli. Uświadomienie postępuje naprzód olbrzymiemi krokami.

Do wyjaśnienia Anglikom tej sprawy przyczyniła się ta okoliczność, że bolszewizm w Rosji jest opanowany przez żydów.

Dziś jest ten fakt tak jasny, że siłą rzeczy zmusza prosty lud do poświęcenia więcej uwagi działalności żydów, co czyniąc, tenże lud wpadł na myśl, że i tu w Anglji żydzi są zwolennikami bolszewizmu i komunizmu, a ta znów okoliczność jest też przyczyną ogromnego wzrostu liczby żydów w Wielkiej Brytanji.

Dopiero w ostatnich sześćdziesięciu lub siedmdziesięciu latach potrafił się żyd wepchnąć w Wielkiej Brytanji na to potężne stanowisko, które dziś zajmuje.

Przedtem trzymały go dostatecznie w ryzach nasze ustawy, odnoszące się do cudzoziemców, oraz o naturalizacji, aby mu się odechciały jego zachcianki panowania nad krajem. W r. 1844 zaczęto ustawy zmieniać, a mianowicie w tym sensie, że pod wyrażeniem „równość ludzi" wprowadzono naród w błąd odnośnie do

znaczenia tych zmian. I to tak często nadużywany frazes był zręcznie do tego stosowany, ażeby to postępowanie w szerokich masach narodu usprawiedliwić.

Począwszy od 1844 r. zostało nasze ustawodawstwo, odnoszące się do obcokrajowców, zmienione w sensie korzystnym dla żydów. Gdy tylko to się stało, natychmiast zaczęli oni organizować swe osobne państwo żydowskie w naszem życiu narodowem. Zdobyli prasę, aby przez to opanować opinję publiczną i propagandę. Wciskali się w najważniejsze miejsca naszego życia ekonomicznego, aby je opanować i spowodować, aby nasz pieniądz płynął do ich kieszeni. Wciskali się do każdej z naszych partyj politycznych, aby również i nasze życie polityczne kontrolować. Zmieniali swe nazwiska, abyśmy nie mogli poznać, kim oni są. Jednem słowem wprowadzili w ruch cały rejestr swoich sztuk żydowskich w sposób tak dobrze znany we wszystkich innych krajach i narodach.

Niemożliwością jest w jednym artykule skreślić obraz działalności żydów albo podać Aryjczykom, zamieszkującym inne kraje, liczbę osób pochodzenia żydowskiego, które panując z jednej strony nad naszem narodowem i socjalnem życiem, ukrywają się z drugiej strony, całkiem świadomie podszywając się pod narodowość angielską, szkocką lub irlandzką. Największem niebezpieczeństwem dla Wielkiej Brytanji jest kontrola, którą żydzi wykonują nad naszemi politycznemi stronnictwami i ich działalnością. I ta okoliczność też będzie w najbliższym czasie wymagała większej uwagi ze strony społeczeństwa. Szerzy się świadomość w narodzie, że poza bolszewizmem i innemi rewolucyjnemi dążeniami w naszym kraju zawsze ukrywa się i stoi żyd.

Liczba narodowych i patrjotycznych stowarzyszeń w Wielkiej Brytanji jest znaczna, ale z pośród nich tylko nieliczne pozwalają sobie na to, by mówić albo pisać otwarcie o niebezpieczeństwie żydowskiem, pomimo że liczni członkowie tych stowarzyszeń niebezpieczeństwa tego są świadomi. Przyczynę tego łatwo zgadnąć: Żydzi zabezpieczyli się przeciw temu, dając tym organizacjom środki pieniężne do dyspozycji i osiągając przez to dominujący wpływ na nie.

Mamy w Anglji trzy organizacje, które faktycznie i otwarcie mówią o niebezpieczeństwie żydowskiem, piszą o niem i pod tym względem uświadamiają społeczeństwo swe, będąc również zdecydowanymi żydów na zawsze wygnać z kraju. Inne stowarzyszenia pracują skrycie, nazywają to niebezpieczeństwo słowem „Aliens" (obcokrajowcy), ale ten sposób walki udaremnia wiele wysiłków przez mglistość pojęć. Wyżej wymienionemi stowarzyszeniami są: Towarzystwo „Britons", „Loyalty League" (Liga lojalności) i „Bri-

tish Fascists" (brytyjscy faszyści). Pierwsze dwa stowarzyszenia założyło społeczeństwo, poznawszy niebezpieczeństwo i widząc konieczność zwalczania go. Wszystkie dające się tylko pomyśleć przeszkody są im pod nogi rzucane, poniżenie za pomocą prasy, obwinienia wszelkiego rodzaju; i t. d., aby je zniszczyć; z tych zaś powodów doznają one różnorakich prześladowań. Mimo to chcą te stowarzyszenia właśnie w obecnej dobie ze swemi dążeniami wystąpić więcej na otwarte pole i na światło dzienne, jeśli większe masy narodu angielskiego z ich zasadami się zapoznają i zrozumieją je. Ich praca bez wytchnienia przynosi plony, a ich członkowie przybierają ciągle na liczebności.

Trzecią organizacją są brytyjscy faszyści. Towarzystwo to zawiązało się, aby zwalczać bolszewizm i aby pielęgnować uczucia patriotyczne i narodowe poczucie. Założyciele tego stowarzyszenia nie mieli żadnego pojęcia o żydowskiem niebezpieczeństwie i dlatego przyjmowali na członków także i żydów. Zwyczajny w takich wypadkach rezultat pokazał się też wkrótce. Żydzi zaczęli wnosić zamieszanie i niezgodę w szeregi tego ruchu. Lecz wkrótce poznali angielscy członkowie, którzy dalej działali przeciw bolszewizmowi, że tenże niczem innem nie jest, jak „żydostwem zorganizowanem w naród" i że żydzi w tym pracują kierunku, aby obecny porządek rzeczy na swą korzyść obalić. To ich dążenie zostało zresztą stwierdzone w oficjalnym dokumencie albo „White Paper" rządu angielskiego, zatytułowanym: „Rosja N. 1 (1919), zbiór wywiadów, odnoszących się do bolszewizmu w Rosji".

W ten sposób możemy faszystów uważać za oczyszczonych, a zważywszy, że ilość ich członków sięga setek tysięcy, mogą oni odegrać wielką rolę. Dlatego też przeciw nim prasa prowadzi wojnę nawałą kłamstw i oszczerstw i wróg niczego nie zaniedbuje, aby ich finansowo zdusić.

Ale nie należałoby się obawiać w tym kraju ani komunizmu ani bolszewizmu ani triumfu żydów, gdyby rząd tak postępował, jak to czynić powinien. Całe niebezpieczeństwo leży w tem, że nasz rząd znajduje się pod względem politycznym pod protektoratem żydostwa. Masa narodu jest przeciw bolszewizmowi, ale niezorganizowane większości są prawie zawsze skazane na bezsilność z powodu braku jednolitego kierownictwa.

Gdyby rząd miał nadal trwać w swej bezczynności, to wtedy i tylko wtedy przyszłoby do niepokojów i w krótkim czasie położonoby koniec działalności rewolucjonistów, gdyż wielką jest ilość ludzi, którzy nietylko umieją działać, ale i przygotowywać działanie. Główny kontyngent rewolucjonistów w Anglji składałby się z żydów, których liczba jest daleko większa, jak to oficjalne

cyfry wykazują. Urzędowe wykazy statystyczne mówią o 300.000, w rzeczywistości dochodzi ich liczba napewno do 3 miljonów. Wzmocniłyby się ich szeregi jeszcze, gdyby wliczono do nich angielski motłoch i zagraniczne elementy wątpliwego pochodzenia.

Gdybyśmy nawet nie chcieli najgorszych ewentualności przypuszczać, to jednak Anglja tak długo nie osiągnie spokoju, dopóki ustawa o cudzoziemcach nie będzie gruntownie zreformowaną, to znaczy w tym sensie, żeby żydom raz na zawsze została odebrana możność zajmowania w naszym kraju przodującego stanowiska. To zagadnienie bierze się też obecnie istotnie pod uwagę, ale jeszcze nie nadszedł czas, aby sprawę tę wytoczyć przed parlamentem. Naprzód muszą brytyjskie masy wyborców być wychowane w odpowiednim uświadamiającym sensie i kierunku.

Anglja.

R. Cooper, członek stowarzyszenia „Britons“. Londyn.

PROBLEM ŻYDOWSKI W ANGLJI.

Kto dziś chce mieć pogląd na kwestję żydowską w Anglji, musi sobie z tego zdawać sprawę, że stare liberalne ustosunkowanie się do tej kwestji, wedle którego żydzi są jakoby tylko spólnotą wyznaniową, a nie osobną rasą, jest jeszcze zawsze zapatrywaniem wszystkich polityków, a również i szerokich mas narodu. Dlatego też niema w Wielkiej Brytanji kwestji żydowskiej.

Pomimo licznych dowodów żydowskiej działalności, które się przejawiały tak podczas wojny, jak w czasie powojennym, poznaje dopiero teraz pewna stale bezsprzecznie rosnąca liczba ludzi, z których wielu początkowo było tylko antybolszewikami, że kwestja żydowska jest faktem niezaprzeczalnym, którego nawet i prasa nie może więcej zataić.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności nie mamy w Izbie Gmin (House of Commons) — Izba lordów bowiem została już oddawna pozbawiona swej władzy — ani jednego posła, któryby się zdecydował oświadczyć, że kwestja żydowska istotnie egzystuje, nie mówiąc już o tem, by spróbował tę rzecz poddać dyskusji. Przeważna część innych krajów posiada pojedyńczych ludzi albo całe ich grupy w parlamentach, które w większym albo mniejszym stopniu mogą być uważane za wrogów żydowskiej potęgi, ale w Anglji nikt nie odważy się narazić na nieunikniony okrzyk zgrozy, któryby towarzyszył słowu „żyd”, wymówionym w parlamencie. Jak długo ktoś taki nie będzie posłem wybrany, ktoby znalazł odwagę oświadczyć, że niebezpieczeństwo żydowskie

istnieje, tak długo niema nadziei, by „matka parlamentów" zmieniła swoją strusią politykę odnośnie do tego narodowego i międzynarodowego życiowego problemu. Trudności w przeprowadzeniu wyboru takiego kandydata są wielkie. Szpiedzy żydowscy znajdują się wszędzie, a skoro tylko dowiedzą się o tem, że przyszły członek parlamentu mógłby się stać „niewygodnym", będzie on miał przeciw sobie potęgę i wpływy, które jego wybór do najwyższego stopnia utrudnią. Niechby tylko wchodził w rachubę antysemicko zabarwiony konserwatywny albo niezawisły kandydat, to w obu tych wypadkach kierownictwo partji konserwatywnej przeciwdziałałoby wyborowi takiego kandydata z taką energją — jaką rzadko przeciwko jakiemuś kandydatowi liberałów albo partji robotniczej się zastosowuje. Tego rodzaju zachowanie się nie wydaje się jednak wcale tak zadziwiającem u partji, która ciągle jeszcze żyda D'Israelego ubóstwia jako wcielenie ojczystego „angielskiego" konserwatyzmu, i która pozwala na to, by niektóre z najważniejszych rządowych urzędów stały pod żydowską kontrolą.

Charakterystyczny przykład został niedawno opublikowany w czasopiśmie „Patriot", z którego możemy poznać, jakto partja konserwatywna prawdziwie skutecznych ataków na bolszewizm nie pochwala i udaremnia je i tak ta partja jest zdecydowana każdą propagandę zdławić, którąby miała za cel wydobycie na światło dzienne bezsprzecznej przewagi żydów w bolszewizmie, komunizmie i innych wszystkich tego rodzaju „izmach", które konserwatyści rzekomo zwalczają. — Następnie partja konserwatywna zawsze i ciągle dawała dowody przez stanowisko, które zajmowała odnośnie do problemu obcokrajowców (Aliens Question), że jest niezdolną urzeczywistnić i w czyn wprowadzić swoje dobrze znane gesty zatamowania dopływu obcokrajowców, który się wlewa do kraju, posiadającego ponad miljon bezrobotnych. Partja ta stawia wprawdzie przeszkody immigracji do kraju kilku osobom, które są niewątpliwie narodowości francuskiej, niemieckiej, węgierskiej, włoskiej i t. p., pomimo że te osoby nie występują z pretensją, jakoby były „narodem wybranym", lecz postać rzeczy zmienia się i to natychmiast, jeśli rzecz idzie o przeciwstawienie się życzeniom żydowskiego „Jewish board of deputies" (żydowska rada deputowanych), który całkiem otwarcie oświadczył, że kwestja obcokrajowców jest w całości kwestją żydowską. Raczej niech Anglja będzie skorumpowana, wyeksploatowana wyzyskiem, oszukana, zsowietyzowana, zażydzona, niżby ktoś z „patrjotycznych" konserwatywnych członków parlamentu miał okryć się niesławą, że zalicza się do antysemitów.

Równocześnie wzrasta w całym kraju liczba mężów i niewiast, należących do niższych wartsw ludności, — którzy nie ulegając wpływom nastrojów, fabrykowanych przez prasę — zachowują zdolność objektywnego obserwowania wypadków, i którzy powoli zaczynają pojmować, że to, co podczas wojny głos ludu w niewyraźnych słowach określał jako „ukrytą rękę" (the hidden hand), nie jest w rzeczywistości niczem innem, jak tylko państwem w państwie, które akuratnie te same wykazuje znamiona, na których obecność uskarżają się prawdziwi patrjoci i rzetelni narodowcy wszystkich krajów świata. — Liczni poważni i tędzy członkowie różnych takich stowarzyszeń, które stworzone zostały do walki przeciwko wywrotowemu i rewolucyjnemu duchowi żydowskiemu, utrzymują, że gdzie tylko rewolucja była przygotowana, wszędzie tam żyd był głową buntu. W samej rzeczy tylko mała ilość takich organizacyj była w stanie główne kierownictwo swoje uchronić przed wciśnięciem się do niego żydów. — Spodziewano się, że faszyści brytyjscy zajmą się otwarcie kwestją żydowską, ale chociaż nawet niektórzy członkowie tej partji wystąpili przeciw żydowskiemu niebezpieczeństwu, to jednak nie usłyszeliśmy nic o oficjalnem zajęciu stanowiska tej partji odnośnie do tej kwestji. We wszystkich tych stowarzyszeniach wcześniej czy później rzucono pytanie, czy nie należałoby żydów przyjmować, co kończyło się zawsze przyjęciem kilku „bon juif-ów", poczciwych żydów, których obecność i finansowa pomoc, udzielana stowarzyszeniu, powodowała, że dalsza praca prawdziwie narodowo myślących członków odnośnie do kwestji żydowskiej wydawała się głupią i nie na miejscu. Ciężko przychodzi pieniędzy nie przyjąć, jeśli nasze stowarzyszenia nie wiedzą, jakim sposobem mają sobie funduszów przysporzyć. — Tymczasem kahał siły swe wzmocnił wielokrotnie. Poważna sytuacja zdaje się powstawać w kościele angielskim (Church of England), gdzie powiększył się rozłam między Anglo-katolikami (nie rzymsko-katolikami), a protestantami z powodu zbuntowania się pewnych księży anglokatolickich przeciw autorytetowi protestanckiego biskupa z Birminghamu.

Przewódcą rewolty anglo-katolickiej jest niejaki brat Rosenthal, innym wybitnym przewódcą tej partji jest sir Henry Hermann Slesser, który był dawniej adwokatem koronnym (Kronanwalt) za czasów rządów socjalistycznych Macdonalda. Dziwne to, że właśnie ci dwaj żydzi mieli być kierownikami anglo-katolickiego ruchu, którego odrodzenie nastąpiło w czasie powojennym. Wtedy zdawało się, jakoby w Anglji powstawało tego rodzaju chrześcijaństwo, które energicznie wystąpi przeciwko ciągłym wichrzeniom przeciw chrystjanizmowi. Lecz gdy stary okrzyk wojenny

„papiści" nie robił już tak silnego wrażena, by na nowo odżywający ruch zabić, chwycono się nikczemnych środków. Gazety były raptem przepełnione artykułami o „religji", których tendencją było poniżenie w oczach prostego człowieka, — którego zapatrywania jedynie tylko przez prasę są urabiane — artykułów wiary, których nauczają chrześcijańskie kościoły świata.

Następnie dała się zauważyć bijąca w oczy ruchliwość rozmaitych tajnych towarzystw. Liczne fotografje Hindu „Mesjasza" Mr. Besant'a, który był zapowiadany jako prorok („Star"), mający się wkrótce ukazać, były ostatniemi czasy w gazetach ilustrowanych publikowane; a niezwykłe kulty i „nowi" wykładacze biblji ogłaszali się sami na afiszach i w popularnych gazetkach. — Charakterystycznem jest, że wszystkie te „prorocze" kulty więcej opierały się na Starym Testamencie, jak na Nowym, gdyż to jest mile widziane przez element purytańsko-protestancki, tak surowy w Anglji, który od czasów Cromwella w swojej postawie był stanowczo i bezsprzecznie żydofilsko usposobiony.

Lecz tak długo nie może być zorganizowany poważny odpór przeciwko żydowskiemu panowaniu, dopóki to międzynarodowe zagadnienie nie będzie międzynarodowo traktowane, i dlatego też należy spodziewać się, że tak, jak na międzynarodowych konferencjach jest roztrząsana przyczyna i leczenie raka, tuberkulozy i innych chorób, tak samo także międzynarodowa konferencja zajmie się tą sprawą, w jaki sposób należy postępować i z tą plagą, która wszystkie narody ogarnęła. Tymczasem w Anglji samej musi być naszym celem, by narodowi jasno całą prawdę przed oczy przedłożyć, mianowicie, że żydzi według ich własnego zeznania są obcym i oddzielnym narodem, który się nigdy nie zasymiluje, ani nawet pragnienia żadnego nie ma w tym kierunku, by się zasymilować, i którego żądaniem jest być „narodem wybranym", któryby stał ponad wszystkiemi innemi narodami, to zaś żądanie czyni naród żydowski wszędzie źródłem zaburzeń.

Dopóki naród angielski nie wybierze do parlamentu jednego przynajmniej lub więcej posłów, którzyby stali na tem stanowisku, ze istotnie egzystuje kwestja żydowska, tak długo będzie trudno osiągnąć w tym kierunku postępy. Gdy jednak raz nadejdzie czas, że jeden lub więcej takich posłów będzie zasiadać w parlamencie, wtedy przynajmniej jakaś część prasy nie będzie mogła ich przeoczać, a oni też byliby w możności znaleźć zwolenników u konserwatystów, którzy i tak już bardzo są rozstrojeni w całym kraju.

Gdyby ci posłowie starannie też robili użytek z ogromnego materjału prawdziwych faktów, którego możnaby im dostarczyć, to mogliby obłudę partji robotniczej, która jedynie tylko „pogański kapitalizm" zwalcza, tak niezbicie wykazać, że niejednego

z „przyzwoitych" jej członków możnaby zawstydzić z powodu „pewnego rodzaju" pobieranych zasiłków. Lecz niczego nie można dzisiaj oczekiwać od oficjalnej konserwatywnej partji i od polityków zawodowych, gdyż partja ta boi się, by nie straciła żydowskch zasiłków, politycy zaś obawiają się, by nie stracili żydowskich głosów i żydowskiej protekcji.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

Piotr Beckwith, New-York.

ŻYDOWSKI NACJONALIZM W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa północno-amerykański antysemityzm ze względu na swój początek i na swój rozwój nie o wiele zboczył od ruchu antysemickiego świat ogarniającego, którego stanowi część organiczną. Musimy stanowczo zdawać sobie sprawę z tego, że antysemityzm jest tylko reakcją, a nie ruchem samoistnym, od niczego nieuzależnionym! Z tej samej też przyczyny ma on charakter czysto defensywny i nie mógłby istnieć bez żydostwa jako swego bodźca. Tym sposobem jest antysemityzm ruchem, który zupełnie jest uzależniony od agresywności semityzmu. Teodor Herzl, twórca syjonizmu, już przed laty jasno sobie zdawał sprawę z tego, że antysemityzm w ustroju państwowym, gdziekolwiek on występuje, pozostaje w ścisłej proporcji do koncentracji żydowskich elementów w danem państwie.

Charakter więc semityzmu jest miarodajnym dla antysemickiego przeciwdziałania. Tajne plany zorganizowanego żydostwa, odnoszące się do jego potęgi światowej, wymagają również tajnych przeciwdziałań. Ponieważ nacjonaliści żydowscy nadużywają swej religji do tego, by pod jej płaszczykiem swą własną nacjonalistyczną prowadzić propagandę, przyczem się stale do tolerancji narodu-gospodarza apeluje, wyrzeka się też propaganda antysemicka otwartych działań obronnych, zmuszona do tego koniecznością, i przybiera bardziej skryty, ale przez to bynajmniej niemniej silny charakter. Walka między temi tak nawzajem przeciwstawionemi sobie siłami rozwija się w Stanach Zjednoczonych w ten sam — jak się zdaje — sposób, jak w innych krajach Starego Świata.

Ruch wojenny przeciw semityzmowi i jego wpływom jest tak samo rozmaity i wielostronny, jak sam duch żydostwa. Możnaby ten ruch całkiem dobrze na dwie fazy podzielić: po pierwsze ta, która wynika z samego faktu koncentracji elementów żydowskich wśród danego anglosaskiego zaludnienia, t. j. z obecności jakiegoś

zapatrywania lub jakiejś idei, która się harmonijnie nie da włączyć w całość. Po drugie należy odróżnić przeciwdziałania, które są wywoływane przez te plany, o których się twierdzi, że przedstawiają program światowy, mający swój zenit w politycznej i ekonomicznej dyktaturze żydostwa. Pierwsza faza obejmuje wszystkie środki zaradcze przeciw żydom, dlatego że są obcem ciałem, obejmuje więc też reagowanie przeciw obcej nam sferze idei, podobne temu reagowaniu, które się wytworzyło przeciw japońskiej koncentracji na naszem zachodniem wybrzeżu. Druga faza dotyczy zorganizowanego żydostwa i jego osobliwego programu. Nad pierwszym punktem nie będziemy tutaj długo się zastanawiali, skoro już na początku nadmieniliśmy, że reakcja antysemicka w Stanach Zjednoczonych jest identyczna z ruchami, które wszędzie tam powstawały, gdzie się żydzi znajdują.

O ile mi wiadomo nie było jeszcze nikogo w Stanach Zjednoczonych, ktoby problem żydowski do tego stopnia wszechstronnie ogarnął, aby żądał, by na żydach ciążył obowiązek tego rodzaju, aby każdy żyd musiał w urzędowych dokumentach uwidaczniać swe żydowskie pochodzenie, jak to swego czasu nakazywała w Prusiech ustawa wydana przez Fryderyka Wielkiego. Ani jedna głowa nie zajęła się tego rodzaju myślą, by mogły być żydom odebrane prawa obywatelskie, albo by oni mieli być zaliczeni do niższej jakiejś klasy obywatelskiej, pozbawionej praw wyborczych poprostu z tego powodu, że właśnie są żydami.

Nigdy jeszcze nie poruszono takiej myśli, by żyd miał być ograniczony tylko do pewnych rodzajów lokaty kapitałów lub czynności handlowych, albo aby poprostu wogóle ze spólnoty społecznej mógł być eliminowany. Tylko po przełamaniu wielkich trudności stało sie to możliwem, że zmuszono niższe warstwy naszej żydowskiej ludności, by stosowała się do naszych zarządzeń sanitarnych, pomimo że te publiczne wymogi higjeny w żadnym kierunku nie krępowały ich sposobu życia. Dalsze wkraczania w te dziedziny były, jak dotąd, wstrętne dla anglosaskiego charakteru narodowego.

Z drugiej strony w Stanach Zjednoczonych wydano wskutek zabiegów żydowskich wiele ustaw, które wyłącznie dla nich są pomyślne i które faktycznie przedstawiają się jako ustawodawstwo uprzywilejowane, przeciwko czemu się oburzyło gwałtownie u Anglosaksów poczucie sprawiedliwości. Między innemi karze się jako zbrodnię, jeśli mięso jest sprzedawane jako „koszerne", gdy zwierzę, z którego to mięso pochodzi, nie zostało w rytualny sposób zarznięte. Na podstawie wniosku dodatkowego do konstytucji (ustawa prohibicyjna) jest zakazana produkcja i wyszynk napojów wyskokowych. Gdy ta ustawa weszła w życie,

pozwolono żydowskim rabinom sprowadzać corocznie pewne ilości wina do celów rytualnych. Z wejściem tego przywileju w życie dopuszczano się tego rodzaju oburzających nadużyć, że nawet żydowscy przewódcy się z tego powodu zaniepokoili i zażądali, by ustawę ściślej wykonywano. Następnie pozwolono kupcom żydowskim sklepy także w niedzielę mieć otwarte, o ile one w szabas były zamknięte. Rezultatem tego jest, że żydowscy kupcy zarówno w soboty, jak i w niedziele swe zyski ciągną, gdyż niemożliwością jest surowa kontrola i wyegzekwowanie ścisłego wykonania ustawy.

Według mych wiadomości nie istnieją w Stanach Zjednoczonych ustawy, któreby się zajmowały wprost żydami jako osobliwym narodem. Są ustawy, które się ostro zwracają przeciwko tajnemu programowi żydowsko-narodowemu, lecz słowa „żyd" nie spotka się nigdzie w tekście. Nasza obecna ustawa o immigracji jest klasycznym na to przykładem. Ustawa ta, która immigracji z zamorskich krajów zakazuje, względnie tylko pod bardzo surowemi warunkami i przepisami jej dozwala, skierowona jest szczególnie przeciwko rasie żydowskiej i przeprowadzona została mimo gwałtownego żydowskiego oporu. Skutki ustawy są zadowalające, jednak niestety jest niemożliwością skonstatować, ilu immigrantów rocznie należy do rasy żydowskiej. Duch, z którego ta ustawa i rozporządzenia wykonawcze do niej się zrodziły, jest nieświadomie antysemicki; wszyscy owi mężowie jednak, przez których usilną walkę ustawa ta w kongresie została przeprowadzona, pracowali z pobudek patrjotycznych.

Te pobudki i to uczucie patrjotyzmu jest zwyczajnie nieokreślone i znajduje tylko słaby wyraz nazewnątrz. Gdyż patrjotyczne uczucie nie da się wcisnąć w szablony, skoro jednak raz dojdzie do jego wylania się nazewnątrz, to objawja się ono zawsze jako protest przeciw pewnemu konkretnemu zamachowi, który w danym wypadku jest osobną częścią składową programu żydowskiego.

Na tem miejscu musimy poświęcić kilka słów Ku-Klux-Klan'owi, o którego wpływach już tyle pisano. Co się tyczy jego ustosunkowania się względem żydostwa, to było ono odrazu zachwiane wskutek braku zajęcia zasadniczego stanowiska względem tego problemu. Nie było nikogo między uczestnikami tego ruchu, ktoby jasno mógł na to wskazać, do czego dąży żydostwo, jaki jest jego ekonomiczny i polityczny tajny program lub do jakich rozmiarów groźnego niebezpieczeństwa może ono się jeszcze rozwinąć. Z tej też przyczyny brak było silnej podstawy, z którejby mógł był być przeprowadzony silny antysemicki odpór. K. K. K. walczy przeciwko cieniowi, a nie przeciw samej istocie rzeczy. Ciągle powta-

rzały się w jego szeregach walki, kłótnie, gdyż dysponuje on tego rodzaju stanem członków, którego liczba bezustannie chwieje się i zmienia. Połączył on przytem ze swym antysemityzmem i antykatolicyzm, który w naszym kraju tylko pod pewnemi określonemi zastrzeżeniami mógłby mieć pewne uzasadnienie. W ostatnich latach udało się żydowskim, wszystko podminowującym wpływom trochę osłabić proamerykańskie dążenia, na których Klan opierał się, a to w ten sposób, że żydzi zaczepność Ku-Klux-Klanu odwrócili od siebie i poszczuli ją przeciw katolicyzmowi. Musimy to skonstatować, że Klan dzisiaj o wiele mniej jest antysemicki, jakby tego wymagała powaga chwili i położenia.

Dawniej liczba członków Ku-Klux-Klanu osiągnęła nawet cyfry czterech miljonów; dziś liczy K. K. K. już ledwie dwa miljony, a liczba ta w dodatku ciągle się zmniejsza. Z czasem Ku-Klux-Klan zniknie wogóle jako organizacja. Z drugiej strony jednak znajduje się w Stanach Zjednoczonych kilka mniejszych organizacyj, jak n. p. „Junior Order of American Mechanics", które mają program proamerykański i zwalczać będą wszelkie ruchy, któreby mogły być dla kraju szkodliwe. Będą one też żydowski nacjonalizm i jego program, który — samo się przez się rozumie — może być tylko antyamerykański, z tego powodu zwalczać, ale dopiero wtedy, gdy nastanie czas, że gruntownie zapoznają się z istotą żydostwa.

Newyork-City liczy około 6½ miljona mieszkańców, w czem jest 1½ miljona (dokładnie 1,725.000) żydów. W przybliżeniu więc połowa żydów, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych, zamieszkuje metropolję władającą państwem. Żydzi ci są w przeważnej części pochodzenia polskiego albo rosyjskiego, bardzo zaś wielu z nich pochodzi z Niemiec. Badając kryminalistykę, znajdziemy odnośnie do żydów następujące interesujące fakta: Więzienie Sing-Sing, w którym zamyka się zbrodniarzy z miasta New-Yorku (Newyork-City) i ze stanu New-York, „daje gościnę" ponad trzem tysiącom zbrodniarzy; z tych zaś trzech tysięcy jest prawie 60% pochodzenia żydowskiego. Szpital dla chorych umysłowo, zwany „Kings-Park", jest zakładem państwowym, przeznaczonym dla chorych umysłowo z mniej więcej takiej przestrzeni, jaką zajmuje miasto i stan New-York; mieszkańcy zaś tego szpitalu są w 75 procentach żydami! Surowo zakazany handel narkotykami (opjum, kokaina itd.) zmniejszył się, jest i był jednak prowadzony przez bezsumiennych żydów, ciągnących ogromne zyski ze swego zbrodniczego procederu. To samo odnosi się też do szmuglu alkoholem. Międzynarodowy handel „białymi niewolnikami" silnie tkwi w hebrajskich rękach. Nierząd jako środek zarobkowania silnie zmniejsza się w swych rozmiarach dzięki środkom przedsię-

branym przez policję. Stale ubywa ilość tych kobiet, które w ten sposób wiodą swój żywot, a przeważna liczba tych, które kiedyś ukazywały się w wieczornych godzinach po ulicach, oddaje się cały dzień uczciwej pracy. Między temi prostytutkami znajduje się wiele żydówek, lecz w tych miastach, gdzie nierząd jako sposób zarobkowania jest jeszcze cierpiany, n. p. w Chicago, wyzyskiwaczami i sutenerami są przeważnie żydzi i żydówki.

Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę tych wszystkich, którzy dla Ameryki są przychylnie usposobieni, na tę okoliczność, że nie istnieją wcale żadne „amerykańskie" filmy. To wszystko, co w filmach pokazywane bywa jako „amerykańskie", jest żydowskie. Nasze amerykańskie towarzystwa filmowe (trusty) są finansowane w 95 procentach przez żydów, którzy je odpowiednio do swych wymagań i dążeń wyzyskują. Naturalnie więc jest też i poziom moralny tych filmów prawdziwie żydowski. Towarzystwa filmowe świata całego były do dzisiejszego dnia zawsze i jawnie zużytkowane dla dalszych celów żydowskiego programu światowego. Rozkład moralny, prosocjalistyczne i bolszewickie światoburcze sfery myśli, które w filmach „amerykańskich" znajdują swój wyraz, okazują nam całkiem jasno żydowski nacjonalizm i jego myśli uboczne.

Faktem jest, że żydom należy przypisać lwią część winy w upadku moralności, która w Stanach Zjednoczonych zawsze stała wysoko. Zdawanie sobie sprawy z tego faktu, — co stopniowo w coraz większym stopniu amerykański naród zaczyna pojmować — znajduje wyraz w ustawie o immigracji i w innych zarządzeniach.

Zorganizowane żydostwo posiada dokładnie określony polityczny i ekonomiczny tajny program dla swego nacjonalizmu. Ten program trzymany w ścisłej tajemnicy jest po największej części nieznany. Powoli, ale pewnie i stale, zaczyna nasza inteligencja poznawać przeważną część przyczyn naszych wewnętrznych zaburzeń i zdawać sobie z większą dokładnością sprawę ze zdarzeń tak politycznych jak i gospodarczych. Należenie do partji komunistycznej jest ustawowo zakazane. Ustawa jednak wchodzi tylko wtedy w zastosowanie, jeśli jej przekroczenie z powodu propagandy na rzecz komunizmu stanie się jawnem i nie może pozostać dalej niezauważonem. Jednak tajne wyższe władze żydowskie otaczają swą opieką i chronią tych, którzy na zasadzie tych zarządzeń bywają aresztowani. W roku 1920 liczono w Stanach Zjednoczonych jeszcze około 200.000 komunistów, podczas gdy dziś liczą ich tylko na 20.000. Ten spadek należy przypisać z jednej strony dobrobytowi panującemu u nas i lepszemu proporcjonalnie rozmieszczeniu wśród ludności samego posiadania, z drugiej

jednak strony i propagandzie, która robotnikom przed oczy naprowadzała zupełne bankructwo bolszewickiej polityki w Rosji. Zorganizowane żydostwo poznało, że rewolucja na wzór sowietu Beli Kuna jest w Stanach Zjednoczonych niemożliwa. Z tego też powodu bogaci żydzi w Stanach Zjednoczonych — przynajmniej chwilowo — przestali popierać bolszewicką propagandę. Jest rzeczą dowiedzioną, że wielcy kapitaliści żydowscy popierali rosyjskich sowieckich żydów podczas wojny i po wojnie, aż wreszcie Moskwa, nagromadziwszy sporo ściągniętych od zorganizowanych robotników groszy, poszła naprzód swym własnym torem.

Jest to znanym faktem, że żydostwo wschodnie i zachodnie jest zamieszane obecnie w zaciętą walkę. Nazewnątrz uwidacznia się to w walce, która toczy się między socjalną demokracją a komunizmem. Z tej przyczyny nie może żyd, mając swe siły podzielone, swej propagandy posuwać naprzód z taką intensywnością i precyzją, jakaby była potrzebna do osiągnięcia ostatecznego żydowskiego władztwa nad światem. Te braki w precyzji są bezwątpienia raczej domową waśnią żydostwa niż gruntowną zmianą przekonań.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

W. Sch., Portland, Oregon.

LIST Z AMERYKI *).

„Chcecie Państwo dowiedzieć się odemnie czegoś o stanowisku żydów w Stanach Zjednoczonych; co wiem w tej sprawie, to chętnie Wam podam do wiadomości.

W r. 1917 miałem sposobność stołować się razem z pewną rodziną żydowską. Było to w domu pewnego Niemca, ożenionego jednakowoż z żydówką, która oprócz mnie przyjęła na wikt kilku żydów. Jeden z tych panów, który równocześnie był wolnomularzem, powiedział mi, że w Wielkim New-Yorku, (więc włączywszy weń Brooklin, Bronx i t. d.), liczba ludności żydowskiej wynosi prawie miljon siedmkroć pięćdziesiąt tysięcy. Był on całkiem pewny swego rachunku i nie miałem powodu, powątpiewać weń, skoro typ żydowski mocno przebija się w nowojorskiem życiu ulicznem. Dlatego też jeden z moich przyjaciół nazywał miasto

*) List ten, którego autorem jest Niemiec amerykański, zawiera wiele zapatrywań, których podzielać nie możemy. (Przypisek tłómaczy).

New-York stale mianem Jew-York (Jew znaczy po angielsku „żyd").

Rzemiosło krawieckie, mianowicie odnoszące się do toalet damskich, opanowali żydzi prawie zupełnie, a opanowanie to dotyczy nietylko stanowisk kierowników. Ogromna ilość dziewcząt żydowskich jest zajętą w wytwórniach odzieżowych. Handel odzieżą, tak zwana Clothing Line, jest prawie w całości w rękach żydowskich, jak również wielkie magazyny jak Macy, Sachs i inne. Podobne stosunki panują w manufakturze szewskiej, szczególnie w samym handlu obuwiem. Jaką rolę żydzi odgrywają w amerykańskim świecie finansowo-bankowym, jest rzeczą dobrze wiadomą. Połknęli oni też firmy Knaudth, Nachod i Kuehne, tak że wedle mych wiadomości nie istnieje dziś żaden prawdziwie niemiecki bank w New-Yorku.

W niektórych gałęziach przemysłu odgrywają żydzi rolę główną, a to przedewszystkiem w wyrobie towarów sukiennych i manufaktury jedwabnej, w której jest główną osobą węgierski żyd nazwiskiem Deri. Znana firma Goldschmidt, wyrabiająca puszki cynowe, posiada tu też wielkie filje, przez co szczególnie w Stanach Zjednoczonych się wzbogaca, bo tu odgrywają ogromną rolę cynowe puszki, służące do pomieszczenia wszelakiego rodzaju środków żywności.

Bardzo groźne są potężne wpływy żydowskie w sądownictwie. Adwokatura znajduje się prawie w zupełności w rękach żydow, może nie tak bardzo cyfrowo, tj. liczebnie, jak przez wpływ, którym dysponują w dziedzinie prawa i jego orzecznictwa, tem więcej, że w stan sędziowski, jak niemniej i w prokuraturę wślizgnęło się mnóstwo żydów. — Jeden z moich znajomych opowiadał mi charakterystyczny wypadek, jakto żydzi wykonują w jurysdykcji przepisy talmudu. Pewien żyd podjął w banku, w którym ten mój znajomy urzędował, kwotę 400 dolarów na podstawie przedstawionej przez siebie sfałszowanej noty. Prokurator (District Attorney Substitut) był żydem. Prowadził on początkowo bardzo poprawnie dochodzenia przeciw temu oszustowi żydowskiemu i wydał przeciw niemu nakaz uwięzienia, którego uniknął oszust przez ucieczkę. Po niespełna miesiącu wyszły żydowi temu jednak środki pieniężne i wrócił napowrót; lecz ponieważ inny żyd za niego poręczył pieniężnie, przeto pozostał on na wolnej stopie. Przy rozprawie sądowej, która wkrótce potem nastąpiła i miała zasadniczo rozstrzygnąć w tej sprawie, wystąpił prokurator, który nosił charakterystyczne nazwisko Rittenberg, z wnioskiem na zastanowienie postępowania karnego (dismissal of the case) z powodu braku dowodów. I tak przepadło owych 400 dolarów.

Ten sam mój przyjaciel opowiadał mi o swem smutnem doświadczeniu, jakie miał z pewnym wiedeńskim półżydem, który jednak fakt swego mieszanego pochodzenia starannie ukrywa i ma tę właściwość, że zwabia do siebie swych przyjaciół, poczem ich alkoholizuje i wydobywa od nich w tym stanie ich tajemnice, aby ich następnie niepokoić listami anonimowemi. Na tem zdarzeniu się opierając, dochodzimy do wniosku, iż jest zupełnie uzasadnione zdanie, że mieszańcy o wiele są gorszymi od żydów czystej krwi. O wiele gorszymi są zaś dlatego, że przez serdeczne stosunki z Aryjczykami przychodzą do świadomości, do jakiego stopnia u nich żyd jest w pogardzie. To wzbudza w nich naturalnie wielką nienawiść, gdyż zdają sobie z tego sprawę, jakby to było dla nich niekorzystne, gdyby ich aryjscy przyjaciele dowiedzieli się, że są przez nich oszukiwani i że obdarzyli swem zaufaniem mieszańca.

Nowojorska prasa jest także po największej części w żydowskich rękach. Szczególniej ujawnia się żydowski element w dzienniku „New-York Times", który jest własnością niemieckiego żyda nazwiskiem Ochs.

Już przed wojną i naturalnie szczególnie podczas wojny, a nawet jeszcze i w dzisiejszych czasach, dziennik ten wszystkich imał się środków, aby robić nastrój wrogi Niemcom. To samo robili spadkobiercy żyda Pulitzera, którzy nie odziedziczyli po swym ojcu wraz z gazetą jego uczciwego charakteru.

Hearst'owską gazetą w New-Yorku jest „New-York American". Hearst jest właścicielem gazet w największej części ważniejszych miast i gazety te czyta dziennie wiele miljonów ludzi, wpływ więc tych gazet jest bardzo potężny. My Niemcy przed wojną mogliśmy tylko być zadowoleni z tego, gdyż wtedy pisywał Amerykanin Francis artykuły wstępne, których tendencja była bezwarunkowo przychylna dla Niemiec. Lecz zaszło nieporozumienie między Francis'em a Arturem Brisbane, który obecnie jako główny redaktor pisuje codzienne artykuły „To Days", niezmiernie przez czytelników lubiane. Brisbane jest jednak raczej wszystkiem innem, jak człowiekiem przyjaźnie usposobionym dla Niemców. Przeciwnie, popiera on wszystkie narody, zajmujące wrogą dla Niemców podstawę, od których on też za to najprawdopodobniej pobiera subwencje. Lecz także sowiecką Rosję darzy on swemi względami i popiera ją. Przypuszczają powszechnie, że Brisbane jest półżydem, za czem przemawia już samo jego nazwisko, gdyż Brisbane jest to miasto w Kanadzie, a wiadomą jest rzeczą, że żydzi bardzo często noszą nazwiska od miast pochodzące.

Tem, że Brisbane jest półżydem, tłómaczy się jego fanatyczne obstawanie za żydostwem, gdzie tylko się po temu nadarzy sposobność. Dzieje się to czasem w najśmieszniejszy sposób i jestem przekonany, że różne pisma zarzucają mu to jego zachowanie się. Uwzględniając współpracownictwo Brisbane'a, można więc Hearst'owską prasę zaliczyć do prasy żydowskiej, gdyż Francis już od dawna nie jest współpracownikiem tej gazety, bo niestety umarł przed kilkoma laty. W każdym razie jednak gazety Hearst'owskie są jeszcze możliwe do czytania, gdyż nie przejawia się w nich ta wkorzeniona nienawiść przeciw wszystkiemu, co jest niemieckie, jaka znajduje się w gazetach, będących całkowicie w rękach żydowskich. Także drukują one zawsze wszystko to, co robi sensację, bez względu na to, komu to sprawi przyjemność lub przykrość. A Niemcy nie żądają przecież niczego więcej, jak tego, by ich sprawiedliwą sprawę czytelnikom przed oczy przedstawiono.

Pod jednym względem stoją Aryjczycy amerykańscy lepiej od europejskich, a mianowicie, że ich wielcy bogacze Astorowie, Vanderbiltowie, Rockfellerowie nie są żydami. Oprócz tego jest najbogatszy obecnie człowiek w świecie Henryk Ford wybitnym antysemitą, pomimo, że tak bardzo protestuje przeciw temu „epitheton ornans". Bądź co bądź przyczynił się on najwięcej do wyjaśnienia kwestji żydowskiej przez swoje znakomite pisma i swój tygodnik „Dearborn Independent", nie zbaczający od raz obranej linji wytycznej ku wielkiemu frasunkowi żydostwa, które miało silne postanowienie, by Forda zrujnować, obecnie jednak dobrze pojęło, że ten plan pozostanie tylko błogim snem. Natomiast Morgan bywa zaliczany do żydów; czy słusznie, to jest jeszcze pytanie. W każdym razie jest on największym szkodnikiem na naszej kuli ziemskiej i jemu to ostatniemi czasy przypisywano to, że Ameryka przystąpiła do wojny. Baruch i Eugenjusz Meier junior byli przecież tylko przez niego podsuniętemi posterunkami. On to, Morgan, dostarczył środków, a ci obaj żydzi wykonali to tylko faktycznie, że Ameryka dała się wciągnąć do wojny.

Żydzi grali jednak i tu w Ameryce, jak zresztą wszędzie w całym świecie, bezwstydną grę podwójną. Albowiem jak z jednej strony mają oni swoich ludzi, zajmujących najwyższe miejsca, jak na przykład Brandeis, fanatyczny żyd i syjonista, który jest jednym z najwyższych sędziów Stanów Zjednoczonych, — to z drugiej strony nie brak też żydowskich wichrzycieli, którzy są krzewicielami bolszewizmu. Miałem sposobność wglądnięcia w podziemną organizację amerykańskiego bolszewizmu. Bolsze-

wicy nie mają dobrych zamiarów wobec Ameryki! Był czas, gdy co tydzień z Chicago rozsyłano większe ilości wagonowych ładunków bibuły bolszewickiej. Przy tej robocie żydzi odgrywają znów główną rolę i przyjmuje się za pewnik, że nici tych machinacyj schodzą się w kahale nowojorskim.

Uwagi godne jest to, że przedewszystkiem żydostwo ciągnie największe zyski z prohibicji. Gdy się słyszy żydów rozmawiających o tej sprawie, to są oni stanowczo przeciwko prohibicji, a oni to są znowu właśnie tymi, którzy zorganizowali szmugiel wódką i szmugiel otumaniającemi truciznami i z tego procederu miljony i jeszcze raz miljony chowają do kieszeni. Przypuszcza się, że to tak przychylne usposobienie obecnego rządu waszyngtońskiego dla prohibicji należy przypisać przemożnym wpływom żydostwa, które ze swej strony nie ma w tem żadnego interesu, aby zatamowywać ten bezustanny przypływ miljonów. — Przemytnicy (Bootleggers) trzymają się prohibicji i są w tej sprawie w przymierzu z purytanami. Purytanie są w części ludźmi prostymi, którzy dają się prowadzić na pasku swego fanatyzmu, w części jednak są oni też patrzącymi na swą korzyść pomocnikami przy systemie, który i im przysparza pieniędzy do kieszeni.

Chcę powiedzieć jeszcze słów parę o „moving-pictures”, tj. o przemyśle filmowym. Przemysł ten jest w zupełności w żydowskich rękach. Tu i ówdzie i nieżydowi udaje się weń wkręcić i sobie też trochę pieniędzy przysporzyć, w przeważającej jednak części są nieżydzi trzymani przez żydów poza obrębem tych interesów. Także czynni aktorowie filmowi, jak Charley Chaplin i Douglas Fairbanks, który zresztą też ma być frankfurckim żydem, dorobili się wielu miljonów. — Rozmawiałem z pewnym Aryjczykiem, który był w jednej osobie aktorem, dyrektorem i przedsiębiorcą filmowym. Rzekł mi on te słowa: „Usunąłem się, gdyż nie chcę żydom dotrzymywać kroku, oni bowiem chcą przemysł filmowy skomercjalizować, jak zresztą wszystko komercjalizują, co tylko wezmą w swe ręce. Wystąpiłem więc z szeregu i oddałem się innemu zajęciu”.

Przemysł filmowy rozwinął się do rozmiarów jednej z największych gałęzi przemysłu. Tu w Stanach Zjednoczonych zalicza się do największych dwa przemysły, a to: automobilowy i filmowy. Oba są równie potężne i nie można być pewnym, który z nich jest potężniejszy od drugiego. Otóż w przemyśle automobilowym nie udało się żydom zapuścić silniejszych korzeni dzięki Henrykowi Fordowi, który — jak wiadomo — dostarcza światu dwóch trzecich całego zapotrzebowania automobilowego. Żydzi wprawdzie postarali się stworzyć mu wielkiego konkurenta, ale ten konkurent nie miał szczęścia w swym wyścigu z Fordem.

Tembardziej zato nieograniczenie panują żydzi w przemyśle filmowym. Jakiś czas mówiono o tem, jakoby Ford chciał sobie także i w tym przemyśle zapewnić wpływy odpowiednie swej firmie, ale tego rodzaju prób zaniechał on wkrótce. Za pomocą kinematografu dochodzi się do władania rozwojem dzisiejszych czasów. Jako narzędzie wpływów na ogólną ludzkość jest kinematograf przemożnym czynnikiem. To, że on się znajduje w rękach żydów, wskazuje na kolosalne niebezpieczeństwo dla świata. Już dadzą się stwierdzić różnorodne próby zmienienia zapatrywań ludności na korzyść żydów; myśl więc Henryka Forda, aby się zająć tym przemysłem, była bardzo celowa. Wydaje mi się jednak, że tylko ten może z powodzeniem zwalczać reżim żydowski w przemyśle filmowym, kto wolny jest od jakiejkolwiek myśli purytańskiej. Purytanizm, który się w Ameryce na szkodę tego kraju bardzo zagnieździł, jest przez wielkie masy ludności znienawidzony i wstrętem otaczany, szczególnie przez wykształcony stan średni. Powszechnie zaś stał się nielubianym przez wprowadzenie prohibicji. Wszystkego więc unikają ludzie, co tylko pachnie purytanizmem. Gdyby się więc reformator znalazł, któryby kinematograf chciał wprzęgnąć choćby bardzo delikatnie w służbę purytańskiej myśli, to żydów nie możnaby nigdy wysadzić z siodła. To jest wielkiem zagadnieniem przyszłości dla rozwoju ludzkości na naszej kuli ziemskiej. W Ameryce jest dość kapitałów do dyspozycji, aby podjąć się tego dzieła, śmiałbym jednak powątpiewać, czy znalazłoby się i potrzebne dla wyrastających stąd zadań zrozumienie.

* * *

Przypisek tłómaczy:

Rozdział niniejszy uzupełniamy przedrukowanym ze „Słowa Polskiego“ następującym artykułem:

HISTORJA ŻYDOSTWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Chcąc zestawić listę gałęzi businessów, w których żydzi panują prawie niepodzielnie, musiałoby się poruszyć prawie całe życie handlowe i przemysłowe Ameryki, tak jak i gałęzi przemysłu, które przez narzucenie jako zwyczaju lub potrzeby ludności zdają się być żywotnemi. I tak na przykład teatr amerykański jest prawie wyłącznie opanowany przez żydów. Aktorzy, sprzedaż biletów, technika teatralna — to wszystko pole działania żydów. A skutki tego to pewnik i reguła, że w każdej z minimalnemi wyjątkami sztuce można się dopatrzyć celowej propagandy, często nawet reklamy handlowej. Cóż z tego, że to wszystko jest niedozwolone, kiedy „wolności” teatru broni silny, nierozerwalny

łańcuch. Dalej: przemysł kinematograficzny, przemysł cukrowniczy, przemysł tytoniowy, pięćdziesiąt procent fabrykacji konserw mięsnych, sześćdziesiąt procent fabryk obuwia. Fabrykacja gotowej konfekcji damskiej i męskiej, fabrykacja instrumentów muzycznych. Dalej jubilerzy, handlarze zbożem, bawełną. Czasopisma, miesięczniki i tygodniki, kolportaż. Pozatem fabrykacja wódek jest w ich rękach i giełda. Niedość na tem, możnaby jeszcze wymienić długi szereg gałęzi businessu tak o lokalnym zakresie działania, jak i międzynarodowym w łączności z żydami z za morza.

Niejednemu Amerykaninowi zrobiłoby się mocno niemiło, gdyby się spotkał z panami, którzy „prestige" handlu amerykańskiego dzierżą w swych rękach za granicą. Gdy na kontynencie innych części świata z radością ujrzysz napis: „American Importing Company" lub inny szumny tytuł, jakież czeka cię rozczarowanie, gdy wejdziesz w błogiej nadziei spotkania swego rodaka, a ujrzysz z niemałem przerażeniem żyda, który najczęściej w Ameryce był tylko bardzo krótko po to, żeby mógł łatwiej „opowiadać" o swej przynależności do świata amerykańskich przemysłowców. Niechże to rzuci światło, jak i kto „kolportuje" amerykańskie metody businenssu za granicę. I niechże to również wyjaśni, dlaczego my Amerykanie tak często dziwimy się opinji, jaką mamy za granicą. Przykłady powodzenia żydów w Stanach Zjednoczonych spotyka się codziennie, nie trzeba jednak identyfikować powodzenia, które jest najczęściej słuszną nagrodą zapobiegliwości i pilności w pracy, z opanowaniem wpływów. Powodzenie, które żydzi osiągają, może każdy osiągnąć, kto zapłaci za nie tę samą, co oni, cenę — zreguły cenę bardzo a bardzo wysoką, jeżeli się zważy wszystkie okoliczności. Wpływów jednak, które żydzi zdobyli, żadna inna jednostka państwowa nie mogłaby zdobyć, nawet przy podobnie sprzyjających okolicznościach, z prostej przyczyny, braku wspólnej organizacji i wspólności wogóle między Gentile'ami, niemożności traktowania businessu objektywnie z racji odrębności rasowej. Słowem to, co u żydów jest łącznikiem, jest dla Gentile'a przeszkodą. Dla Gentile'a Gentile spotkany jest obcy, dla żyda każdy żyd spotkany jest bratem. Śmiało można twierdzić, że żydom w Stanach Zjednoczonych przyniosło korzyści wszystko, do czego się wzięli, z wyjątkiem farmerstwa (gospodarstwa na roli). W pismach nacjonalnych żydowskich spotyka się często wzmianki, że praca na farmie amerykańskiej jest dla żyda za prosta i za mało wymagająca intelektu, by mogła zainteresować umysły żydowskie, i że w tem leży przyczyna ich niepowodzenia w farmerstwie. Już mleczarstwo i hodowla bydła, zdaniem tych pism, która wymaga więcej „mózgu", dała dla nich pomyślne rezultaty. Hi-

storja żydostwa w Stanach Zjednoczonych notuje kilkakrotne usiłowania żydów do stworzenia osobnych kolonij farmerskich, ale wszystkie te usiłowania spełzły na niczem. Różnie tłómaczono sobie ten objaw, jedni nieumiejętnością gospodarki postępowej, inni niechęcią żydów do pracy rąk, jeszcze inni brakiem elementu spekulacyjnego w rolnictwie. Słowem, żyd w pracy produkcyjnej jest nieużyty, zato doskonale radzi sobie tam, gdzie chodzi o pracę tak zwaną nieproduktywną. W książce pewnej, traktującej o historji i psychologji żydostwa, znajdujemy twierdzenie, że żydzi nigdy nie byli rolnikami, a jedynie zajmowali się handlem. Na dowód tego twierdzenia podają to, że żydzi wybrali Palestynę, ten skrawek ziemi, który tworzy bramę ze wschodu na zachód, gdzie zawsze koncentrował się handel lądowy świata.

Republika Czechosłowacka.

Dr. Ivan Žmavc,
członek „Masarykowa Akademie Prace", Praga.

ŚWIATOWA WALKA I UKSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIATA.

Gdy się przeczyta rozprawy przedstawicieli rozmaitych narodów w zbiorku przed nami leżącym, da się z przyjemnością skonstatować, że wszyscy oni bez wyjątku zgadzają się ze sobą co do pewnych ściśle określonych zasad, aksjomatów i że antyjudaizm przybrał formę badań naukowych. Zanim bliżej to wyłuszczymy, wyjaśnijmy i ustalmy naprzód niektóre wyrażenia techniczne.

Przedewszystkiem należy podnieść, że rzeczownik zbiorowy „antysemici" i zasadnicze pojęcie „antysemityzm", obie te nazwy zostały bardzo nieszczególnie obrane. My nie zwalczamy przecież semitów i semityzmu, lecz utworzyliśmy front wspólny przeciwko żydom i żydostwu. W tem jest wielka różnica. Żydzi są wprawdzie może naogół biorąc semitami, ale w żyłach żydostwa płynie też krew murzyńska, tatarska, a nawet może także trochę i aryjskiej; choć hebrajska mowa należy bez wątpienia poprostu do grupy języków semickich. Lecz do semitów zaliczamy przecież także Syryjczyków i na dalekich przestrzeniach rozsiadłych Arabów, przeciwko którym się przecież nie organizujemy. A więc nie jesteśmy żadnymi antysemitami, pominąwszy już to, że to iest okropnie źle złożone słowo. Jesteśmy zaś naturalnie antyjudaistami i należymy do przeciwników żydostwa.

Dlaczego jesteśmy tymi przeciwnikami żydów? Także odpowiedź i na to pytanie zasadnicze jest jasna i oparta na naukowych podstawach. My wszyscy, chociaż zaliczamy się do rozmaitych

narodowości, jesteśmy przeciwnikami żydów dlatego, że żydowska zasada organizacji świata inne narody poprostu — zabija. (Porównaj Ewang. św. Jana 8, 41—45). Albowiem cóż jest istotą żydostwa?

Istotą prawdziwego żydostwa, żydostwa takiego, jak ono się objawia od tysięcy lat w historji świata — w przeciwieństwie do bogatych w słowa „świat zbawiających” blag (w synagodze, w gazetach, na trybunach i t. d.) — **jest pasożytowanie mamony.**

Co do tego jesteśmy wszyscy między sobą zgodni: jest to tysiące razy naukowo udowodnione, a nawet żydzi piszą całkiem otwarcie w swych syjonistycznych publikacjach o nas jako o narodach-gospodarzach, z których oni według przyrodniczego wyrażenia — żyją jako pasożyci. Cyfry każdej, choć cokolwiek uczciwej statystyki zaludnienia dowodzą, że żydzi wedle ich istotnego uzdolnienia są spekulantami pieniężnymi, **jako klasyczni przedstawiciele i twórcy mamony i lichwy pieniężnej.** Kto dziś chce naprawdę zwalczać dziwaczne i szkodliwe przejawy spekulującej, świat obrabowującej i narody demoralizującej mamony, albo — nieodpowiednio się wyrażając — „kapitału”, a zwalczać je nietylko frazesami, ten musi zwalczać żydostwo. Kto tego, jako zaliczający się do nieżydowskich narodów, jako narodowiec, nie czyni, jest albo głupcem albo przekupnym i tchórzliwym służalcem żydowskim! (N. B. Użyte wyżej słowo „naród” należy rozumieć jako przeciwieństwo do żydowskiego przez boga mamony wybranego „nad-narodu”). Tak to zwalczanie i tę sprawę pojmując, odnośnie do naszego stanowiska światowego i naszego światowego frontu, jesteśmy wszyscy między sobą zgodni.

Żyd jest w gruncie rzeczy czemś innem, jak goj — poganin (narodowiec, przynależący do jakiegoś narodu). Arystokraci pieniądza, „wybrani”, pełnią jako wyzyskiwacze narodów tem samem funkcje panów; nam zaś, narodom w prawdziwem tego słowa znaczeniu, są przydzielane funkcje niewolników, przeznaczonych do robót.

W historycznym rozwoju służą zewnętrzne wojny i walki klasowe, staczane wewnątrz państw, do tego, aby gospodarzy uczynić całkiem powolnymi pasożytom. Krwawiące zwierzę ofiarne — jak wiadomo — należy do najważniejszych symboli systemu religijnego żydowsko-chrześcijańskiego. Także ostatnia wojna światowa była i jest aktem żydowskiej roboty, tworzącej konjunktury, zapędzające inne narody do niewoli.

W ten więc sposób możemy dalej zastanawiać się i ustalić, w czem my, należący do rozmaitych narodów, zgadzamy się między sobą w zupełności co do zajętego przez nas stanowiska do eksploatującego nas narodu „nadludzi”, i to tak pod względem

metod działania, jak i pod względem naukowego traktowania tej sprawy.

Historyczne funkcje tego „narodu nadludzi” zostały naukowo zbadane dzięki nieustraszonym wysiłkom i walkom naszych przewódców narodów, z których niektórzy z żyjących są autorami przed nami leżącego zbiorku rozpraw p. t. „Weltfront”. — Przez naukowy podział na kategorje żydowskiej działalności w świecie sprowadziliśmy na odpowiednie tory istotną część historycznej sanacji ludzkości. Poznanie jest bowiem pierwszym krokiem do naprawy sytuacji.

Otóż teraz chodzi o to, aby tę poprawę przeprowadzić i w przyszłości poprowadzić naprzód systematycznie i metodycznie według zasad wiedzy. Co do naszego stanowiska odnośnie do żydostwa jesteśmy zgodni. **Żydostwo mianowicie należy pokonać przez całkowite eliminowanie go.** — Jednak, w jaki sposób to **wykonać?** Także i w tym dziale posiadamy starannie skonstruowaną sztukę wojenną, jak dotąd naturalnie niestety tylko skonstruowaną pod względem rozpoznawczym i teoretycznym. W tej krótkiej rozprawie niema miejsca, by się tym tematem bliżej zająć. Niech nam wolno będzie tylko wypowiedzieć nasze przekonanie, że mamy tu przed sobą jeszcze możliwości o zbyt małej wartości.

Przewódcy narodów wytężają się za wiele w rozpoznawczem i uczuciowem odpieraniu żydostwa, a za mało w energicznem czynieniu go zbędnem.

Wiadomem bowiem jest, że żydostwo burzy i zabija; lecz my za mało staramy się udowadniać, że nasze społeczeństwo buduje i ożywia się. Innemi słowy: Nadszedł już czas, aby przewódcy narodów zabrali się planowo do pozytywnej roboty uczciwego zorganizowania świata i by tą drogą stopniowo żydostwo wyłączyli od życia narodów.

Jest rzeczą konieczną oburzać się na obrzydliwość żydowskich działań. Jednak jest też gwałtownie koniecznem, abyśmy się zapalali do naukowych ideałów i te ideały w czyny obracali.

Zacznijmy nasamprzód od siebie samych: zwalczajmy w naszych szeregach ospałość, lekkomyślność, skłonność do alkoholowego i nikotynowego otumaniania się i t. d. Pokażmy, że potrafimy dokonać czegoś, nietylko w dziedzinie techniki i kieratu codziennego życia, również nam przez **innych** narzuconego, lecz także w dziedzinie etycznego ukształtowywania form życiowych, ujarzmiania potężnych energij przyrody i w dziedzinie narodowego oraz ludzkiego współżycia, w samoistnem ukształtowaniu kulturalnego, społecznego i światowego gospodarstwa. Uczciwa wiedza jest po naszej stronie, jest jednak przez nas za mało wyzyskana. — Narodowcy z predylekcją spoglądają wstecz w le-

pszą przeszłość, zamiast przygotowywać naukowo i organizacyjnie lepszą przyszłość.

Niech mi będzie wolno tu całkiem krótko wypowiedzieć swoje przekonanie. Niema żadnego innego ratunku i wybawienia, jak tylko przez uczciwą i odważną naukową działalność naszych rodaków i naszych braci w innych narodach aryjskich. Ta zaś praca wybawi nas napewne! A więc nietylko walka światowa, ale przedewszystkiem **kształtowanie świata** niechaj będzie naszym programem!

Uczciwi ludzie wszystkich narodów, łączcie się do umoralniającej, naukowej i organizacyjnej roboty!

Uwaga:

Myśli organizacyjne o których tu wspomniałem są bliżej wyłuszczone w moich, pod moim pseudonimem „Friedrich Hoffer“ opublikowanych rozprawkach:

1, Naukowo nowe ukształtowanie socjalnego porządku świata (Die wissenschaftliche Neugestaltung der sozialen Weltordnung). Zasady do świadomego pokonania starych religij, a mianowicie żydostwa, żydowskiego chrześcijaństwa, za pomocą naukowo-przyrodniczej sztuki życia. (Grundsätze zur bewussten Überwindung der alten Religionen, namentlich des Judentums und des jüdischen Christentums, durch die naturwissenschaftliche Lebenskunst). Wydano w roczniku 1912 miesięcznika „Deutsche Kultur“, wydawanego w Berlinie — Oranienburgu przez zmarłego reformatora życia Gustawa Simonsa.

2. Lichwa, jako stworzyciel świata i ustawa o pracy, jako czynnik kształtowania świata. (Der Wucher als Weltschöpfer und das Arbeitsgesetz als Weltgestalter). O bezmiarach panującego żydowskiego porządku, świata i o rozmiarach powstającego naukowego porządku. (Über die Masslosigkeiten der herrschenden jüdischen und über die Masse der verwenden wissenschaftlichen Weltordnung. Tamże w roczniku 1913).

3. Czy żydzi są mordercami rytualnemi? (Sind die Juden rituelle Mörder? Tamże w roczniku 1913).

Rozprawki pod 1. i 2. zostały także osobno wydane, a mianowicie rozprawka 1. jako Nr. 14, rozprawka 2. jako Nr. 19 broszur problemowych (Problemhefte) niemieckiego związku Kulturalnego (Des deutschen Kulturbundes) w r. 1912, względnie 1913, wydawanych przez G. Simonsa.


F
22.528